Rocznik III Styczeń—Czerwiec 1922 Zeszyt 1—6

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. dr. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II

Wydano z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P., oraz Ministerstwa b. dzieln. pr. (w likwidacji)

„Wychowanie Fizyczne" (Education physique), revue mensuelle consacrée à l'hygiène scolaire et à l'éducation physique, bulletin du Conseil Supérieur de l'Education physique à Varsovie et de plusieurs Associations, rédacteur en chef: Dr. E. Piasecki, professeur à l'Université de Poznań (Pologne), ul. Chełmońskiego 20, II.

Résumés des principaux articles et communiqués contenus dans le numéro 1—6:

Dr. J. Miklaszewska. Compte rendu sur l'activité de la Section d'hygiène scolaire... de la **Municipalité de Varsovie** dans le domaine de la lutte contre la tuberculose etc., 1915/16—1920/21.

Les médecins scolaires municipaux de Varsovie ont examiné, au cours des années scolaires susmentionnées, un total de 56 316 élèves d'écoles primaires, dont ils ont trouvé tuberculeux: 1915/16—4,1%, 1917/18—8,0%, 1918/19—6,3%, 1919/20—6,2%, 1920/21—3,5%. L'auteur attribue le haut pourcentage, outre les circonstances de guerre et d'après-guerre, à une méthode de régistration des résultats, différente quelque peu de celle qui prévale à l'étranger.

Pour le traitement, la Municipalité a dirigé, de 1917 à 1921, 988 enfants scrofuleux aux colonies de vacances de Ciechocinek (eaux salées), et, de 1919 à 1921, 1544 enfants aux mi-colonies avec bains salés, en 1920/21, 42 enfants à l'asile de Zakopane (cure d'altitude). Quant aux enfants „pré-

tuberculeux" et à tuberculose pulmonaire du 1-er degré, on en a placé, de 1917 à 1921, 479 dans des colonies curatives. (On n'y tient pas compte des enfants beaucoup plus nombreux, traités par la Société des Colonies de Vacances,, existant dès 1882). Les enfants ont gagné en moyenne, 1,4—1,3 kilogr. à Ciechocinek et aux colonies curatives, et 1 kilo environ aux micolonies.

— **Formation d'éducateurs physiques.** On a organisé, pour l'année universitaire 1921/22, trois cours annuels de l'éducation physique, à Varsovie, Poznań et Cracovie, dont le programme, fixé par le Ministère de l'Instruction Publique, suit de très près celui que nous avons publié (voir le n-o 5—8, 1921). Ces cours fourniront, sous peu, 200 éducateurs physiques environ, des deux sexes, pour les écoles secondaires et normales.

A Poznań, où l'Institut de l'éducation physique de l'Université collabore avec l'Ecole centrale militaire de gymnastique et des sports, 30 de ces éducateurs sont des officiers-instructeurs, si bien qu'ils pourront travailler à la fois pour l'armée et pour l'école.

— **Instruction militaire pour els écoliers.** Un projet de loi sur léducation physique et sur l'instruction militaire de la jeunesse va être voté prochainement par le Parlement. En attendant, les autorités militaires forment, en collabcration avec le Ministère de l'Instruct. Publ., des camps pour l'instruction militaire d'écoliers. Pendant les vacances 1922, 3000 élevès profiteront des camps de ce genre.

— **Une loi contre l'alcoolisme** a été votée par le Parlement au mois d'avril 1922. Elle borne considérablement le nombre des licences, interdit la vente des boissons alcooliques: 1) les samedis après-midi, les dimanches et les jours de fête, 2) à la proximité des écoles, des casernes, des stadions sportifs, etc., 3) aux enfants et jeunes gens jusqu'à l'âge de 21 ans. Les communes pourront, en outre, voter, par plébiscite, une abolition complète.

Założyciele, którzy wpłacili na rzecz funduszu wydawnictwa udziały po 5000 marek:

Dr. Matylda Biehler (Warszawa), hr. Bniński Roman (Poznań), radca Kaz. Bruchnalski (Lwów), prof. Dr. O. Bujwid (Warszawa), kurator Okręgu Szkoln. B. Chrzanowski (Poznań), H. Czechowiczówna (Lwów), Dr. T. Drabczyk (Warszawa, dwa udz.), J. Gebethnerówna (Warszawa), M. Germanówna (Lwów), Gen. ppor. Dr. Gurbski (Warszawa), Gimn. Państw. im. Rejtana (Warszawa), radca K. Hemerling (Lwów), Dr. T. Jaroszyński (Warszawa), Dr. Stan. Kopczyński (Warszawa), B. Kasprowicz (Gniezno), Magistrat st. m. Lwowa, prof. T. Markowski (Warszawa), prof. M. Michałowicz (Warszawa), Dr. Mitkiewicz (Poznań), Müllerówna Kazim. (Lwów), Nowacka Wanda (Warszawa), prof. Dr. E. Piasecki (Poznań), ppułk. W. Sikorski (Poznań), J. Świetlińska (Grudziądz), Dr. J. Szmurło (Warszawa), rektor uniw. H. Święcicki (Poznań), prof. Rud. Wacek (Lwów). Nadto, słuchacze Studjum wych. fiz. i Centr. Szkoły wojsk. gimn. i sp., złożyli 5160.— mk. (pozostałość z zabawy koleżeńskiej).

Dalsze udziały prosimy wnosić do administracji (Poznań 3, Ogród Botaniczny), celem umożliwienia rozwoju czasopisma. Czeki P. K. O. wyślemy na żądanie odwrotnie.

Sekretarjat Redakcji w Poznaniu i Administracja: Studjum wychowania fizycznego, Poznań 3, Ogród botaniczny.

Sekretarjat Redakcji w Warszawie: Sekcja wychowania fizycznego Tow. Naucz. Szkół Wyż., Bracka 18.

Skład główny, Książnica Pol. Tow. Naucz. Szkół wyż., Warszawa, Nowy Świat 59; dla Poznania księgarnia Fiszera i Majewskiego, dawniej Niemierkiewicza (pl. Wolności).

Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 200, 822.

Warunki przedpłaty: rocznie 1000.— mk., numer pojedyńczy 100.— mk., zwiększony odpowiednio drożej.

Składka założycielska: 5000.— mk.

Ogłoszenia: według umowy.

Rocznik III Styczeń — Czerwiec 1922 Zeszyt 1—6

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej Polskiego Związku Sokolego i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. dr. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II

Dach czy fundamenta.

Jednem z najpowszechniej znanych i uznanych zadań wychowania fizycznego młodzieży, jest przygotowanie męskiej jej połowy na obrońców Ojczyzny, żeńskiej zaś — na matki dzielnych synów. Dlatego to właśnie dla nas, wtłoczonych między zaborczych sąsiadów, a nieodgrodzonych od nich naturalnemi granicami — wychowanie fizyczne staje się poprostu przykazaniem narodowem i koniecznością państwową, jak nigdzie indziej.

Wychowanie fizyczne jest konieczną podwaliną wszelkich poczynań wojskowo-wychowawczych w szkole, czyli t. z. przysposobienia wojskowego. Najznakomitszy bowiem instruktor wojskowy, otrzymawszy zaniedbany pod względem rozwoju fizycznego materjał wątłych i nerwowych sedentarjuszy, nie wiele zeń będzie mógł wydobyć. To też z radością powitaliśmy byli (patrz art. „Na przełomie“, Nr. 9—12, 1921) projekt *„Ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej“*, gdzie już z samego tytułu, a niemniej z każdego paragrafu widnieje zrozumienie właściwej zależności wzajemnej obu omawianych tu dziedzin. Zdawało się, że Sejm niebawem zajmie się tą pierwszorzędnej wagi sprawą i że ścisłe połączenie obu zagadnień pozwoli nam uzyskać znaczny krok naprzód w dziedzinie kultury cielesnej młodzieży polskiej, dzięki zrozumieniu potrzeby obrony granic nawet u tych posłów, którzy gotowiby niejeden postulat wychowania fizycznego uważać za zbytek lub przesadę.

Minęły długie miesiące. Rada Wychowania Fizycznego dała (patrz poprzedni Nr. „Wychowania Fiz.“) bardzo pożyteczne wskazówki, zmierzające do wygładzenia pewnych niedomagań projektu; lecz nic nie słychać o przedłożeniu jego Sejmowi, tak, że rodzi się mimowoli obawa dłuższej zwłoki. A tymczasem życie

idzie naprzód i nie dozwala spoczywać władzom wykonawczym. Działają w tej mierze, nie czekając na ustawę, Ministerstwo Oświecenia i Min. Spraw Wojskowych.

Działalność pierwszego z nich jest, przyznać trzeba, energiczna i wielostronna. Dość wspomnieć o okólniku w sprawie gier obowiązkowych, oraz o rozporządzeniach, dotyczących kształcenia wychowawców fizycznych. Daleko tu jednak od tej rzutkości i rozmachu, jaki okazuje najwyższa magistratura wojskowa, przedewszystkiem zaś brak tu egzekutywy, brak środków materjalnych, bez którch najpiękniejsze zarządzenia pozostają częstokroć tylko na papierze...

Bądźmy szczerzy. Jaki jest dziś stan wychowania fizycznego w szkołach polskich, tego nikt nie wie dokładnie, gdyż brak nam w tej dziedzinie dotąd prawie zupełnie personelu nadzorczego — nie posiadamy bowiem ani jednego wizytatora-specjalisty. Wiemy jednak, że w olbrzymiej części szkolnictwa naszego dział ten wcale nie jest zorganizowany, a to z powodu braku sal gimnastycnych, boisk i kierowników, w wielu innych zaś powierzono go, nie mając sił kompetentnych, nauczycielom bez kwalifikacji.

Co gorsza, najszczersze usiłowania Ministerstwa Oświecenia, zmierzające do poprawy tego stanu, dają na razie wobec ogromu braków efekt nikły, nie poparte odpowiedniemi pozycjami budżetu. I tak np., niktby może nie uwierzył, że na trzy zorganizowane już państwowe kursy wychowania fizycznego (Warszawa, Poznań, Kraków), Ministerstwo Skarbu przyznało w roku bieżącym, z żądanych pięciu, tylko dwa milljony mk. pol., podcinając w ten sposób korzenie tej podstawowej instytucji.

Tymczasem władze wojskowe organizują na całym obszarze Rzeczypospolitej oddziały i obozy młodzieży szkolnej, poświęcone przysposobieniu wojskowemu. Nie są to tym razem teoretyczne zarządzenia: rzecz wchodzi w życie natychmiast, nie hamowana brakiem ludzi, lub środków (patrz odnośny okólnik, poniżej w rubryce „Ustawy, rozporządzenia i przepisy“).

Nie może być dwóch zdań pod tym względem, że czyniąc tak, sternicy naszej armji spełniają najrzetelniej swój obowiązek wobec Państwa. Inna rzecz jednak, czy ta tymczasowa i z konieczności jednostronna struktura przybliża nas istotnie do rozwiązania kwestji, którą mieli na oku autorowie projektu ustawy. Obawiamy się, że tak nie jest i że zakłóconą równowagę między dwoma czynnikami rzeczonemi zdoła przywrócić jedynie daleko szersza od dotychczasowej (i bardziej realna, t. j. poparta środkami materjalnemi) akcja na polu wychowania fizycznego.

To bowiem odwrócenie naturalnego i jedynie wskazanego porządku, na jakie obecnie patrzymy w tej dziedzinie, nietylko ogranicza zakres działania przysposobienia wojskowego, zmniej-

szając procent chłopców, zdolnych do ponoszenia trudów z niem związanych, lecz utrudnia też, jak już wspomnieliśmy, uzyskanie dobrych wyników nawet u tych, którzy staną do apelu. Na uboczu pozostaną zupełnie dziewczęta — przyszłe matki żołnierzy, powoływane dziś zresztą i same w razie wojny do obowiązków sanitarjuszek etc. Wreszcie, trwanie dłuższe takiego stanu rzczy gotowo przyczynić się niemało do zamieszania pojęć, i tak dość bałamutnych u naszego nawet wykształconego ogółu. Jeżeli, jak nam donoszą, już dotąd mogło się zdarzyć, że wybitna szkoła średnia wprowadziła przysposobienie wojskowe *zamiast wychowania fizycznego*, co jeszcze czeka nas w przyszłości niedalekiej?

Niechaj zatem Sejm spełni swój obowiązek w tej mierze, uchwalając co rychlej rzeczoną Ustawę. Nim jednak to nastąpi, rozumna koordynacja Ministerstw Oświecenia, Spraw wojskowych i Skarbu winnaby skoncentrować się przedewszystkiem na stworzeniu fundamentów.

W chwili wyścia tych uwag z pod prasy, mury Studjum wychowania fizycznego w Poznaniu opuści po raz pierwszy zastęp wychowawców tak wyszkolonych, że 30 oficerów będzie miało zarazem kwalifikacje do pracy szkolnej, a 14 nauczycieli kwalifikacje instruktorów wojskowych. Takie równoległe cywilne i wojskowe kursy roczne należałoby koniecznie utrzymać i rozwinąć, bo one tylko dadzą nam pożądany materjał kierowników dla tak pojętej wspólnej akcji.

Także i pod innemi względami kooperacja jest możliwa i wskazana. Braki szkół naszych w dziedzinie pomieszczeń i urządzeń, służących celom wychowania fizycznego, dadzą się bodaj najrychlej zmniejszyć przy pomocy władz wojskowych. Wszak te rozporządzają gotowemi boiskami, pływalniami, ujeżdżalniami, salami, a różne urządzenia i przybory mogą w własnym zarządzie sporządzić tanio i łatwo. Trzebaby tylko to współdziałanie nad umożliwieniem wychowania fizycznego postawić, jak na to zasługuje, w pierwszym rzędzie obowiązków armji wobec młodzieży, mającej później wstąpić w jej szeregi. Wiemy, że taka kooperacja tu i ówdzie już istnieje, domagamy się jednak, aby ją rozwinięto do znacznie większych rozmiarów, nie uzależniając tak ważnej sprawy w niczem od przypadkowych danych lokalnych, czy osobistych.

Stanęliśmy, w wywodach powyższych, z rozmysłu na stanowisku jednostronnem — rozważając obie kwestje: tak wychowanie fizyczne, jak przysposobienie wojskowe, z punktu widzenia jedynie obrony granic Państwa. Że wychowaniu fizycznemu tem pewniej należeć się będzie pierwsze miejsce, gdy spojrzymy na sprawę z szerszego, społeczno-obywatelskiego stanowiska, nie potrzebujemy tu chyba dowodzić.

Budowli naszej, jak widzimy, niedostaje podwalin na znacznej przestrzeni. Nie czekając na ich wykończenie, władze wojskowe, przy wydatnej pomocy Skarbu, wznoszą coprędzej tymczasowy dach. Nie kwestjonując konieczności tej nadbudowy, staraliśmy się wykazać powyżej, że znacznie więcej energji i środków, niż zużywa się obecnie na ten cel, należałoby skierować natychmiast ku pomocy około murowania fundamentów, bez której całość pozostanie słabą i chwiejną na dziesiątki lat.

———————

Doc. Dr. Tomasz Janiszewski, Kraków.

Jakie znaczenie ma nasza ilość i nasza jakość.

Jestem z pewnością ostatni z tych, którzyby chcieli zmniejszać czyjekolwiek zasługi lub niedoceniać ich.

Zasługi, jakie w sprawie polskiej położyli nasi kierujący politycy z różnych obozów, pomimo nieuniknionych w naszem trudnem położeniu błędów popełnianych przez nich, są bardzo wielkie i przez wszystkich trzeźwych i normalnych ludzi należycie uznane i ocenione. Ale gdyby nawet usiłowania tych wybitnych ludzi, a szczególniej ich zwolenników, zawsze były należycie sharmonizowane, nie wystarczyłyby one przy początkowej energji naszego społeczeństwa do osiągnięcia tego, cośmy po wielkiej wojnie światowej osiągnęli t. j. zjednoczenia wszystkich trzech dawnych zaborów i stworzenia podstawy do budowy silnego państwa polskiego.

Zjawiska społeczne i zdarzenia polityczne są, jak wiadomo, zjawiskami wielce złożonemi i najczęściej są one wypadkową wielu przyczyn, ale w każdem zjawisku dopatrzeć się można i trzeba, przyczyny lub przyczyn, górujących swojem znaczeniem nad innemi. Takie doszukiwanie się przyczyn głównych jest szczególniej ważne, jeżeli chodzi o los naszego państwa, jest pożyteczne dla łatwiejszego orjentowania się w nowo tworzących się sytuacjach, jest konieczne dla stworzenia własnej państwowej polityki, usuwa bowiem przyczyny drugorzędne, zaciemniające często główne wytyczne, któremi kierować się winniśmy.

Jeżeli zastanowimy się głębiej nad naszym losem, to z pewnością nie będziemy mogli nie dostrzec, jak ważną i decydującą przyczyną tak szczęśliwego rozwiązania sprawy naszej samodzielności politycznej, w naszem położeniu geograficznem i politycznem *była nasza ilość,* był fakt, że w chwili wybuchu wojny było nas około 25 miljonów Polaków. Nasza jakość miała dokonać reszty,

zadecydować o rozmiarach obecnego naszego odrodzenia, wykazać, w jakim stopniu potrafimy wykorzystać tak pomyślną dla nas sytuację.

Kto przywykł doszukiwać się w każdej sprawie głównych linji wytycznych i nie gubi się w szczegółach i drobiazgach, często umyślnie wysuwanych na pierwszy plan przez polityków, mających inne zamaskowane cele, kto głębiej wnika w istotę potęgi i wpływów politycznych państw, bez względu na ich formę rządu, ten musi dostrzec, jak ważną rolą w ich życiu, jak ważną podstawą wszelkich politycznych poczynań, *jest ilość ludności danego państwa lub kraju.*

Nawet ostateczny wynik światowej wojny przy jej przeciąganiu się, można było z wszelkiem prawdopodobieństwem przewidzieć, gdy obok uwzględnienia innych pobocznych okoliczności, zliczyło się ilość ludności obu stron wojujących.

Ci, którzy mieli stanowczy głos przy przeobrażaniu się karty politycznej Europy, zdawali sobie sprawę z tego, że w 25 miljonowej ludności naszej z tym silnym przyrostem, uświadomionej narodowo, posiadającej swoją własną kulturę, mieszkającej zwarcie na znacznym obszarze, tkwi utajona potężna siła, która bądź w rozmaitych kombinacjach politycznych i ekonomicznych, bądź w ogólno ludzkim wyścigu kulturalnym poważną odegrać może i odegra rolę; że ziemi należącej do 25 miljonów ludzi narodowo uświadomionych nie można bezkarnie rozedrzeć na trzy części, a tych ludzi poddać w każdym z trzech zaborów pod inny rodzaj jarzma, jeżeli ta część Europy nie ma być stałem i zbyt wielkiem zarzewiem niepokojów i niezadowolenia.

Przy naszem położeniu geograficznem, ze względu na nasze sąsiedztwa i ze względu na młodzieńczość naszego bytu państwowego, ilość ludności jest i będzie jeszcze przez dłuższy czas czynnikiem decydującym w naszej polityce państwowej.

Szczególniej po ciężkich doświadczeniach, któreśmy w ostatnich czasach zrobili, przekonaliśmy się, że możemy i musimy liczyć przedewszystkiem i wyłącznie na własne siły. Wobec niewyjaśnionej sytuacji politycznej, wobec silnie zachmurzonego horyzontu polityki światowej, nawet po zawarciu pokoju i zakończeniu obecnej wojny, będziemy musieli aż do zupełnego uspokojenia i ułożenia się stosunków światowych utrzymywać liczną i dobrze wyćwiczoną armję, nie dla celów zaborczych i imperjalistycznych, ale jako jedyny skuteczny środek zabezpieczający ostateczny pokój, nasze prawa, naszą samodzielność i jako konieczny, jedyny środek, aby głos nasz zaważył na szali losów, szczególniej, gdy chodzić będzie o odzyskanie i połączenie na zawsze z Polską ziem polskich i zapewnienie sobie prawdziwego, a nie fikcyjnego dostępu do morza.

Tylko rozporządzając silną armją, którą odziać, wyżywić i uzbroić będziemy mogli sami, możemy być pewni, że słuszne żądania nasze będą uwzględnione, a nasza samodzielność ugruntowana.

Z czego zatem wystawi nasz naczelny wódz liczną armję, jeżeli nas będzie mało. Z czego będzie czerpał fundusze na tak liczne i konieczne wydatki państwowe nasz p. minister skarbu, jeżeli nie będzie dużo ludzi, których można opodatkować. Kim pracować będzie p. minister handlu i przemysłu, jeżeli nie będzie dosyć silnych rąk do pracy. Kim uprawi pola p. minister rolnictwa, jeżeli nie będzie dużo naszych dzielnych i pracowitych chłopów.

Możnaby podobne pytania pomnożyć znacznie, zawsze w końcu wszystko schodzi na ilość ludności. Nie może być obojętne dla żadnego państwa, ile ma rąk do pracy, ile silić się będzie mózgów nad rozwiązywaniem niezliczonych zagadnień naukowych.

Od ilości tych rąk i mózgów zależy rozwój przemysłu, handlu i bogactwa, zależy siła zbrojna, stanowisko i znaczenie państwa wśród innych państw świata, zależy tempo, w jakiem postępuje wyzyskanie naturalnych bogactw, udoskonalenie, koordynacja i podział celowy pracy. W miarę wzrostu ludności, o ile ta nie przekracza pewnej granicy w stosunku do zajmowanego obszaru, tempo działania i myślenia jednostek staje się wskutek konkurencji żywsze, co odbija się też na życiu całego narodu.

Niektórzy ekonomiści, jak Purwin, przypisują szybki, wielki wzrost rozwoju gospodarczego Niemiec głównie wzrostowi ludności. Lewiński nie bez słuszności uważa wzrost zaludnienia za główną przyczynę powstania wielkiego przemysłu w Belgji i w innych krajach. Utrzymuje on, że wzrost lub ubytek ludności, stanowi główną sprężynę wypadków historycznych.

Europejscy i pozaeuropejscy mężowie stanu mało nas znali przed wojną, mając o nas przeważnie te wiadomości, jakie rozszerzali tendencyjnie nasi wrogowie. Przedewszystkiem jednak najłatwiej zaczerpnąć mogli wiadomości o naszej ilości. Te właśnie wiadomości, najwięcej zbliżone do prawdy, stanowiły podstawę ich postanowień względem nas. Reszty dokonać miała i ma nasza jakość.

Każdy łatwo pojmie, że stu ludzi, których zdrowie niedomaga, nie może się równać stu ludziom zdrowym fizycznie. Stu ludzi świadomych zadań państwowych, wspólnie i zgodnie działając, więcej osiągnie, niż stu ludzi idących luzem, wzajemnie się zwalczających lub kierujących się wyłącznie względami partyjnemi. Wartość stu ludzi etycznie wysoko stojących, jest wyższa, niż wartość stu ludzi bez skrupułów moralnych. Stu ludzi oświeconych, pracowitych, więcej zdziała, niż stu ludzi ciemnych, leniwych, znaczy to, że obok ilości obywateli wielką rolę odgrywa także ich

jakość. Niestety długotrwała niewola zepsuła naszą jakość pod względem fizycznym i moralnym.

Dopiero usilna, świadoma, celowa praca w kierunku poprawy naszej jakości dać może pomyślniejsze wyniki. Rozumieją to przewybornie nasi wrogowie, starając się wszelkimi sposobami korzystać z naszego nieuctwa, niezgody, partyjności, wikłać nas ciągle w nowe trudne położenia i przeszkadzać poprawie naszej jakości. Pierwsze lata wolności wróżyły bardzo źle i budziły nadzieje naszych wrogów. Spory polityczne na tle partyjnem, wady nabyte pod wpływem niewoli i pielęgnowane u nas przez dawnych ciemiężców brały górę i uniemożliwiały twórczą pracę, dopiero wielkie wspólne niebezpieczeństwo, które nam groziło, zjednoczyło nas i wydobyło na jaw naszą ukrytą wartość. Można powiedzieć, że dopiero teraz krwią i wspólnym wysiłkiem wywalczyliśmy sobie Polskę i ugruntowujemy jej niepodległość, jednocześnie nabraliśmy zaufania we własne siły. Jest nadzieja, że wnet pozbędziemy się wad nabytych w niewoli i zrównamy się co do naszej jakości z innemi kulturalnemi narodami. *A stać się to musi jaknajszybciej, jeżeli chcemy utrzymać swoją niepodległość.*

Po skończonych wojnach, po przywróceniu stosunków międzynarodowych, zrównanie narodów pod względem kulturalnym nastąpi szybko i wnet nadrobimy nasze zaległości. Ale nawet najwyżej pod względem kulturalnym stojące narody pozostawiają wiele do życzenia co do jakości swoich obywateli, pod względem fizycznym i moralnym, rozumiejąc tę jakość, jako sumę przymiotów niezbędnych do stworzenia nowych, lepszych warunków istnienia, nowych form społecznych i politycznych, do wprowadzenia innych stosunków pomiędzy ludźmi, opartych na prawdzie, szczerości i poszanowaniu godności ludzkiej. *Odmienne stosunki polityczne i społeczne stworzyć mogą tylko inni ludzie,* obecni ludzie odmienić się muszą tak pod względem fizycznym, jak i moralnym, trzeba niejako wyhodować inną rasę ludzi. Jakkolwiek wielka światowa wojna silnie wstrząsnęła podstawami dotychczasowych ustrojów społecznych i politycznych, oraz wywołała duże, gwałtowne przeobrażenie się pojęć i zapatrywań szczególniej szerokich warstw ludności, to jednak takie zupełne odrodzenie, taka odmiana nastąpić może tylko stopniowo, pod wpływem uświadomienia opinji publicznej przez odpowiednie wychowanie i podniesienie oświaty, przez wpływ ludzi wybitnych, świecących przykładem, wreszcie pod wpływem świadomego tych zadań, stanowczego i silnego rządu. Nie należy bowiem sprawy tej pozostawiać, jak dotąd ślepemu trafowi, lecz trzeba działać świadomie i celowo, opierając się na zdobyczach nauki.

Poważna nauka eugenetyki i genetyki nie daje jeszcze wprawdzie na wiele pytań odpowiedzi, jednak jej wspaniały rozwój upo-

ważnia do najpiękniejszych nadziei. Praca zatem nad taką zmianą jakości jest pracą dłuższą.

Na razie nasza ilość, jak w każdym młodym narodzie gospodarującym nieoszczędnie materjałem ludzkim, odgrywać będzie najważniejszą i decydującą rolę, stanowić powinna podstawę polityki rządowej i na nią też przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę.

Ilość ludności zależy głównie od dwóch czynników, od ilości urodzin i śmiertelności, przyczem wywiera tu też wpływ emigracja i immigracja. Przyrost ludności zależy tedy przeważnie od nadwyżki urodzin nad ilością śmierci; wpływa na wysokość tego przyrostu bądź zwiększona rozrodczość, bądź zmniejszona śmiertelność, wzgl. oba czynniki. Przez polepszenie stosunków higjenicznych możemy obniżyć znacznie śmiertelność. Wysoką śmiertelność w Polsce (22% w roku 1910) możemy obniżyć do śmiertelności, jaką widzimy na Zachodzie, lub poniżej nawet tych liczb, gdy polepszymy stosunki higjeniczne naszych miast, miasteczek i wsi, podniesiemy kulturę i wzbogacimy się, ale każdy rozumie, że obniżenie to ma swoje granice, poniżej których zejść nie może.

Daleko ważniejszy czynnik, ale zarazem trudniejszy do opanowania, jest rozrodczość. We wszystkich cywilizowanych krajach Zachodu nawet o wysokiej liczbie urodzin widzimy stały, od dłuższego czasu trwający spadek urodzin. Biorąc teoretycznie, możemy sobie wyobrazić, że ilość urodzin może spaść do zera. Wystarczy jednak, żeby ta ilość tylko spadła poniżej liczby śmiertelności, żeby znieść przyrost, żeby przestało przybywać lub zaczęło ubywać ludności, chyba że przyrost ludności zależny będzie od napływu obcych. W okresie od 1886—1910 ilość urodzin spadła w Austrji o 13%, w Niemczech o 18%, w Szwajcarji o 12%, w Anglji o 25%, w Belgji i Francji o 21%, w Rosji natomiast w tym samym czasie tylko o 1%. W b. Galicji w okresie 1906—1910 ilość żywo urodzonych wynosiła przeciętnie 40,6, śmiertelność 25,12, naturalny przyrost ludności 15,5 na tysiąc ludności; w b. Królestwie Polskiem (1910) ilość żywo urodzonych 33,7, zmarło 19,3, naturalny przyrost 14,4 na tysiąc ludności; w b. Księstwie Poznańskiem ilość żywo urodzonych 37,2, śmiertelność 17,8, naturalny przyrost 19,4 na tysiąc ludności. W tym samym czasie Rosja okazuje przyrostu 13,0, Niemcy 13,6, Węgry 12,1, Anglja i Walja 11,4, Rumunja 14,6, Francja 1,8. Ludność Królestwa wzrosła w ciągu stulecia (1810—1911) o 378%, a ludność państwa niemieckiego w tym samym okresie czasu tylko o 224%. Z tych liczb widać, że pod względem ilości urodzin i przyrostu ludności Polska przedstawiała się przed wojną względnie korzystnie. Jednakowoż i u nas spostrzegamy już spadek ilości urodzin, mianowicie w b. Galicji z 42,66 (1901/1905) na 40,64 (1906/1910) na tysiąc ludności, przyczem są znaczne różnice pomiędzy wschodem

i zachodem naszego kraju), w b. Królestwie Polskiem 1889—1908 spadła o 1,2%.

Jednocześnie jednak widzimy, że prowadzimy gospodarkę nieoszczędną, mamy wprawdzie wysoką rozrodczość, ale marnujemy dużo tego bezcennego materjału i śmiertelność ogólna, a w szczególności śmiertelność osesków jest u nas jeszcze duża. W b. Galicji zmarło w pierwszym roku życia na tysiąc urodzonych 1901/1905 — 216,29, w okresie czasu 1906/1910 — 205,15.

Następnie podczas wielkiej wojny straciliśmy bezpośrednio wskutek wojny ok. 1/2 miljona ludzi i to najlepszego materjału ludzkiego, a śmiertelność ogromnie wzrosła jako następstwo tej wojny. w tym samym czasie widzimy bardzo znaczny spadek ilości urodzin,

W Krakowie ilość urodzin spadła z 28,14 w roku 1913 na 14,35 w roku 1918, licząc na 1000 mieszkańców, a śmiertelność osesków podniosła się z 14,9 w roku 1913, na 18,0 w 1918 na 100 żywo urodzonych, ogólna zaś śmiertelność wzrosła z 17,2 w 1913, na 20,4 w 1918 na 1000 mieszkańców. Na każde 100 urodzin z roku 1913, wypadło w roku 1917 zaledwie 17,2 urodzin w Łodzi, 22,6 w Żyrardowie, 232 w Zawierciu, 24,5 w Kaliszu, 25,3 w Konstantynowie; we wszystkich innych miejscowościach b. Królestwa Polskiego konstatujemy także bardzo znaczny spadek ilości urodzin przy jednoczesnem wzmożeniu się śmiertelności. Dopiero ogólny spis ludności przeprowadzony przez nas okaże, jaki jest prawdziwy bilans. Döring obliczył, że w Niemczech podczas 51 miesięcy wojennych zmarło więcej o 700.000 ludzi po pierwszym roku życia i urodziło się o 3 i 1/2 miljnoa dzieci mniej, niż w zwykłych warunkach.

Jak sprawy te przedstawiać się będą po obecnej wojnie, przewidzieć z całą pewnością na razie się nie da. Nie ulega jednak wątpliwości, że wskutek śmierci wielkiej ilości młodych mężczyzn na wojnie i wobec tego znacznej przewagi ilości młodych kobiet, ilość małżeństw znacznie się zmniejszy. Wdowy po poległych będą miały mniej sposobności do powtórnego zamążpójścia, szanse wyjścia za mąż panien również się zmniejszą. Trwająca przez cały cząs wojny zwiększona śmiertelność dzieci wpłynie też niekorzystnie na skład ludności według wieku i utrzymywać będzie jeszcze przez czas dłuższy tę zmniejszoną ilość małżeństw. Wszystko to wpłynie na zmniejszenie się ilości dzieci ślubnych, na wzmożenie się ilości związków nielegalnych i dzieci nieślubnych, na zwiększenie się ilości chorób wenerycznych, powodujących zmniejszenie płodności kobiet.

Zwiększona ogólna śmiertelność wśród ludności cywilnej osłabionej złem odżywianiem się i przejściami wojennemi potrwa przez dłuższy czas, podtrzymywana zwiększoną śmiertelnością wśród inwalidów wojennych.

Z drugiej strony wskutek straty najtęższych pod względem fizycznym i moralnym jednostek na wojnie, jakość naszej rasy również ucierpi; przeciętna tężyzna musi się zmniejszyć, jeżeli nie zastosujemy środków zaradczych, które nam wskazuje higjena rasy.

Wielka wojna wstrząsnęła do gruntu podstawami życia politycznego, ekonomicznego, społecznego i wywołała ogromną zmianę naszych dotychczasowych pojęć i wyobrażeń, więc bezwątpienia odbije się też na tak ważnym czynniku, jakim jest ilość potomstwa. Zracjonalizowanie pewnych pojęć, które nastąpiło już na Zachodzie, przychodzi i przyjdzie i do nas — tego nie unikniemy.

Wobec dążności naszego umysłu do badania i poznawania wszystkich zjawisk przyrody, sprawa stosunku obu płci nie mogła uniknąć też tego losu.

I jak opanowanie innych zjawisk przyrody przyniosło ludzkości dużo korzyści, tak samo poznanie i opanowanie tej sfery zjawisk musi być uznane w zasadzie za słuszne i pożądane.

Jednak racjonalizacja zapatrywań na stosunki płciowe, jak dotąd przynajmniej, nie przyniosła na Zachodzie spodziewanych pożądanych wyników, zaznaczył się bowiem przeważnie ujemny jej wpływ. To, co byłoby najważniejszym jej celem i zadaniem — *zwiększenie odpowiedzialności społecznej jednostki*, wyrobienie poczucia odpowiedzialności za zdrowie i życie potomstwa, więc za byt i przyszłość narodu względnie ludzkości, te pojęcia przenikają do świadomości ogółu trudniej i powolniej, uświadomienie pod tym względem wolno postępuje. Natomiast konstatujemy na Zachodzie znaczne zwolnienie więzów krępujących popęd płciowy, zwiększenie chęci użycia i sztuczne unikanie potomstwa, jako przeszkody w wygodnem urządzeniu sobie życia, jako ciężaru, bo należyte wychowanie dzieci kosztuje i wymaga pracy, wysiłków, oraz poświęceń.

Doprowadziło to w niektórych państwach zachodnich do t. zw. systemu „jednego“ lub co najwyżej „dwojga dzieci“, do niechęci płodzenia licznego potomstwa, co grozi bytowi i istnieniu tych państw i wywołało z ich strony usiłowania przeciwdziałania temu zgubnemu prądowi. Usiłowania te jednak zdaniem mojem, jako *spóźnione* pozostaną prawdopodobnie bez skutku. Niechęć płodzenia licznego potomstwa nie powstała jedynie wskutek silnie rozwiniętej, szczególniej w Niemczech, agitacji neo-maltuzjanizmu. Całe życie państwowe, społeczne i ekonomiczne w tych krajach, prawodawstwo, zwyczaje, pojęcia, skłoniły te społeczeństwa do wyż wymienionego systemu, wyrobiły odpowiedni nastrój psychiczny, wśród którego teorje neo-maltuzjanizmu znalazły licznych zwolenników. Stosunki polityczne, ekonomiczne i społeczne były takie, że wprost zmuszały do ograniczenia ilości potomstwa i to przeważnie wśród warstw inteligentnych.

A te warstwy muszą być i liczne i wpływowe, bo bez przodowników inteligentnych państwo istnieć nie może. Z chwilą wymierania i braku talentów, uczonych i myślicieli, kultura danego narodu nie postępuje naprzód, a państwo takie musi upaść.

Ograniczenie płodzenia potomstwa lub ograniczenie ilości potomstwa bywa czasem nie tylko wskazane, ale nawet konieczne ze względu na jakość ludności, jeżeli kobieta lub mężczyzna obarczeni są jaką nieuleczalną, przenoszącą się na potomstwo chorobą.

Byłoby też barbarzyństwem wymagać od biednej zapracowanej kobiety, żeby co rok rodziła dzieci, najczęściej po to jedynie, aby je po paru tygodniach pochować, aby do reszty zrujnowała zdrowie, powiększyła nędzę i głód. Jest pewne przeciwieństwo pomiędzy interesem rasy, a osobistym interesem jednostki. Należy jednak zwalczać takie stosunki, które uniemożliwiają pogodzenie choć częściowo tych dwuch na pozór sprzecznych interesów. Trzeba dążyć do stworzenia takich stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych, takiego przeobrażenia pojęć w imię najszczytniejszych ideałów ludzkości, żeby mógł powstać stan równowagi pomiędzy temi na pozór sprzecznemi interesami, trzeba dążyć do takich stosunków, żeby naturalny popęd do pozostawienia potomstwa nie był z góry przez nieudolną, nieprzewidującą i nieodpowiednią politykę rządową systematycznie niszczony, bo raz wyrobiony popęd ku ograniczeniu ilości potomstwa nie da się, jak to widzimy na Zachodzie, łatwo opanować i powstrzymać.

Aby zapobiec złemu, konieczna jest przewidująca polityka rządu, uświadomienie społeczne i przekonanie, że dla zapewnienia rozwoju i bytu narodu konieczny jest pewien stopień rozrodczości, szczególniej lepszych pod względem fizycznym i moralnym jednostek. Cały rozwój ludzkości jest szeregiem podporządkowań interesów jednostki interesom ogółu; dlaczego mamy wątpić w to, że możliwe jest podporządkowanie naszych osobistych interesów dobru i interesowi rasy, szczególniej, jeżeli ten interes osobisty szerzej pojmować będziemy?

II.

Zrozumienie jakiejś idei, przejęcie się nią, a szczególniej stosowanie jej w życiu, jest wtedy tylko możliwe, jeżeli istnieje pewien stopień kultury duchowej, jeżeli istnieje wogóle pewien światopogląd bez względu na to, czy go bierzemy wprost gotowy w tej formie, w jakiej nam go daje religja, czy też go sobie sami stwarzamy na podstawie zdobytej wiedzy i teoryj naukowych. Ale mieć go musimy. Trzeba w coś wierzyć, czegoś chcieć, do czegoś dążyć. Człowiek inteligentny musi wierzyć. Jest bowiem ten sam pierwiastek wiary w naszych wierzeniach religijnych, jak i w każdej naukowej teorji lub hipotezie. Trzeba wierzyć, że ludzkość, (widzimy to zresztą z jej dziejów), dąży może bezwiednie, może z chwilo-

wemi odchyleniami, do coraz doskonalszych form społecznych, do coraz dokładniejszego poznania i ujarzmienia sił przyrody i zbliża się powoli, ale niezmordowanie ku poznaniu prawdy, do poznania naszego stosunku do wszechświata.

Znaczenia tego wszystkiego nie zrozumie ten, kto nie zaprząta sobie głowy żadnemi światopoglądami, którego jedynym celem na świecie żyć i używać, najczęściej w mało wybredny sposób, często bez jakichkolwiek skrupułów moralnych, by tylko użyć i nadużyć, pozostawiając czasem potomstwo na pół zwyrodniałe, które znów prowadzić gotowe taki sam płaski proceder. Nie zrozumie też znaczenia idei ilości i jakości dla naszego państwa ten, dla kogo patrjotyzm jest jedynie pustym frazesem lub co najwyżej instynktowem poczuciem fizycznej przynależności do rasy, a nie głębokiem przeświadczeniem i wiarą, że suma jednostek tworzących naród polski, to przenosiciele naszych dobrych tradycyj, to nosiciele pewnych dziedzicznych oryginalnych cech, które w szczęśliwej kombinacji, przy sprzyjających warunkach dać mogą ludzkości jednostki wybitne, przynoszące jej nowe drogi, wnoszące do ogólno-ludzkiej kultury nowe oryginalne pierwiastki. Wiemy, że Prusy na szczycie swej potęgi przeprowadzały hasło — siła przed prawem, hasło bezwzględnego tępienia wszystkiego, co nie było prusactwem i hasło bezwzględnej nietolerancji. Rosja wpływowa i potężna narzuciła Europie kozaczyznę lub psychozy, działające silnie na mało krytyczne i ciemne mózgi. Polska wpływowa i potężna może wnieść w stosunki międzynarodowe poczucie prawdy i sprawiedliwości, szczerości i tolerancji, wzmacniając znaczenie pierwiastka etycznego. Nie zrozumie tej idei także ten, kto nie przywykł do szerszego pojmowania, aniżeli to jest ogólnie u nas przyjęte, zadań i obowiązków państwa wobec obywateli. Trzeba zrozumieć, że wszystkie instytucje i cała administracja rządowa mają na celu bezpieczeństwo, opiekę i dobro obywateli. U nas zaś, przeciwnie, skarb, wojsko, komunikację, handel i przemysł traktuje się jako coś samoistnego, dla siebie istniejącego, nie służącego dla dobra przynajmniej większości obywateli, lecz jako pewien monopol bądź osób, partyj lub grup społecznych, robi to takie wrażenie, jakoby obywatele istnieli dla tych instytucyj, a nie odwrotnie.

Kto posiada pewien światopogląd, kto pojmuje patrjotyzm głębiej i należycie przedstawia sobie zadania nowożytnego państwa, ten zrozumie, jak ważną rolę dla naszego państwa odgrywa i odgrywać będzie nasza ilość i nasza jakość.

Jak wogóle niema idei oderwanych od życia, tak samo wszystko, co powyżej zaznaczyłem, nie jest jedynie teorją lub oderwaną od życia i nieziszczalną w obecnych warunkach utopją.

Przeciwnie, jest to idea żywotna, która działa w ten sposób, że daje praktyczne wskazówki postępowania, uczy przewidywania,

daje inicjatywę, pobudza do myślenia i czynu, narzuca pewien program działania. Właśnie w naszem obecnem położeniu podobnych idei potrzebujemy jak najwięcej. Przyglądając się bowiem zbliska naszemu życiu państwowemu od początku jego zmartwychwstania, widzimy, że prócz wielkiego, niestety jednorazowego wysiłku i porywu w obronie naszej zagrożonej wolności, wszystko inne jest zbyt małe, płaskie, poniżej nieuniknionej w stosunkach ludzkich miary i w stosunku do obcnych wielkich czasów. Wzajemne, osobiste i partyjne małostkowe swary i warcholstwo stwarzają duszną i stęchłą atmosferę naszego życia społecznego i politycznego i kosztują nas zbyt drogo. Wielkie rzeczy i przeobrażenia dzieją się wokoło nas i u nas, a my tkwimy w małości i płaskości, nie dostrajamy się do tych wielkich chwil dziejowych.

Każda zatem idea i myśl oryginalna postawiona u nas, wywrze wpływ zbawienny, wyrwie nas, a przynajmniej część z nas, z tego bagna, przyniesie świeży powiew, usunie, przynajmniej chwilowo, rozterki i waśnie, a zjednoczy w imię wyższych celów i haseł. Każdą taką ideę należy niejako przywiązać, niejako wplatać w życie.

Niema bowiem tak małej rzeczy lub czynu, do których nie moglibyśmy i nie powinnibyśmy przywiązać choć cząstki jakiejś wielkiej idei.

Jak już wspomniałem, zrozumienie naszej idei i przejęcia się nią działa twórczo, uczy przewidywania, zmusza do czynu, do wysiłków, daje wskazówki, jakie stanowisko należy zająć wobec innych działów administracji państwowej, jakie granice zakreślić kompetencji tych działów, narzuca wprost pewien program działania, co przy bezprogramowości naszej pracy państwowej lub chwiejności naszych programów wobec każdego demagogicznego wystąpienia odgrywa bardzo ważną rolę.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. J. Miklaszewska, Warszawa.

Sprawozdanie

z działalności Sekcji Higjeny Szkolnej Wydziału Szkolnego Mag. m. Warszawy w sprawie walki z gruźlicą wśród dzieci szkół powszechnych, za lata 1915/1916 — 1920/1921.

Sekcja Higjeny Szkolnej robiła od roku 1915/1916 zestawienia liczbowe z wyników badań dzieci szkół miejskich powszechnych. Już w roku 1917 zwracała uwagę Magistratu na ogromny

wzrost ilości dzieci notowanych jako chore na gruźlicę. Poniżej załączone tablice (I-sza, II-ga, III-cia, IV-ta) jasno wykazują, że odsetek ten przewyższa znacznie to, co spotyka się w literaturze. Pomimo jednak, że to są lata wojenne, w których, jak wiadomo, ilość wypadków śmierci na gruźlicę znacznie się wzmogła, jednakże nie należy brać tych cyfr bez zastrzeżeń.

1. Wzór przyjęty przez Sekcję Hig. Szk. dla zestawień lekarskich rocznych posiada dwie rubryki: I-sza gruźlica płuc; II-ga gruźlica kości. Prawdopodobnie do pierwszej rubryki były zaliczone nie tylko zupełnie pewne przypadki gruźlicy płuc ale i te, w których rozpoznanie po jednokrotnem badaniu lekarza w szkole nie mogło być dokładnie ustalone.

2. Oprócz masowych badań dzieci z oddziałów I-go, III-go i VII-go badane są dzieci z innych oddziałów, które swoim chorobliwym wyglądem i złym stanem odżywienia zwracają uwagę lekarza szkolnego. Ta ostatnia kategorja dzieci daje większy odsetek dzieci gruźliczych. Tak n. p. w Stuttgarcie w latach 1906—1910 odsetek dzie cszkolnych chorych na gruźlicę nie przekraczał 2,3%; przy badaniu dzieci źle odżywianych, anemicznych dochodził do 4%. Przy obliczaniach różnica ta nie była brana pod uwagę.

3. Najważniejsza przyczyna jest jednak ta, że rozpoznanie gruźlicy płuc początkowej nie jest rzeczą łatwą; zdaje mi się, że zdanie, które znalazłam w „Handwörterbuch der Sozialen Hygiene“ jest zupełnie słuszne: „Pomimo licznych danych ze sprawozdań lekarskich, w obec trudności rozpoznania nie można ściśle oznaczyć jak wielki jest odsetek dzieci chorych na gruźlicę płuc“. N. p. badania lekarzy szkolnych z roku 1920/1921 wykazują różnice w odsetkach od 0,4% do 16% dzieci chorych na gruźlicę; da się to tylko wytłumaczyć różnicą w stawianiu rozpoznania.

Druga rubryka, jak wyżej wspomniałam, jest: gruźlica kości; wobec tego, że we wszystkich sprawozdaniach spotykanych w literaturze rozróżniane są dwie rubryki: gruźlica płuc, druga zaś: gruźlica innych narządów, trudno więc, nie mając materjału porównawczego, wyciągać z tych cyfr jakiekolwiek bądź wnioski.

Pomimo wyżej podanych zastrzeżeń, odsetek dzieci chorych na gruźlicę jest bardzo wielki i do zadań opieki lekarskiej w szkołach musiała wejść i opieka nad dzieckiem gruźliczem.

Z pierwszą inicjatywą zgłosiło się koło opieki przy szkole powszechnej Kapucyńska 21, które zebrało pewną sumę na otworzenie kolonji leczniczej i oddało ją do rozporządzenia Sekcji Higjeny Szkolnej. Przy pomocy Magistratu i R.G. O. wyjechało wtedy 136 dzieci chorych na gruźlicę płuc do Otwocka i 41 dzieci chorych na gruźlcę kości i gruczołów do Ciechocinka. Od roku 1918 Sekcja Higjeny Szkolnej weszła w porozumienie z Tow. Kol. Letnich, gdzie znalazła zupełne zrozumienie konieczności zaopiekowania się chorą

dziatwą. Dzięki temu, ilość dzieci chorych korzystających z kuracji mogła z roku na rok wzrastać.

Ciechocinek:

Rok 1917 — 41 dzieci „ 1919 — 91 „	Kolonje prowadzone przez S. H. S.
„ 1920 —177 „ „ 1921 —227 „	Kol. prow. przez Tow. Kol. Letnich. (Patrz tablice Vtą i VItą).

Zaznaczam, że podaję tu liczby tyczące się dzieci wybranych przez S. H. Sz.; ogólnie Tow. Kol. Letnich w r. 1920 i 1921 wysłało znacznie więcej dzieci.

Dzięki zabiegom opiekunki szkół żydowskich p. Bolserowej, wysłano do Ciechocinka w r. 1920 — 205 dzieci, w r. 1921 — 247 dzieci.

W roku 1918, kiedy nigdzie wysłać dzieci nie można było, pierwszy raz były urządzone kąpiele solankowe w połączeniu z półkolonjami na miejscu w Warszawie. Ponieważ dały one dobre rezultaty, urządzane są więc nadal przez S. H. Szkolnej (z pomocą Tow. Kol. Letnich w karmieniu i dozorowaniu dzieci). Sól bezpłatnie ofiarowuje Państwo.

Kąpiele solankowe przy ul. Nowowiejskiej 27. w kąpielisku miejskiem:

Rok 1918 — 194 dzieci,
„ 1919 — 267 dzieci,
„ 1920 — 181 dzieci,
„ 1921 — 271 dzieci.

Z tego okazywały: 1. Powiększenie znaczne gruczołów limfatycznych-szyjowych, pachowych, pachninowych — 67,6%
2. Powiększenie gruczołów śródpiersiowych 12%
3. Gruczoły ropiejące 7,6%
4. Gruźlicę stawów i kości 4,7%
5. Skrofuliczne zachorzenia oczu 3,5%
6. Ropne zapalenie ucha środkowego 2,6%
7. Różne (reumatyzm, porażenie kończ. dol.) 2.0%

Kąpiele solankowe w szkole przy ul. Szerokiej 17. na Pradze:

Rok 1919 — 160 dzieci.
Rok 1920 — 217 dzieci.
Rok 1921 — 254 dzieci.

Tu większość, bo 83,6% stanowiły powiększenia gruczolów szyjowych i pachwinowych, reszta skrofuliczne cierpienia oczu, ropne przewlekłe zapalenia uszu, kilka przypadków gruźlicy kości i gruczołów.

Na kolonje lecznicze wyjechało dzieci zagrożonych gruźlicą płuc lub w I-szym okresie gruźlicy płuc:

w 1917 r. — 136 dzieci w 1919 r. — 41 „	prowadzone przez S. H. S.
w 1920 r. — 55 „ w 1921 r. — 247 „	Tow. Kol. Letnich (ofensywa bolszew. uniemożliwiła wysłanie 2-ej partji).

Przeciętny przybytek na wadze w Ciechocinku i na kolonjach leczniczych wynosił 1,4—1,3 kilo, na kąpielach solankowych około 1 kilo.

Dzieci są wybierane przez lekarzy szkolnych i jeszcze raz badane przez lekarza pedjatrę Dra Roszkowskiego.

Na jesieni r. 1920 pierwszy raz wysłano 18-ro dzieci do Zakopanego do schroniska K. B. K. pozostającego pod opieką prof. Godlewskiego. Do chwili obecnej wysłano 42 dzieci; pozostaje jeszcze na kuracji 16-ro.

Nie można się łudzić, żeby jednorazowa kuracja bądź w Ciechocinku, bądź na kolonjach leczniczych, dawała długotrwałe rezultaty.

Dążeniem też S. H. S. jest, żeby chore dzieci odbywały kuracje przynajmniej parokrotnie. Jak dotychczas, tylko 52 dziewczynki i 22 chłopców odbyło kurację dwukrotną w Ciechocinku, niewielka ilość dzieci trzykrotną. Warunki domowe są tak złe, że stan dziecka w ciągu zimy bardzo się pogarsza. Podam chociażby jeden przykład. Chłopak: gruźlica gruczołów z przetokami

r. 1919 waga 67 f. — po kuracji 73$^3/_4$ f., przetoki zagojone,

r. 1921 przetoki, waga 71 f.; po kuracji 83 f. — przetoki zagojone.

Z wszystkich przytoczonych tu danych można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Dla zbierania dokładnych danych o ilości dzieci chorych na gruźlicę w wieku szkolnym, należy każde dziecko podejrzywane o gruźlicę płuc skierowywać do przychodni; w przychodniach zaś stosować się winno wszystkie metody badania jak Pirqueta, Roentgena, które umożliwią dokładność rozpoznania.

2. Przy podawaniu zestawień rocznych, należałoby wprowadzić wzór inny, niż dotychczas, który obecnie o ile wiem jest stosowany i w szkołach państwowych.

Może dobrze byłoby przyjąć wzór angielski, wprowadzony tam przez Ministerstwo oświaty:

Płuca	Zdrowe Bronchit chroniczny Gruźlica Podejrzenie gruźlicy Inne choroby.

Inne zachorowania gruźlicze	Żadnych zachorowań Gruczoły Kości i stawy Inne formy

Należałoby może jeszcze dodać przy gruczołach osobną rubrykę: gruczoły przyoskrzelowe.

3. Szkoły będą doskonałym terenem do walki z gruźlicą przy następujących warunkach:

a) dobrze zorganizowana opieka lekarska, b) stały kontakt lekarzy szkolnych z wszystkiemi instytucjami i organizacjami, które się opiekują dziatwą szkolną.

Przy dobrze zorganizowanej opiece szkolnej, po pierwsze badane są dzieci nietylko nowo wstępujące i kończące, ale i dzieci z od. III-go lub IV-go t. j. w wieku koło lat 10-ciu, gdyż w tym wieku największy jest odsetek zachorowań na gruźlicę.

Karty badań indywidualnych dzieci chorych są specjalnie znaczone dla ułatwienia dozoru przy zmianie szkoły, czy lekarza szkolnego.

Wprowadzić należy (najlepiej systemem kartkowym) rejestrację dzieci korzystających z kuracji w sanatorjach i na kolonjach leczniczych. Rejestracja dać może obfity materjał dla sprawdzenia rezultatów kuracji i dalszego losu dzieci chorych.

Dziewczęta chrześcijanki. Tab. I-sza.

Wiek	Ilość zbadanych dzieci					Gruźlica płuc %					Gruźlica kości %				
	15/16	17/18	18/19	19/20	20/21	15/16	17/18	18/19	19/20	20/21	15/16	17/18	18/19	19/20	20/21
7	171	368	440	532	560	2,3	6,3	3,9	5,0	3,4	—	1,9	0,5	0,4	0,6
8	605	591	595	970	1314	5,7	6,8	5,7	8,5	3,4	0,8	0,68	0,8	0,7	0,5
9	754	692	633	1119	1300	4,9	10,1	8,7	8,0	2,8	0,6	1,3	0,8	0,7	0,6
10	1000	723	525	1045	1182	4,9	8,6	7,0	8,3	3,8	0,8	0.14	1,0	0,6	0,5
11	906	582	461	741	923	3,4	10,8	9,8	7,9	5,8	0,1	1,03	1,3	0,5	0,7
12	795	564	416	767	964	3,2	11,5	7,9	8.6	3,4	0,6	1,2	1,2	1,2	1
13	485	377	299	554	734	3,9	9,8	6,4	6,2	4,5	1.03	0,27	0,3	1,0	1,1
14	208	237	228	380	373	7,6	9,3	5.7	6,3	4,5	—	0,65	0,4	1,2	0,4
15	77	72	103	151	214	5,1	2,8	7,8	9,5	4,2	—	—	—	0.6	1,6

Chłopcy chrześcijanie.

Tab. II-ga.

Wiek	Ilość zbadanych dzieci					Gruźlica płuc %					Gruźlica kości %				
	15/16	17/18	18/19	19/20	20/21	15/16	17/18	18/19	19/20	20/21	15/16	17/18	18/19	19/20	20/21
7	152	374	371	546	708	5,2	2,4	7,0	4,5	2,4	1,9	0,8	6,02	0,5	0,9
8	518	633	552	908	1392	4.5	6,0	8,6	7,4	2,5	—	0,95	0,5	0,9	0,5
9	750	792	592	972	1356	5,06	8,6	8,4	5,8	2,2	0,4	0,9	0,6	0,8	0,6
10	1087	867	621	966	1345	2,5	7,5	9,1	7,0	2,6	0,5	0,14	1,1	0,9	0.5
11	1067	776	539	771	953	3,7	9,2	6,4	4,2	4,2	0,09	0,9	1,3	0,5	1,0
12	1106	764	544	817	941	3,8	5,1	7,5	6.0	3,6	0,09	0,65	1,1	0,3	0,8
13	794	475	364	568	666	2,7	6,7	6,0	3,7	4,8	0,2	0,6	1,6	0,7	0,6
14	534	289	267	420	393	3,9	6,2	5,5	3,3	5,6	0,7	1,4	—	—	0,4
15	217	217	143	267	191	2,7	6,9	2,8	2,2	5,7	0,9	0,5	—	—	0,5

Dzieci szkolne % gruźlicy.

Tab. III-cia.

1915/1916 r. — 1920/1921.

Rok	Ilość badanych	Notow. jako gruźl.	%
15/16	11 226	459	4,1
17/18	9 393	751	8,0
18/19	7 693	484	6,3
19/20	12 494	774	6,2
20/21	15 510	554	3,5

% Gruźlicy według wieku.

Tab. IV-ta.

Wiek	Chłopcy		Dziewczynki	
	Ilość badanych	%	Ilość badanych	%
7	2 151	4,3	2 071	4,1
8	4 003	5,8	4 075	6,0
9	4 462	6,0	4 498	6,9
10	4 886	5,7	4 475	6,5
11	4 106	5,5	3 613	7.5
12	4 172	5,2	3 506	6,9
13	2 867	4.7	2 449	6,1
14	1 903	4 9	1 426	6,5
15	1 035	4,0	617	5,8

Zestawienie wyniku kuracji na kolonjach leczniczych w Ciechocinku.

Dziewczynki. Tab. V-ta.

	1919 r.			1920 r.			1921 r.			
	bez popr.	popr.	Znacz. popr.	bez popr.	popr.	Znacz. popr.	bez popr.	popr.	Znacz. popr.	
grucz. zn. pow. pakiety gruczołów	—	2	1	2	10	6	2	18	3	Ogółem przy zmianach gruczołowych notowali lekarze 8,3% bez popr. 47,9% z popr. 43,8% ze zn. poprawą.
grucz. pow. blizny po rop. grucz.	—	2	1	2	7	5	3	13	6	
gruczoły ropiejące	1	3	13	1	6	26	1	9	3	
gruźlica stawów nie ropiejąc	1	2	3	—	5	4	—	15	2	Ogółem przy sprawach tbc. kostnych notowali lekarze 6,9% bez popr. 53,4% popr. 39,6% zn. popr.
gruźlica stawów ropiejąca	—	2	3	1	5	2	3	3		
gruźlica kości nie rop.	—	—	2	—	3	9	2	18	6	
gruźlica kości rop.	—	1	5	1	3	10	—	5	—	

W 5 przypadkach była notowaną gruźlica gruczołów i skóry, w 15 przypadkach gruźlica gruczołów i skrofuliczne cierpienie oczu; w 2-ch gruźlica kostna i skrofuliczne cierpienie oczu.

Zestawienie wyniku kuracji na kolonjach leczniczych w Ciechocinku.

Chłopcy. Tab. VI-ta.

	1919 r.			1920 r.			1921 r.			
	bez popr.	z popr.	ze zn. popr.	bez popr.	z popr.	ze zn. popr.	bez popr.	z popr.	ze zn. popr.	
gruczoły zn. powięk. pakiety gruczołów	—	1	2	3	8	3	1	3	2	Ogółem przy zmianach grucz. lekarze notowali 9% bez popr. 42,5% z popr. 48,5% ze zn. poprawą
grucz. pow. blizny po rop. gruczołach	—	2	—	—	4	17	4	11	11	
gruczoły ropiejące	—	7	8	—	2	3	1	4	2	
gruźlica stawów nie rop.	—	4	1	2	—	—	7	12	I	Ogółem przy sprawach tbc. kostnych notowali lekarze 22% bez popr. 27,1 ze zn. popr. 49.4 z popr.
gruźlica stawów rop.	—	1	4	—	—	2	1	2	—	
gruźlica kości nie rop.	—	1	2	1	2	4	4	11	2	
gruźlica kości ropiejąca	1	4	4	2	2	2	1	1	—	

W 1 przypadku była notowana gruźlica gruczołów i gruźlica skóry, w 6 przypadkach przy gruźlicy gruczołów skrofuliczne cierpienie oczu.

Zygmunt Wyrobek, Kraków.

Organizacja gier ruchowych.

Wiemy dobrze, że społeczeństwo nasze okazuje bardzo małe zainteresowanie dla kultury fizycznej. Mimo istnienia od lat kilkudziesięciu towarzystw, specjalnie tą sprawą się zajmujących i rozlicznych klubów sportowych, mimo wprowadzenia przez władze obowiązkowych ćwiczeń cielesnych do szkół publicznych, mimo ruchu harcerskiego — ogół traktuje ćwiczenia cielesne jako godziwą rozrywkę jedynie dla młodzieży (i to męskiej przedewszystkiem), bo nie rozumie, jak potężną są one dźwignią zdrowia dla każdego wieku — a dla młodzieży jak wielkie ponadto kryją w sobie walory etyczno-wychowawcze. Cóż mówić o szerszych warstwach społecznych, kiedy sfery wykształcone a między niemi niestety nawet ludzie powołani do wychowywania i kształcenia młodzieży, odnoszą się do tej ważnej, o społecznem znaczeniu sprawy, w bardzo wielu wypadkach albo obojętnie, albo nawet nieżyczliwie, dbając jedynie o rozwój intelektualny a spychając sprawę kultury fizycznej na plan ostatni, jako rzecz zbędną, którą można co najwyżej tolerować. Stan taki powinien i musi ulec zmianie. W zdrowem społeczeństwie świadomość wartości ćwiczeń fizycznych powinna przeniknąć wszystkie warstwy narodu, ćwiczenia powinna uprawiać tak młodzież obojga płci, jak i starsi, młodzież szkolna i pozaszkolna, ludzie utrzymujący się z pracy rąk jak i pracujący umysłowo, a wszyscy w formie dla danego wieku i fachowego zajęcia najodpowiedniejszej. Jak sprowadzić taki stan błogosławiony i jak wyrwać społeczeństwo z tej martwoty? Jedna tylko istnieje droga prowadzona do celu — a tą drogą w z b u d z e n i e z a m i ł o w a n i a d o ruchu fizycznego. W jaki sposób? Zapomocą zabawy.

Niejednego to może uderzyło, że większa część młodzieży po opuszczeniu murów szkolnych, w których przecie długie lata uprawiała ćwiczenia cielesne, nadal od nich stroni i staje się co najwyżej sympatykiem i biernym widzem ćwiczeń innych. Sposobności do ćwiczeń dosyć, lecz brak ochoty. Przypisać to temu należy, że ćwiczenia systematycznie praktykowane w szkole, mimo ich kolosalnego znaczenia i wpływu na ustrój, nie potrafiły u młodego wzbudzić zamiłowania do ruchu wogóle. Co tu się dużo rozwodzić: lekcja gimnastyki, choćby z wielkiem urozmaiceniem, przez rutynowanego i nie oschłego nauczyciela przeprowadzona, pozostanie zawsze lekcją i nigdy nie da młodzieży ani sposobności do wyładowania kipiących w niej sił żywotnych, ani tego zadowolenia, jakie może dać ruch swobodny, nie krępowany. Inaczej ma się rzecz z zabawą, czy grą ruchową. Popęd do zabawy jest człowiekowi wrodzony. Bawią się młodzi, bawią się starzy. Ten naturalny

instynkt należy wyzyskać, dając młodzieży szeroką sposobność do zabawy ruchowej. Gdy ta niejako w krew jej wejdzie, gdy tą naturalną drogą rozbudzony został popęd do ruchu wogóle, zostanie on już na długie lata; forma ruchu będzie się zmieniać, ale ruch pozostanie potrzebą życiową.

W następstwie tego dany osobnik przez poszukiwanie sposobności do realizowania swych dążeń, przez wciąganie i zachęcanie drugich, przez przykład itp., stanie się mimowolnym propagatorem tej idei, której potrzebę zrealizowania zawsze będzie odczuwał, gdziekolwiek go los rzuci. Gra ruchowa porywa młodzież, która się w niej szybko wprost rozmiłowuje, gra i tylko gra pójdzie szeroko i daleko przez wszystkie warstwy społeczne, gra tylko ma te zalety, które potrafią wciągnąć wszystkich i u wszystkich rozbudzić zamiłowanie do ruchu.

Rzecz zatem należy rozpocząć od młodzieży a z praktycznych względów od tej, która już jest zorganizowana, czyli od *młodzieży szkolnej*. Powiedzmy poprostu: gry należy wprowadzić do szkół jako rzecz *obowiązkową*, czego dotychczas niema. Wprawdzie programy przepisane przez władze obejmują także i gry ruchowe, program jednakże pozostanie tylko martwą literą, jeżeli będzie wyrażony ogólnikowo jako życzenie lub polecenie, a nie ujęty w ścisłe ramy dokładnego przepisu. Jeżeli szkoła uznała za potrzebne wprowadzenie obowiązkowej gimnastyki, przeznaczając na ten cel osobne godziny w planie naukowym, to tem bardziej powinna wprowadzić i obowiązkowe gry, wyznaczając dla nich również specjalne godziny, bo przecie w lekcji gimnastyki nie da ich się bezwarunkowo przerabiać. Jeżeli szkoła rości sobie pretensję do nazwy zakładu nietylko kształcącego ale i wychowawczego, to pielęgnowanie gier młodzieży jest jej *obowiązkiem*, jest jednem z jej zadań. Zaniechanie ich lub traktowanie gier po macoszemu, nie poważnie i z pieczołowitością w jak najszerszym zakresie, byłoby ze strony szkoły zapoznaniem zadań zakładu wychowawczego i połowicznem zajęciem się wychowankami. Rzecz to zbyt poważna, by stan dzisiejszy mógł nadal się utrzymywać.

Zatem *przynajmniej jedno popołudnie w tygodniu* powinno być wolne od nauki szkolnej i przeznaczone na obowiązkowe gry szkolne *). Dla każdej klasy lub dla pewnej grupy klas można wyznaczyć inny dzień i dnie te tak rozłożyć, by każda klasa mogła popołudnie na gry swobodne poświęcić. Na dzień następny nie powinno się zadawać wypracowań domowych więcej czasu zajmujących a w ten sposób przy dobrej woli sfer nauczycielskich i nauka

*) Jak wiadomo, postulat ten sankcjonowało, w świeżo wydanem rozporządzeniu, Ministerstwo Oświecenia (patrz nr. poprzedni „W. F.“).

szkolna uszczerbku nie poniesie i nie będzie to z krzywdą dla gier ruchowych.

Mogą się znaleźć ludzie, którzy wystąpią przeciw obowiązkowości gier wychodząc z założenia, że przymus wyklucza pojęcie swobodnej gry, że kto z niechęcią zjawi się na boisku, ten i grze nie odda się całem sercem. Szkoła — jeżeli uznaje, że gry to nietylko czyste źródło godziwej i wesołej zabawy, nietylko ożywcze źródło skrzepienia organizmu pomnażające zdrowie, ale najpewniejszy sposób odciągania od próżniactwa i niemoralnych wykroczeń, jeżeli innemi słowy zdaje sobie sprawę z wysokich wartości fizycznych i duchowych zabaw młodzieży — to tem samem ma i prawo i obowiązek wprowadzić je w swe mury a z tą chwilą musi od swych uczniów żądać, choćby ze względu na swą powagę, by temu jej zarządzeniu poddano się tak posłusznie, jak i wszelkim innym przepisom szkolnym. Nie może zatem tolerować wyłamywania się pewnej garstki dla jakiegoś widzimisię lub wygody, nie może patrzeć obojętnie na to, jak rzecz przepiękna upada przez niechęć jednostek, które swym złym przykładem pociągają innych. Rzeczy poważnej nie można puszczać na niepewne flukta niewyrobienia młodzieńczego i robić ją zależną od chwilowych nastrojów lub upodobań. Jeżeli młodzież nie rozumie dobrodziejstwa, płynącego z pewnego zarządzenia, to mimo to zarządzenie to się utrzymuje, a z biegiem czasu przyjdzie i zrozumienie i uznanie dla rzeczy z początku narzuconej.

Zresztą, jeżeliby udział w grach był tylko dobrowolny, to ci uczniowie, którym dopiero trzeba wszczepić zamiłowanie do zabawy, świeciliby nieobecnością i rola wychowawcza szkoły ograniczyłaby się na boisku tylko do szczupłej garstki wychowanków. Poza tem doświadczenie uczy, że przymus wcale nie wyklucza swobody w zabawie. Przymus bowiem ogranicza się do obowiązku stawienia się na boisku o oznaczonym czasie, a tam już panuje jak najszersza autonomja; o przymusie szybko się zapomina właśnie z powodu owej nie krępowanej swobody, która jest nieoddzielną od zabawy, a to jest znów powodem, że uczniowie w szybkim czasie z przykrością odczuwają brak zabawy, o ile ta w jakimkolwiek dniu odpadnie.

Nakoniec szkoła, w razie dobrowolnego udziału w grach nie byłaby w stanie przeprowadzić jakiegokolwiek zarządzenia, choćby najlepszego, nie byłaby np. w możności przyciągnąć najleniwszych i najwygodniejszych uczniów, tych którzy dobroczynnego wpływu gier właśnie najwięcej potrzebują. Organizacja gier kulałaby też bezustannie, bo raz więcej, raz mniej grających stanie na boisku, gry bardziej złożone, wymagające określonej liczby uczestników nie byłyby częstokroć do przeprowadzenia, rzecz rwałaby się z dnia na dzień i w końcu zraziła nawet tych, którzy z początku

z największą ochotą stanęli w szeregu. Podkreślimy w końcu jeszcze raz, że jeżeli gry są koniecznem uzupełnieniem gimnastyki i stanowią z nią nierozłączną całość i jeżeli do jednej części stosują władze szkolne przymus, to niema słusznego powodu, dlaczegoby ten przymus i do drugiej części nie miał się odnosić.

Poza obowiązkowością gier w szkole, potężnym czynnikiem, któryby całą sprawę decydująco naprzód posunął, jest urządzanie *zawodów w grach,* i to zawodów młodzieży z całej Rzeczypospolitej. Każda gra jest właściwie zawodami między dwoma partjami, a chęć zwyciężenia w szlachetnej walce na boisku jest tym psychologicznym momentem, który podnieca ambicję młodzieży i każe jej wytężać wszystkie siły dla osiągnięcia celu.

Otóż wyobraźmy sobie, że ustanowione zostanie doroczne święto młodzieży — w jakiś wiosenny lub letni dzień świąteczny, gdzie wśród słońca i zieleni młodzież stanie do boju, by zmierzyć swe siły z zawodnikami całej Polski. Ta świadomość, że wobec tysięcy widzów złoży się egzamin ze swego dorobku rocznego, że w szlachetnej emulacji stoczy się walkę o jakąś idealną nagrodę, byłaby bodźcem i zachętą do pracy na boisku zabawowem przez rok cały! wyobraźmy sobie zwycięzców wracających ze zdobytą nagrodą, uroczystość szkolną z tej racji, złotą księgę itp. — co za podnieta dla innych do szlachetnej rywalizacji a dla zwycięzców do zatrzymania nagrody w swem posiadaniu.

Szkole powinna przyjść z pomocą Rada wychowania fizycznego, a mając za sobą autorytet władzy, wziąć inicjatywę w swe ręce i odpowiednio rzecz pokierować przez opracowanie całego programu i przygotowanie wszystkich tych rzeczy, które z założenia w naturalnej konsekwencji się wyłonią. A więc np. opracować prawidła gier, przeznaczonych na zawody w danym roku tak dla starszych jak i młodszych, dla chłopców i dla dziewcząt. Stworzonoby w ten sposób wzorowe wydawnictwo niejako urzędowe, które z czasem utworzyłyby pokaźną bibljoteczkę tak potrzebną dla kierowników gier. Osobne tomiki obejmowałyby prawidła, inne wskazówki co do urządzania boisk, inne wskazówki metodyczne itd. Tu byłoby pole do wskrzeszenia naszych polskich, zaniedbanych gier, przypomnienia ich, ustalenia ich reguł, nawet przy pewnej inwencji podniesienia niektórych gier, że się tak wyrazimy, niższego rzędu do gier typu wyższego, sportowego, gier zawodniczych.

Dość wspomnieć udatne zmiany w palancie (Altona, Petersburg), które nie zmieniając charakteru gry zrobiły z niej grę piękniejszą. Czyż naszej polskiej pliszki przy pewnej pomysłowości nie możnaby wydobyć ze stanu pogardzanego i zrobić z niej gry wspaniałej? Kto się zna na rzeczy, ten tych słów nie przyjmie z uśmiechem.

Gry w danej szkole prowadziłby fachowiec, tj. nauczyciel gimnastyki, któremu czas na to poświęcony winien być wliczony w obowiązkowe godziny lekcyj. Gdyby takiego nie było, to inny członek grona, chętny a nadający się do tej pracy, bo nie każdy się do tego nadaje i bywa trudniej o dobrego pedagoga do gier, niż o dobrego nauczyciela łaciny czy matematyki. Ale to powinien być człowiek obeznany z kardynalnemi zasadami kierowania grami i znający je gruntownie. Inaczej mówiąc Rada wychowania powinna tworzyć kursy tygodniowe dla wyszkolenia kursistów w grach na dany rok wyznaczonych, (oczywiście tylko nauczycieli mających i umiłowanie tych rzeczy i niejako w krwi potrzebną zdolność pedagogiczną). Tylko tydzień? Zupełnie wystarczy a każdemu odbycie takiego kursu ogromnie ułatwi. Przerobienie w pierwszych dniach drobnych gier niejako przygotowawczych do gier doskonałych — a przez dni następne dwóch gier wyższego typu wyczerpie cały program kursu, poza treściwemi wykładami o higjenie, psychologji i metodyce gier. Bo nie sądźmy, że im więcej gier się poda młodzieży, tem lepiej. Różnorodność gier wcale młodzieży nie porywa, przeciwnie wywołuje niezdrowe pożądanie ciągle nowszych rzeczy i nietylko nie dozwala osięgnąć zamierzonego celu, ale nudzi i zraża młodzież do gier wogóle.

Gra dopiero wtedy porywa młodzież, wtedy staje się niejako cząstką duszy grających, gdy ją ci poznają gruntownie, i gdy nad nią w zupełności panują. Kto się „wgra“ w daną grę, ten innej poza nią nie widzi, to rzecz znana.

A czy koniecznie przy grze ma być obecny nauczyciel? Może to też krępuje zabawę i robi z niej zabawę urzędową? Nauczyciel czy kierownik bezwzględnie być powinien, bo naprzód on ma gry wyuczyć, wyjaśnić wszystkie wątpliwości itd. A dalej — wiemy, że młodzież bawić się nie umie i trzeba ją nauczyć się bawić. To nie paradoks. Popęd do zabawy istnieje zawsze, ale realizuje się w sposób bezładny nieraz brutalny i dziki,w sposób, który przy roznamiętnieniu się grających bezwzględnie niweczy te czynniki, które mogą dodatnio wpłynąć na kształtowanie się charakteru. Ten żywiołowy popęd należy ująć w spokojne koryto a zrobić to może tylko dyskretna ręka wychowawcy. Pamiętajmy że „inter ludendum puerorum deteguntur!“

Więc też, o ile trafiają się wykroczenia, pewne objawy brutalności, nieszlachetnego postępowania itd., ktoś powołany musi je tłumić, gdyż wtedy gra się wyradza, traci zupełnie swoje walory pedagogiczne, a boisko staje się terenem bezwzględnej brutalnej walki, jakiej tak często jesteśmy świadkami przy zawodach klubów footballowych. A raczej nie grać, niż do takiej gry dopuszczać. Młodzież na boisku niesłychanie łatwo da się włożyć w pewne ogólne przepisy, świadczące o kulturze grających, lecz ktoś ją do tego

wdrożyć powinien, a może to zrobić tylko nauczyciel. Zresztą rola jego dyskretna: szybko zaczyna się młódź sama rządzić (do czego też dążyć należy), gra z całą swobodą i niefrasobliwością a nauczyciel jest raczej widzem jeśli nie sędzią, a wkracza tylko wyjątkowo.

Kwestja honorowania nauczyciela nie jest rzeczą tak drobną, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Trudno w dzisiejszych ciężkich warunkach życia kogoś zmusić do odbycia kursu i do poświęcania swego czasu na kierownictwo zabaw i to nauczyciela, który nieraz cały swój i tak szczupły, wolny czas poświęca jeszcze pracy nadobowiązkowej. Gdyby rzecz pozostawiono dobrej woli, z miejsca zostałaby wypaczona i nie osiągnęłoby się tych wyników, o jakich marzymy. Zresztą sprawa wliczenia tych godzin do godzin obowiązkowych jest naturalną konsekwencją przyjęcia za zasadę obowiązkowości gier.

A czyż należy się rozwodzić nad tem, że co wyżej podaliśmy odnosić się powinno i do młodzieży żeńskiej? że przez fałszywe pojęcie wychowania dziewcząt, przez fałszywą pruderję, przez stosowanie dawno przebrzmiałych „zasad" tak często odsuwa się ją od tego prawdziwego źródła zdrowia, dziewczętom jeszcze potrzebniejszego niż chłopcom, którzy mają więcej sposobności do wyładowania swej młodzieńczej energji? Jeżeli chcemy wogóle rozbudzić u dziewcząt zamiłowanie do tak im potrzebnego ruchu, to tylko i jedynie możemy to uczynić drogą zabawy. Tutaj to tem potrzebniejsze, że walczyć trzeba z przyzwyczajeniami, modą i wydelikacającem wychowaniem. Nie przesadzimy, podkreślając, że zabawy w pierwszym rzędzie obowiązkowo w szkołach żeńskich należy wprowadzić.

Do gier potrzebne są przybory. Skąd je zdobyć? Rzecz łatwo rozwiązać. Jeśli każdy uczeń z początkiem roku szkolnego składa pewną kwotę na przybory naukowe, to może złożyć i na przybory do gier. Choćby ta kwota była drobna, wystarczy na sprawienie przyborów potrzebnych na rok cały.

Rada wychowania fizycznego, względnie Komisja przez nią stworzona, powinna dalej objąć swym wpływem i młodzież pozaszkolną. Dwie są drogi do tego. Jedna to dopuszczenie na równych prawach do dorocznych zawodów także i młodzieży zorganizowanej w pewne związki pozostające pod wpływem i kierownictwem ludzi do tego powołanych. W Małopolsce a jeszcze w większej mierze w Wielkopolsce są różne związki młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, które oddawna zajmują się ćwiczeniami fizycznemi. Poparcie w ten sposób tych kół zabawowych ruch ten znacznie pogłębi i dozwoli dotychczasowym kierownikom organizować rzecz na większą skalę. Druga droga, to zawiązywanie Kół i Towarzystw zabaw ruchowych dla młodzieży pozaszkolnej i przy-

znanie im równych praw. W każdem mieście znajdzie się garść ludzi chętnych, interesujących się zdrowiem młodzieży, którzy przy odpowiedniej propagandzie Rady potrafią na miejscu rzecz zorganizować a chętnej do gry młodzieży znajdzie się zawsze dosyć. Te bezładne, dzikie gry uprawiane w każdem mieście i miasteczku w każdy dzień świąteczny poza murami miasta są dowodem odczucia potrzeby ruchu przez młodzież, która wybiera sobie formę gry dla niej najmilszą i najwięcej do gustu przypadającą. Grunt podatny jest, tylko brak jeszcze organizacji. Oczywiście inicjatywa jednostki dzielnej i pełnej zaparcia, jak mamy tego przykłady, może zdziałać tu wiele, ale przedewszystkiem należy starać się o zawiązywanie opiekuńczych kół z ludzi starszych, którzy nadadzą sprawie odpowiedni kierunek i nie dadzą jej upaść. Koła takie byłyby w ścisłym kontakcie z naczelną Radą, stamtąd odbierałyby wskazówki, ale na swym gruncie byłyby zupełnie samodzielne. Rzeczy tej nie powinno się zbyt centralizować, swoboda rozwoju, nie krępująca inicjatywy może przynieść nieoczekiwane dodatnie rezultaty, jak to jeszcze gdzieniegdzie dzisiaj a w większej mierze przed wojną można było skonstatować, gdzie koła skupiające dość liczne zastępy młodzieży rozporządzały i obfitym inwentarzem i wspaniałym placem do gier.

Otóż i kwestja boiska. Ta tu i ówdzie nieraz trudna do rozwiązania. O ile zorganizowanie zabaw należy do szkoły, względnie Rady wychowania fizycznego lub Kół zabawowych, o tyle sprawy placów do gier w wielu wypadkach nie da się pomyślnie rozwiązać bez odwołania się do gmin i bez ich poparcia. Tu apel ze strony władz, tu starania Zarządów Kół mogą wiele zdziałać. Wszędzie poza miastami znajdują się nieużytki lub połacie gruntu niewyzyskane i leżące odłogiem, lub mniej potrzebne, przynajmniej na razie, które gminy mogą wydzierżawić, względnie udzielić prawa użytkowania. Dyrekcje Szkół, Zarządy Kół we wspólnej akcji mogą dużo uzyskać, a jest to kwestja zasadnicza, bez której pomyślnego rozwiązania nie można mówić o dalszym rozwoju gier ruchowych.

W końcu parę słów o grach ludzi dorosłych. Już na wstępie poruszyliśmy potrzebę ćwiczeń fizycznych dla każdego wieku, czy ze względów czysto zdrowotnych, czy społecznych, czy jakichkolwiek innych. Rzeczy znane, zbyteczne też bliższe ich motywowanie. Może kiedyś doczekamy czasów, gdzie odbywać się będą gry ludowe na wielką skalę, gdzie starsi wyjdą z knajp i piwiarni a na wolnej przestrzeni, u źródła zdrowia i pogody duchowej, czerpać będą zasoby sił do ciężkiej, codziennej pracy i zdobywać to zadowolenie i odporność życiową, które nazywamy równowagą duchową. Może poza klubami sportowemi, z różnych względów niedostępnemi dla szerszej rzeszy, powstaną liczne koła zabawowe, obejmujące wszystkie stany, może odbywać się będą zjazdy, prawdziwe święta ludowe

celem gier, zawodów itp. Może! Lecz jest to rzecz przyszłości. Jeśli jednak nie chcemy, by ten obraz został tylko marzeniem ludzi czujących, czego nam brak a do czego należy doprowadzić, to pierwszym krokiem pewnym i śmiałym w tym kierunku będą gry młodzieży, bo gdy jej w młodym wieku zamiłowanie do gier w krew wejdzie, pozostanie już na całe życie, a taka młodzież, gdy dorośnie, nietylko będzie nadal materjałem podatnym do wszelkich w tym kierunku organizacyj, ale sama szerzyć będzie zdrową propagandę. Gry młodzieży, to pierwszy etap na drodze przyszłości i od nich też rozpocząć należy.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje wcale przedmiotu. Jeżeli Rada wychowania fizycznego ujmie sprawę w ręce, jej będzie zadaniem ustalić cały szereg szczegółów odnośnie do przepisów, jakie gry umieścić w programach dla klas niższych a jakie dla klas wyższych, a jakie znów przeznaczyć na zawody — w jakiej porze gry mają się odbywać, w ilu dniach tygodnia i w jakich godzinach — czy prócz gier obowiązkowych mają się odbywać i dobrowolne, — kto ma niemi kierować itd. Do tej pracy musi się powołać szereg osób znających rzecz dokładnie, może utworzyć specjalną sekcję czy komisję, przyznać im odpowiednie prawa i przy poparciu władz polecić zorganizowanie całego zamierzenia. Celem artykułu była jedynie chęć ruszenia tak ważnej sprawy z martwego punktu, na jakim tkwi i może wywołanie dyskusji, która rzecz dokładniej i z innej strony oświetli. Naszem zdaniem, jeśli Radzie uda się rzecz do skutku doprowadzić, jeśli jej praca wyda wyniki — w co mocno wierzymy, postawi sobie tem samem najpiękniejszy pomnik swojej działalności.

Nowe książki

Dr. Paul Richer. **Nouvelle Anatomie artistique du corps humain. II.** Cours supérieur. Morphologie. La Femme. Paris (Plon-Nourrit) 1920 [1]).

Do kilku podręczników [2]) wymienionego autora, z zakresu anatomji plastycznej człowieka, przybył jeszcze jeden godny polecenia, pisany na podstawie wykładów w L'Ecole des Beaux-Arts. Ukazanie się jego usuwa dotychczasowe braki w morfologji ciała kobiecego, którego opis jest główną treścią omawianego dzieła. — Autor wychodzi ze słusznej zasady, że opis ustroju kobiecego jest trudny bez równoczesnego porównania z ustrojem męskim, i w myśl tej zasady prowadzi czytelnika w opisach od jednego do drugiego, podkreślając szczegółowo różnice więcej i mniej widoczne. Posługuje się w tym celu szeregiem pięknych odbitek z rysunków gromadzonych od szeregu lat w L'Ecole des Beaux-Arts, a przedstawiających (po

[1]) Pierwszy tom (Rouvelle Auat. artist du corps humain. I. Cours pratique. Eléments d'anatomie. L'homme.) ukazał się w 1906 r.

[2]) 1. Anatomie artistique. Description des formes extérieures du corps humain au repos ét dans les principaux mouvements. 1890 Paris Plon. 2, Physiologie artistique de l'homme en mouvement. 1895. Doin. 3. Canon des proportions du corps humain. 4. Intraduction a l'étude de la figure humaine. 5. L' Art et la Médecine.

części w sposób schematyczny) oprócz formy kobiecej i męskiej także ustrój dziecka i starca.

Autor zastrzega się przed zrealizowaniem jakiegokolwiekbądź ideału piękności artystycznej, różnego w poszczególnych epokach. „Ktoby przypuszczał, że znajdzie w podręczniku modele o doskonałości i piękności bez zarzutu, omyliłby się niepomiernie". Kroczy drogą rzeczowo-naukową, zdala od popularności, stara się pokazać artyście to, co się w życiu codziennie spotyka, a otwierając mu niezrozumiały początkowo świat wyjaśnia, o ile to tylko możliwe, warunki tego, co nazwać można budową normalną (prawidłową) organizmu ludzkiego, a w szczególności żeńskiego. — Podkreśla nieustannie błędy budowy spotykane u kobiet.

W opisach czytelnik znajdzie mnóstwo szczegółów morfologicznych, rzucających światło na różnice budowy ustroju męskiego i żeńskiego, n. p. różnice w objętości, proporcjach „tych samych" części składowych anatomicznych, ich rozłożeniu i t. p. — Różnice wymienione występują bardzo wyraźnie w zakresie kośćca, podściółki tłuszczowej i skóry.

Zwraca uwagę na części cech charakterystycznych dla danej płci, a spotykanych u płci przeciwnej, występujących niekiedy w bardzo znamienny sposób, zwany u artystów „hermafrodytyzmem (artystycznym)".

Po skreśleniu różnic w proporcji (zależności długości i objętości) całego i niektórych części kośćca, najpierw w ogólnych zarysach męskiego, potem w szczegółowych żeńskiego (nie spuszczając krótkiej ale wystarczającej charakterystyki dziecęcego i starczego) przechodzi do opisu stosunków podściółki tłuszczowej, po macoszemu traktowanych w anatomji lekarskiej, a bardzo ważnych w anatomji plastycznej, szczególniej kobiecej, ze względu na: 1) wyrównanie ostrych kątów, krawędzi etc. wywołanych wystającemi wyrostkami kostnemi i wywołanie przez to „pięknej linji", 2) uwarunkowanie poszczególnych kształtów (jakich niemogą wywołać ani kościec ani mięśnie) za pomocą różnej grubości podściółki tłuszczowej w różnych okolicach ciała, 3) zewnętrzne znamiona płciowe.

Opis mięśni w tym tomie opuszcza (patrz tom I.), ponieważ układ mięśniowy żeński, różni się od męskiego tylko objętością i „wyrobieniem". Natomiast szczegółowo zajmuje się opisem stosunków skóry, jej fałdami, różnego podłoża i kształtu, listewkami, ułożeniem i kierunkiem przebiegu włosów.

Całość robi bardzo dodatnie wrażenie ze względu i na rzeczowe przedstawienie i na łatwość podania tematu na ogół trudnego, wymagającego ustawicznej pracy i piszącego i studjującego.

Rzecz na pozór obchodząca wyłącznie artystę, w rzeczywistości zaś wszystkich zajmujących się poznaniem prawidłowej budowy ustroju ludzkiego, do którego należą i lekarze oraz wychowawcy fizyczni, mający może najwięcej sposobności do obserwowania nieprawidłowości w budowie. —

Dr. **Bant.**

Niels Bukh. **Primitiv Gymnastik eller Grundgymnastik.** Odense (Danja) 1922. Str. 144 w 16-ce.

W pracy niniejszej bogato ilustrowanej wyjaśnia Bukh zasady metody jaką stosuje w wychowaniu fizycznem celem odzyskania lub nabycia poprawnej postawy i gibkości ciała u tych, u których stawy zesztywniały i zarówno zła postawa jak i niewystarczająca gibkość ciała nie zezwalają im na wykonanie należyte ćwiczeń gimnastycznych i lekkoatletycznych. Metodę tę możnaby uważać wobec tego za metodę przygotowawczą do ćwiczeń właściwych, zwłaszcza, że się w zupełności opiera o system Linga. Charakterystyczne w tej metodzie są bardzo intensywne ćwiczenia, częstokroć nawet z pomocą współćwiczących, wyrabiające gibkość kręgosłupa. Ta okoliczność była przyczyną, dla której przeciw tej metodzie wystąpili z zarzutami lekarze duńscy i szwedzcy, wytykając jej cały szereg błędów. Próby przeprowadzane w tym względzie w Studjum Wychowania Fizyczne-

go Uniw. w Poznaniu wykazały, że wszystkie prawie ćwiczenia znajdujące się w metodzie Bukha bez pomocy współćwiczącego nie mogą budzić jakichkolwiek obaw, o ile wykonują je jednostki zupełnie zdrowe; natomiast istnieje zaledwie kilka ćwiczeń z pomocą współćwiczącego, któreby można było zalecić. Intensywność bowiem wykonywanego ruchu zależną tu jest nie od ćwiczącego lecz od siły nacisku lub ciągnienia współćwiczącego, wobec czego stawy wprawdzie zyskują na ruchliwości, lecz nie miały sposobności rozwinąć należycie mięśni, które mają te stawy utrzymywać w pożądanem położeniu, gdy siła nacisku przestanie działać, nie mówiąc już o tem, że suma zbyt silnych nacisków może wogóle stawy nadwerężyć. Tak więc metoda ta w obecnej swej formie musi być stosowana bardzo oględnie.

W. S.

Dr. L. H. Gulick. **A Philosophy of Play.** New York (Association Press) 1920, str. XVI + 291 in 8⁰, z portretem autora.

Oczekiwane od szeregu lat główne dzieło jednego z najwybitniejszych znawców społeczno-wychowawczej roli zabawy, wyszło już niestety jako wydanie pośmiertne. Wielkie serce założyciela słynnej **Playground Association**, inicjatora harcerstwa żeńskiego w Ameryce **(Camp Fire Girls)**, przestało bić, przemęczone usilną pracą, z ramienia ä. M. C. A., nad dobrem żołnierza amerykańskiego we Francji w czasie wojny. Lecz testament nieodżałowanego pracownika, spisany w tej „Filozofji zabawy", pozostanie na długo drogowskazem dla jego następców.

Jako nieodrodny syn swej rasy, Luther Halsey Gulick był przedewszystkiem człowiekiem czynu. Toteż narazi się na zawód każdy, kto, biorąc za punkt wyjścia tytuł książki, zechce się w niej doszukiwać systematycznego przeglądu stanu wiedzy naszej w tej dziedzinie. Gulick zna bardzo znaczną część literatury, lecz niechętnie powołuje się na innych autorów, wskutek czego nieraz z trudnością rozróżni czytelnik jego pomysły oryginalne od zdań poprzedników. Mimo zapowiedź, daną w tytule, nie znajdujemy też tu zmian zasadniczych samej teorji zabawy. Autor idzie w tej mierze szlakiem rozumowań biologicznych i socjologicznych, otwartym przez umysły H. Spencera, K. Groosa, Stanley Halla i innych, w niektórych szczegółach jedynie uzupełniając je cennemi spostrzeżeniami, poczynionemi w ciągu 20 lat zawodowej pracy nad organizacją zabaw (1886—1906). Najważniejszem bodaj z tych uzupełnień jest (ogłoszona już w roku 1899 w Pedag. Seminary, a tu powtórzona) tabela okresów zainteresowań różnemi zabawami w różnych stopniach wieku, która precyzuje dokładniej i prostuje w wielu punktach teorję rekapitulacyjną S. Halla (por. artykuł „Z dziejów rozwoju zabaw ruchowych", Wych. Fiz. 1921, zesz. 5—8).

Lecz i pozatem, na stronicach tej znakomitej książki rozprószono mnóstwo obserwacyj z życia, oraz wiele wysnutych z nich poglądów, godnych najbaczniejszej uwagi. Aby tylko podać jeden przykład z wielu, wspomnę (str. 156—162) spisywane skrzętnie, w ciągu szeregu godzin, ruchy spontaniczne dwojga dzieci w wieku przedszkolnym.

Całość napisana potoczyście i zajmująco, stanowi rzecz, zasługującą na gruntowne przestudjowanie ze strony każdego pracownika na niwie wychowawczej.

P.

Prof. Jan Weyssenhoff. **Przepisy gry w piłkę nożną.** Kraków. Nakładem P. Z. P. N. 1922, str. 104 w 16-stce.

Mieliśmy kilka już prac w tym kierunku, lecz były one albo zbyt ogólnikowe (X. Adamski, Hipp) albo też niezbyt wyczerpujące i dokładne (Jeziorowski). „Przepisy gry w piłkę nożną" są pierwszem wydawnictwem, które zgodne jest ściśle z urzędowemi przepisami ustanowionemi przez Międzynarodową Radę Footballową, będącą ciałem prawodawczem dla piłki nożnej.

Dlatego też należy je powitać z całem uznaniem. Przepisy te przetłumaczył i opracował prof. Jan Weyssenhoff, dziś profesor Uniwersytetu wileńskiego. Wartość tego dziełka leży w tem, że wzorowane jest ściśle na przepisach angielskich, a nadto komentarze do przepisów są wyczerpujące, jasne i zwięzłe, ponieważ autor, sam długoletni gracz w piłkę nożną, wyjaśnia wiele zawiłych kwestyj na podstawie własnego doświadczenia. Układ treści jest przejrzysty i trafny. Dział o „spalonych", o „prawach i obowiązkach sędziego", który tak różnie był interpretowany przez publiczność, sędziego i graczy, jest opracowany ze szczególną starannością. „Przepisy" polecić można gorąco graczom, publiczności i komisjom egzaminacyjnym. Ze stron ujemnych zwrócimy tylko uwagę na zbyt daleko posuniętą tolerancję wobec niedbalstwa językowego naszych graczy. Nie każdemu z ich barbaryzmów należy się sankcja w literaturze.

Kpt. **Baran.**

F. P. Addington. **Teorja piłki nożnej.** Tłum. prof. R. Wacek. Lwów (M. Bodek) 1922. Str. 96 w 16-stce, 23 rycin.

Dziełko to jest uzupełnieniem dotychczasowych wydawnictw polskich w tej dziedzinie: podczas gry tamte odnosiły się jedynie do przepisów gry, tu zwrócona jest specjalna uwaga na training, technikę i taktykę gry. Jest to więc bardzo dobry podręcznik dla początkujących graczy, jak również dla kierowników drużyn. Dziełko rozpada się na 3 części. Część pierwsza i trzecia, zajmująca się wymiarami boiska i przepisami gry, jest analogiczna z „Przepisami Gry w Piłkę Nożną" J. Weyssenhoffa, bo wzorowana ściśle na przepisach angielskich. Najciekawszą jest część druga. Uwagi odnoszące się do wstępnego trainingu są ujęte w schemat, dający się łatwo przeprowadzić w praktyce, a napisane są językiem prostym i zrozumiałym. Po raz pierwszy spotykamy się również z wyczerpującym opisem taktyki gry, opartym na najnowszym systemie. Pomocnik, obrońca, czy napastnik, po uważnem przeczytaniu tych trafnych wskazówek, może się wiele nauczyć i skorzystać na przyszłość. Drużynom naszym tak wiele jeszcze niedostaje właśnie pod względem taktyki gry. W końcu znajdują się cenne uwagi tyczące się trybu życia, higjeny i żywienia w czasie trainingu, zgodne z wymogami prawdziwej higjeny sportowej. Ten dział gorąco należy polecić naszym piłkarzom, ponieważ na tym punkcie stanowiącym podwalinę wszystkich sportów grzeszą oni najwięcej.

Dziełko więc odpowiada w zupełności celowi i zasługuje na poparcie, ponieważ stanowi cenny nabytek w naszej ubogiej literaturze sportowej. Z usterek wymienić należy datę 1823, jako rok wskrzeszenia tej gry w Rugby School. Daty takiej oznaczyć nie można. Piłka nożna dożyła dni dzisiejszych głównie skutkiem utrzymania się na boiskach całego szeregu Public Schools, z których szkoła w Rugby odznaczała się tylko pozostaniem przy starszej, brutalnej postaci gry, gdy inne szkoły dały początek dzisiejszej Association Game (patrz M. Shearman, Football, London 1908).

Kpt. **Baran.**

Dr. Georges Ferry. **Influence du vol en avion sur la santé de l'aviateur.** Paryż (Berger-Levrault) 1920.

Autor tej bardzo obszernej i wyczerpującej pracy zajmował się już przed wojną światową zagadnieniami lekarskiemi w dziedzinie awiatyki. Podczas wojny wyuczył się sam lotnictwa, aby robić doświadczenia nietylko na innych ale na samym sobie. Począwszy od r. 1915 ogłosił cały szereg prac drukowanych w różnych pismach lekarskich francuskich. Wynikiem jego badań jest powyższa książka, która daje pogląd na całokształt wszystkich spraw medycznych mających pewne znaczenie dla awiatyki.

Ferry dzieli swą książkę na 2 części: I. traktuje o fizjologji aeronauty t. j. o czynnikach, które wpływają lub mogą wpływać ujemnie na

zdrowie aeronauty; w drugiej części traktuje o wpływie, jaki wywiera aeronautyka na organizm człowieka niezupełnie zdrowego.

Podobnie jak w górach, tak i w samolocie lub balonie odczuwa człowiek pewne sensacje a nawet dolegliwości, spowodowane przez zmienione warunki atmosferyczne, przedewszystkiem zaś przez zmniejszone ciśnienie powietrza. Zespół tych objawów znany jest od dawna pod nazwą „choroby górskiej". Objawy te dotyczą przedewszystkiem serca, płuc, naczyń krwionośnych, układu nerwowego obwodowego i środkowego i narządów trawienia. Ferry przeprowadził bardzo liczne i dokładne badania tętna i ciśnienia krwi w tętnicach i żyłach, uwzględniając nietylko wpływy atmosferyczne, lecz i różne ewolucje, jakie wykonują piloci w samolotach. Przyszedł przytem do przekonania, że awiatyka stawia bardzo daleko idące wymagania do ustroju fizycznego i psychicznego aeronauty i dlatego wybór ludzi zdatnych do lotnictwa powinien być wykonany bardzo szczegółowo przez lekarzy obeznanych z awiatyką. Organizm ludzki zużywa się bardzo szybko przy dłuższem uprawianiu awiatyki, przyczem najpierw i nasilniej uwydatnia się wpływ ujemny na stan psychiczny i nerwowy. Zjawisko to znane jest dokładnie z bardzo licznego materjału lotników wojskowych podczas wojny. Aby zachować swe zdrowie i jak najdłuższą zdolność do awiatyki, musi każdy lotnik przestrzegać pewnych wskazówek higjenicznych. Najważniejszym jest spokój i wypoczynek, następnie wstrzymanie się od napoi wyskokowych i nikotyny. Prócz serca, płuc, nerwów i narzędów trawienia, należy przy wyborze lotników baczną zwrócić uwagę na oczy i uszy. Pominąwszy wzrok normalny, powinien lotnik mieć dobrą adaptację oka do zmroku i ciemna, następnie odróżniać doskonale barwy i widzieć stereoskopowo. Wszelkie cierpienia uszne wykluczają zdolność do lotnictwa. Badanie ucha musi uwzględnić prócz normalnego słuchu przedewszystkiem stan narządu przedsionkowego. Wszelkie zaburzenia w dziedzinie uczucia równowagi cielesnej wykluczają zdolność do lotnictwa.

W końcu swej książki podaje Ferry schemat badania lekarskiego dla lotników przepisany przez francuskie ministerstwo wojny, który składa się z 6 części: badanie lekarskie ogólne, radjologiczne, neurologiczne, otorhino-laryngologiczne i oftalmologiczne, przyczem poszczególne części badań powinni o ile możności wykonać lekarze specjaliści.

Książka Dra Ferry daje wszechstronny pogląd na wszelkie metody badania lotników i pozostanie cennym dorobkiem dla medycyny i awiatyki, tem więcej, że opiera się na doświadczeniach własnych i pisaną jest przez lekarza-pilota.

Dr. med. **Bol. Hanasz,** Poznań.

Z czasopism

Antropometrja.

Dr. D. A. Sargent. **Próba fizyczna człowieka.** (Amer. Phys. Ed. Rev., 1921, str. 188—94).

Autor jest, jak wiadomo, jedną z pierwszych powag światowych w zakresie antropometrji, zastosowanej do wychowania fizycznego, a pomiary metodyczne swych uczniów i uczenic prowadzi bez przerwy od roku 1869. Toteż, gdy do nas przemawia dziś, jako sędziwy dyrektor Sargent School of Physical Education w Cambridge (koło Bostonu), proponując nową metodę oznaczania fizycznej wartości człowieka, musimy słuchać z tchem zapartym, choć liczne próby odnośne dotychczasowe natchnęły nas już nieco sceptycznie.

Nowa formuła Sargenta ma zaletę nieprawdopodobnej prostoty i wymaga bardzo mało od urządzeń zakładu, nie więcej też od wprawy ba-

dającego; działania matematyczne również należą do najprostszych. S. ustawia lub zawiesza w wysokości ½ m. (lub więcej) nad głową osoby badanej krążek tekturowy o 30 cm. średnicy. Badany następnie, po wykonaniu zamachu (ugięcie nóg i tułowia, ruchy ramion), skacze pionowo w górę tak, aby szczytem głowy dotknąć krążka. Wysokość, w której trzeba umieścić krążek, aby go przy możliwie najwyższym skoku głowa ledwie dotknęła, po odjęciu wzrostu osoby badanej w kombinacji z ciężarem ciała i wzrostem, układa autor w następujący wzór:

$$\frac{\text{Ciężar} \times \text{wysokość skoku}}{\text{Wzrost}}$$

Posługując się funtami i calami, Sargent otrzymał u 10 uczenic, okazujących najwyższy wskaźnik z pomiędzy 400 badanych, liczby od 38 do 45. Przy użyciu systemu metrycznego (kilogramy, centymentry), liczby te wypadną mniejsze o przeszło połowę.

Autor twierdzi, na podstawie wszechstronnej analizy swych obliczeń, że wskaźnik jego daje miarę siły, prędkości, energji i zręczności, a zatem dobrze określa wartość fizyczną człowieka.

Medycyna szkolna.

Dr. J. H. Lock. **Opieka nad mniejważnemi cierpieniami u dziatwy szkolnej.** (School Hygiene — maj 1920 r.).

Autor stwierdza, że od czasu wprowadzenia nadzoru lekarskiego nad dziatwą szkolną t. j. mniejwięcej od 20 lat, najczęściej w sprawozdaniach powtarzają się próchnica zębów i różnorodna grupa cierpień zwanych „mniejważnemi" (minor ailments). Te „mniejważne" cierpienia niestety bardzo często stają się poważnemi wskutek bagatelizowania, zaniedbania, przez rodziców, szkołę, wreszcie same dzieci. Ilość tych cierpień jest bardzo duża, zwłaszcza w większych miastach (Londyn). To też utworzone zostały przez Komitety społeczne z pomocą władz szkolnych poradnie dla leczenia tych mniejszych cierpień. Na czele stoi lekarz, mający do pomocy kilka wyszkolonych pielęgniarek; rodzicom przysługuje prawo zwracania się do lekarza prywatnego, do szpitala lub też do tej poradni. Opłata umiarkowana daje prawo korzystania w ciągu 3 miesięcy z usług poradni. Każdy wypadek musi być sprawdzony przez lekarza poradni, czy rzeczywiście jest to „mniejważne" cierpienie, i jakie winno być postępowanie. Do tych cierpień autor zalicza bardzo dużą grupę cierpień skóry, mniejszą oczu i jeszcze mniejszą uszu. Tu należą przedewszystkiem cierpienia, powstałe wskutek ruchliwości, przedsiębiorczości dziatwy, a więc skaleczenia, zdrapania, stłuczenia, cparzenia i t. p.; autor przytem wyraża bardzo głębokie zdanie, że te wypadki to nieodłączna część wychowania, i że im prędzej dziecko w sposób niezbyt dotkliwy przekona się, że nóż kraje, a ogień parzy, tem lepiej dla niego pod każdym względem!

Następnie idą zdrapania naskórka przy swędzeniu wskutek brudu, owadów rozmaitych, tutaj najprędzej i najskuteczniej działają stosowane w poradni kąpiele wraz ze zmianą bielizny oraz pouczeniem matki, że mydło i woda w dostatecznej ilości to najlepsze lekarstwo na wiele dolegliwości. Autor zwraca uwagę na pewne zmiany w gruczołach łojowych skóry, powstające w okresie dojrzewania młodzieży, co on stawia w zależności od wpływu gr. tarczowego na wysychanie gruczołów łojowych.

W cierpieniach oczu (jęczmień, zapalenie brzegu powiek, spojówek etc.) leczenie w poradni daje bardzo dobre i zadziwiające wyniki; jednak przy uporczywości cierpienia należy zwrócić się do specjalisty.

Z cierpień ucha tylko woszczek, wrzodzik w przewodzie zewnętrznym mogą być leczone w poradni; cuchnący wypływ — jest cierpieniem nietylko poważnem, ale nieraz i bardzo niebezpiecznem, a więc musi być pod kontrolą specjalisty.

W 1919 r.Urząd do spraw wychowania traktuje pracę w poradni, na równi z pracą w szkole wychodząc z założenia, że dziecko uczy się tam bardzo ważnych rzeczy, których go nie uczy szkoła, a i rodzice się uświadamiają i uczą. Że te poradnie są rzeczą potrzebną i konieczną, dowodzi frekwencja tej poradni, gdzie jest lekarzem autor —, która udzieliła z góry 1000 porad tygodniowo, a takich poradni jest podobno 60 w samym Londynie.

Dr. M. Marcus Milligan. **Powiększenie tarczycy u dzieci.** (School Hygiene. Listopad 1920).

Autor przeprowadził w ciągu 1918 i 1919 roku badania tarczycy wśród 7025 dziatwy szkolnej w Barth. Wyniki były następujące: na 3548 chłopców u 0,5% tarczyca była powiększona, na 3477 dziewcząt u 1,5%; oddzielnie biorąc — odsetek dzieci z powiększoną tarczycą jest większy w okresie poprzedzającym dojrzewania zawsze z większą przewagą u dziewcząt.

W jednej ze szkół autor znalazł powiększoną tarczycę u 15,7% dziewcząt, i u 4,3% — chłopców, cierpienie wystąpiło bardzo ostro, jakby jakie specjalne nasilenie.

Autor badał niejednokrotnie wodę oraz grunt z najbliższej okolicy tej szkoły, ale żadnego wyniku nie otrzymał. Natomiast wszy znalazł u 13, 9% wszystkich dzieci; wśród dzieci z powiększoną tarczycą 22,2% miało wszy, przyczem 47,3% — dziewcząt oraz 25% chłopców.

Dalsze doświadczenia winny wykazać, czy mamy tu do czynienia z symbiozą wszy z jakim innym pasorzytem, wywołującym powiększenie tarczycy.

Autor cytuje zdanie Mc. Carrison, który doszukuje się powodów powiększenia tarczycy w klimatycznych i ustrojowych czynnikach, zwłaszcza zwraca uwagę na związek zachodzący między częstszem powiększeniem tarczycy u dziewcząt i samozatruciem organizm wskutek obstrukcji też częściej spotykanej u dziewcząt.

Leipoldt podejrzewa tu zakażenie przez jamę ustną na podobieństwo odry, świnki lub influenzy.

Coudray — notuje związek między wolem i jego objawami oraz między infekcjami, zwłaszcza zapaleniem płuc, tyfusem i reumatyzmem.

Huniker znów odnosi częste wole w Szwajcarji na rachunek odżywiania ubogiego w sole jodu co stoi w związku z właściwościami gruntu.

Wreszcie autor syntetyzując momenty etjologiczne wola: przypuszcza infekcję bakteryjną lub toksyczną, brak lub niedostateczną ilość jodu w pokarmach oraz nadmierną pracę gr. tarczowego w okresie dojrzewania. Z tego wyprowadza szereg przepisów higjenicznych zapobiegawczych, a więc: zachowywanie czystości ciała, częste mycie rąk zwłaszcza przed jedzeniem, używanie do picia wody czystej, unikanie samozatrucia ustroju przez zwalczanie obstrukcji, zwracanie uwagi na robactwo.

Ze środków leczniczych autor zaleca thymol w wypadkach podejrzenia na infekcję kiszkową oraz jodek sodu (0,1—2,0), jako środek zapobiegawczy przy nasileniach tej choroby.

Psychologja.

Prof. dr. Józefa Joteyko. **O metodzie eksperymentalnej w pedagogice.** (Przegląd pedagogiczny Nr. I. 1922).

Autorka rozróżnia sześć działów nauki doświadczalnej o dziecku, czyli pedologji: 1. Pedognozję (pedognostykę) czyli naukę czystą; 2. Pedotechnikę cz. naukę o zastosowaniach; 3. Pedagogikę doświadczalną (psychologja genetyczna ogólna i indywidualna), wraz z nauką o uzdolnieniach, dydaktyka ogólna i szczegółowa, badanie czynności nauczyciela); 4. Dydaktykę eksperymentalną; 5. Pedologję, patologiczną; 6. Pedologję prawniczą. Działy te

nie są ściśle odgraniczone i wszystkie opierają się na psychologji pedagogicznej, higjenie szkolnej i medycynie.

Zakres tej nauki obejmuje wszystkie okresy rozwoju człowieka, od urodzenia do lat 22—25, więc i w środowisku uniwersyteckiem. Jako metodami, posługuje się ona eksperymentem, obserwacją ścisłą, ankietami, statystyką, obliczeniami matematycznemi. Eksperyment pozwala ilościowo określić badane zjawiska, wielkie znaczenie mają pomiary jakościowe i ilościowe przejawów psychicznych, zapomocą odpowiadających im objawów zewnętrznych. Eksperymenty przeprowadza się w laboratorjach i szkołach, „karty psychologiczne" mają tu niemniejsze znaczenie od „kart zdrowotnych". Odróżnia się eksperyment psychologiczny od czysto pedagogicznego. Psychologja eksperymentalna jest już dziś daleko posunięta, jej wynikom zawdzięczamy wprowadzenie metod poglądowych w szkołach powszechnych, ideę „szkoły pracy",liczenie się z prawami znużenia ucznia, liczenie się z jego indywidualnością, dążenie ku zastosowaniu programu do poziomu umysłowego danego wieku, wychowanie fizyczne. W ostatnich latach powstała t. zw. „psychologja zawodów". Prace z zakresu pedologji i psychologji eksperymentalnej dokonały olbrzymich postępów zwłaszcza w Niemczech.

I. P.

Statystyka.

Dr. S. Mikołajski. **Śmiertelność w m. Lwowie w okresie wojny 1914—1920.** (Zdrowie, kwiecień 1922.)

Autor streszcza swój referat w następujących zdaniach: 1) Śmiertelność ogólna znacznie wzrosła. 2) W tej wzmożonej śmiertelności widać pewne selekcyjne działanie niekorzystnych warunków życia, którym ulegają najliczniej ustroje wątłe, mniej odporne i mniej zdolne do ponoszenia nadzwyczajnych uciążliwości wojennych. 3) Zaznacza się to w zwiększonej śmiertelności kobiet, dzieci i starców. 4) Warunki wojenne spowodowały znaczny wzrost śmiertelności z gruźlicy, który po ustąpieniu tych wojennych warunków okazuje skłonność do szybkiego opadania. 5) Śmiertelność z gruźlicy najwięcej niszczy ustrojów wątłych. Przeważa śmiertelność kobiet, zwiększa się śmiertelność przedewszystkiem dzieci i starców. 6) Zwiększyła się śmiertelność z chorób organicznych serca i narządu krążenia, mianowicie w wieku starczym. 7) Zwiększyła się śmiertelność na uwiąd starczy w wieku ponad 60 lat. 8) Epidemje trapiły miasto tylko w roku inwazji rosyjskiej, natomiast w latach 1918 i 1919 Lwów ocalał od wielkich epidemji dzięki przerwaniu komunikacji z prowincją przez linję bojową naokoło miasta.

Szczególnie interesujące są dane, dotyczące zwiększenia śmiertelności dzieci. Autor podaje, że w wieku od 5—10 lat śmiertelność bezwzględna dzieci w okresie wojny wzrasta dwukrotnie a nawet trzechkrotnie, a w r. 1920 nietylko nie zmniejsza się, lecz dosięga najwyższej cyfry z okresu wojennego. Ogólna cyfra zmarłych na gruźlicę w wieku 1—5 lat zwiększa się dwu- i trzykrotnie, od 5—10 lat kilka- a nawet dziesięciokrotnie. W okresie oblężenia i bombardowania miasta ginie śmiercią gwałtowną 21 niemowląt, 14 dzieci w wieku od 1—4 lat, 24 dzieci 5—10 lat, 57 od 10—15, 131 15—20 lat.

I. P.

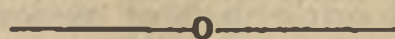
Gry i sporty.

L. Christelbauer. **Zakładanie boisk i innych urządzeń sportowych.** (Przegląd Sportowy. Kraków. 1922. Nr. 12.)

W rozwoju naszego życia sportowego, zaczęliśmy niestety od końca. A więc różne związki, komitety olimpijskie, długotrwałe spory o siedziby, o sposoby rozgrywania mistrzostw itp., a zapomnieliśmy o sprawach zasadniczych, które poczynając od budowy boisk miałyby na względzie roz-

wój sportów i ich właściwy cel. Boisk w Polsce mamy śmiesznie znikomą ilość, a boisk odpowiadających choćby skromnym wymogom ogólnie uznanym, ani jednego. Jedyne w Polsce, a naprawdę na stopę europejską zbudowane urządzenia sportowe Towarzystwa Zabaw Ruchowych we Lwowie, zniszczyła wojna. Wziąć się więc należy do pracy na tem polu, wprawdzie żmudnej, od której uchylić się w obecnych naszych warunkach nie wolno, łamać wszelkie trudności, zdobywać grunty pod boiska, budować je, to dziś cel, przed którym inne na jutro pozostawić możemy. Obciążyć troską zdobycia gruntu ludzi poważniejszych w towarzystwach, związkach. Wykorzystać ostatnie uchwały o przymusowem wych. fiz., o obowiązku każdej szkoły średniej przed Rząd zatwierdzonym utworzenia boiska do zabaw i gier na wolnem powietrzu, a wreszcie uprzeć się uporem godnym tak wielkiej sprawy, nigdy nie dać miejsce zwątpieniu, nie opuszczać rąk.

W dalszym ciągu autor daje rzeczowe i praktyczne wskazówki, w jaki sposób zabrać się do pracy. Doskonały i jasny rysunek daje dokładny plan wzorowego boiska dla gier, bieżni, skoczni etc., wraz z szatniami i trybunami.



Z towarzystw, instytucyj i zjazdów

Z posiedzeń lekarzy szkolnych przy Wydziale Higjeny Szkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

Posiedzenie z dnia 22. października 1921 r. *).

Przewodniczący dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 41.

Odczytano protokół, który został przyjęty.

Przewodniczący porusza sprawy bieżące i podaje do wiadomości, że Arct liczyć będzie za egzemplarz podręcznika „Higjena Szkolna" 2000 mk. jeżeli będzie miał zamówienie na 50 sztuk łącznie. Następnie porusza sprawę wzorowo urządzonego kąpieliska miejskiego na Lesznie 86, zachęca lekarzy szkolnych, aby kierowali tam dzieci szkolne, podaje do wiadomości, że opłata wynosi po 10 mk. w sprawie otrzymania większej liczby biletów, należy się porozumieć z inż. Pułaskim.

Zwraca się do lekarzy szkolnych w sprawie brania czynnego udziału w życiu szkolnem.

Zebrani poruszają sprawę przeciążenia szkolnego.

Dr. Kurtz radzi powoływanie się na posiedzeniach Rady Pedagogicznej w szkole na okólnik ze wskazaniami zdrowotnemi i proponuje odczytywanie w tych razach odnośnych ustępów.

Dr. Finkelkraut wskazuje na trudność wyczerpania programu ministerjalnego, który jest za obszerny.

Dr. Korsakówna protestuje przeciw 6-cio godzinnym lekcjom w Seminarjach nauczycielskich.

Dr. Kopczyński podaje do wiadomości, że sprawa przeciążenia szkolnego ma wielkiego rzecznika w samym ministrze, po pierwszym listopada ma się odbyć posiedzenie w tej sprawie.

Przewodniczący w sprawie zwalczania szkarlatyny proponuje, aby lekarze wpłynęli na dyrekcje szkół, ażeby, korzystając z czterodniowej przerwy w nauce od dnia 31. października, dyrekcje obróciły ten czas na gruntowne oczyszczenie lokalów szkolnych.

---

*) Sprawozdanie spóźnione z powodu zaginięcia na poczcie. Red.

Dr. Surawska zwraca uwagę na niezwykle szerzący się tyfus brzuszny — mówczyni przypisuje ten objaw powszechnemu brakowi zwłaszcza na górnych piętrach kamienic warszawskich wody.

Dr. Kopczyński porusza sprawę niedokładności sprawozdań lekarskich, wyjaśnia, że nie o suche cyfry chodzi, lecz podkreśla, że statystyka lekarska winna służyć przedewszystkiem za ilustrację działalności higjenicznej lekarza w szkole, która to działalność ma być możliwie wydajna i owocna, i ma wykazywać liczebnie korzyść z przedsięwziętych zamierzeń w celu poprawy warunków zdrowotnych szkoły i uczęszczającej do niej młodzieży.

Dr. Wojnarowska wygłasza referat **„Gruźlica a szkoła"** (autoreferat). Szkoła jest terenem, na którym w przestrzeni dość ściśle ograniczonej i przez szereg godzin dziennie, spotykają się dzieci zdrowe z dziećmi choremi na gruźlicę, a dość często z chorym piersiowo nauczycielem. Kiedy dziecko chore na gruźlicę płucną jest źródłem zakażenia — w jaki sposób — i jakie ma być stanowisko lekarza szkolnego względem tych dzieci? O ile chodzi o drogę zakażenia, to 15-letni spór ftyzjologów i patologów został rozstrzygnięty na korzyść drogi oddechowej, wskazując najdrobniejsze oskrzeliki jako drogę wejścia bakterji wgłąb. (Referat Dr. Beitzke na niemieckim kongresie tuberkulozy w Bad-Elster 1921). Pośrednikiem: infekcja kropelkowa — a więc nakaszlenie lub nawet mowa z rozpryskiwaniem drobnych kropelek przy odległości zwykłej rozmowy, jest drogą przejścia infekcji z jednej osoby na drugą. Eksperymenty na zwierzętach wykazują — że jest to droga naturalna, którą powstaje u dzieci gruźlica gruczołów okołoskrzelowych. Dziecko chore na gruźlicę gruczołów wnękowych po zaziębieniu i katarze — kaszle bez zwrócenia uwagi otoczenia; w tym czasie gruźlica jego staje się czynną, przechodzi na płuca i mamy obraz, kto wie czy nie najczęstszy zjawienie się tuberkulika aktywnego w gronie dzieci zdrowych — będącego parę tygodni przedtem względnie zdrowym i nie groźnym dla otoczenia. Co do podziału gruźlicy najracjonalniejszym jest pogląd Richet'a, który pod pojęciem aktywności, rozumie stan, gdzie stwierdza klinicznie wilgotne rzężenia bez względu na ich jakość — jako wyraz tworzenia się wydzieliny i stan taki uważa anatomicznie za otwarty, zaś chorego za zaraźliwego — bez względu na to czy drogą flegmy czy drogą infekcji kropelkowej. Ta ostatnia u dzieci chorych przy śmiechu, mowie i kichaniu przenosi bakterje na zdrowe. Piekącą kwestją jest stosunek szkoły do takiego dziecka, które o ile jest w równowadze między stanem chorobowym, a organizmem uczyć się może — a w danej chwili nie mamy w kraju szkoły, która odpowiednio higjenicznie postawiona dawałaby dzieciom gruźliczym sposobność do nauki. Omówienie tej kwestji.

Co do chorego nauczyciela — odległość między nim, a pierwszemi ławkami dzieci osłabia znaczenie infekcji kropelkowej — jednak niebezpieczeństwa nie usuwa. (Przykład przytoczony w czasopiśmie lekarskiem niemieckiem przez Dr. Wassing'a). Stanowisko lekarza szkolnego względem nauczycieli? Pytanie, a raczej kwestja, nad któremi w dyskusji zastanowić się należy.

Punkty do dyskusji: a) szkoły-sanatorja, b) metody dokładnej rejestracji dzieci gruźliczych, c) przymus leczenia.

W dyskusji nad referatem zabiera głos dr. Bełkowski, powołuje się na profesora Roger'a, który jest zdania, że zarazek udziela się nie przez inhalację (badania Behringa) lecz głównie drogą pokarmową, przez gruczoły chłonne.

Dzieci z gruźlicą otwartą, należy bezwzględnie wyłączać ze szkoły, porozumiewając się z rodzicami i radzić im leczenie, a w przyszłości zmianę zajęcia i specjalny zawód. Jeżeli jednak brak wyraźnych rozpadów w płucach, to lekarz szkolny napotyka tu na poważne trudności.

Przewodniczący wobec późnej godziny proponuje odłożenie dyskusji na następne posiedzenie. Wniosek przechodzi.

Posiedzenie z dnia 19. stycznia 1922 roku.

Przewodniczący dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska. Osób obecnych 50. — Odczytano protokół, który został przyjęty.

Przewodniczący porusza sprawy bieżące: podaje do wiadomości o akcji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który urządza pokazy kinematograficzne z dziedziny higjeny dla młodzieży szkolnej, pokazy te już się odbywają dla szkół powszechnych, dyrektor Departamentu Szkolnictwa średniego wyraził zgodę, by młodzież szkół średnich zwalniano na parę godzin, w celu przyjrzenia się demonstrowanym filmom. Przewodniczący zwraca się do lekarzy, aby wyjaśniali dyrekcjom szkół cel tych pokazów i zachęcali młodzież do uczęszczania, gdy Amerykański Czerwony Krzyż zwróci się w tej sprawie do dyrekcji.

Ponieważ pogadanki z dziedziny higjeny, wygłaszane przez lekarzy szkolnych, niezawsze podług formy stoją na wysokości pedagogiki współczesnej, przewodniczący podaje do wiadomości, że na jednem z najbliższych posiedzeń p. Haberkantówna wygłosi referat z dziedziny metodyki pogadanek.

Przewodniczący zwraca uwagę, że żaden z lekarzy szkolnych nie interesuje się Kursem Wychowania Fizycznego, mimo zachęty ze strony p. Dr. Zawadzkiego, nikt nie bywa na lekcjach ćwiczeń cielesnych, które odbywają się codzień od 8—9 wieczorem.

Dr. Korsakówna stawia wniosek, aby został utworzony specjalny krótki kurs wychowania fizycznego dla lekarzy szkolnych.

Przewodniczący obiecuje tą sprawą się zająć.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że 2 szkoły męskie zorganizowały dla uczniów VII i VIII klasy lekcje konnej jazdy, przypomina, by lekarze szkolni pilnowali, aby w programach szkolnych przeznaczano po 2 godz. tygodniowo w każdej klasie dla ćwiczeń cielesnych, wiele szkół do tego się nie stosuje.

Odczytany zostaje okólnik Ministerstwa w sprawie „zapobiegania przeciążaniu młodzieży szkolnej", przewodniczący komentuje oddzielne punkta, prosi o specjalne pilnowanie, aby zgodnie z okólnikiem nauczyciele znaczyli na marginesie dziennika, ile uczeń przeciętnie powinien czasu poświęcić na przygotowanie zadanej lekcji, oraz, aby jedno popołudnie w szkole było przeznaczone na obowiązkowe gry i zabawy ruchowe, aby lekarze w konferencjach z rodzicami wyjaśniali szkodliwość uczenia dzieci drugiego języka w domu ze względu na przeciążenie młodzieży.

Dr. Łapińska jest zdania, że popołudniowe ćwiczenia cielesne mogą być zaprowadzone dopiero po wakacjach, bo nauczyciele ćwiczeń cielesnych czasu po południu obecnie nie mają, zajęci są bowiem gdzieindziej. Stawia wniosek, aby organizowanie gier i zabaw ruchowych powierzono harcerzom.

Dr. Majewska stawia zarzut, że 40 minutowe lekcje będą jeszcze więcej obciążały ucznia pracą domową, że wobec nadmiaru uczniów w klasach są niemożliwe do wykonania, że 6 lekcyj w szkole i 3 godz. w domu czyli 9 godz. nauki intensywnej pracy jest za dużo dla dziecka, zwłaszcza u dziewcząt powoduje histerję już od IV klasy.

P. Kielski przyznaje rację przedmówczyni, bo teorja różna jest od praktyki, chociaż zastrzega, że jeśli nauczyciel jest odpowiedni ,to praca z uczniami 40 minutowa zupełnie wystarcza, a na przeciążenie wpływa wiele innych czynników np. niedostateczne przygotowanie uczniów do poziomu klasy, uzdrowienie musi iść powoli drogą ewolucji.

Szkoła średnia winna być tylko dla zdolnych, w Polsce jest szkół średnich za wiele, jak nigdzie na zachodzie, Ministerstwo stan szkół i ich liczbę obecnie musiało przyjąć, dąży jednak powoli do redukcji liczb szkół średnich, a stara się wytworzyć więcej zawodowych.

Po wyczerpaniu spraw bieżących Dr. Gawroński dla poparcia teoryj wyłuszczonych w swym referacie **„Szkoła ruchowa"** podaje szereg

wzorów stosowania teorji w praktyce z dziedziny arytmetyki, algebry, geometrji i geografji. Poczem następuje dyskusja.

Dr. Zawadzki pyta dla kogo właściwie przeznaczona jest ta szkoła, zdaniem jego bowiem, szkoła ruchowa może służyć jedynie do wychowania przedszkolnego lub dla dzieci upośledzonych umysłowo.

P. Kielski zwraca uwagę, że Ministerstwo weszło już na drogę uznania ruchu jako czynnika wychowawczego, jako przykład służyć mogą pracownie przy wykładzie fizyki, przyrody. Szkoła ruchowa jest nowym pomysłem, ale trudno jest coś o niej powiedzieć bez przyjrzenia się jej w praktyce. Mówca przypuszcza, że podobny system jest tylko możliwy jako środek pomocniczy do kwestyj najprostszych, przy małej liczbie uczniów, tylko w gimnazjum niższem. Zwraca uwagę na koszt urządzenia sali odpowiedniej dla szkoły ruchowej i na brak pomieszczeń w dobie obecnej.

Dr. Szmurło jest zdania, że dzieci w szkole ruchowej się męczą i nudzą, ale, że trzeba widzieć, by sądzić — niech mówca pokaże swój system w praktyce.

Dr. Cieszyński widzi w omawianym systemie oprócz dwóch wymienionych ujemnych czynników, jak koszta i zmęczenie dzieci, jeszcze trzeci czynnik: ogromną ilość czasu, który się zużywa na podobną naukę.

Dr. Wojnarska uważa, że dla dzieci słabowitych system jest za męczący, dla normalnych, dążąc do zbytniego ułatwienia nie dopina celu, w wykształceniu bowiem dążyć należy, aby nauczyć pokonywania trudności.

Dr. Miklaszewska jest zdania, że metoda naukę utrudnia, w dziedzinie matematyki operuje symbolami, a nie wartościami realnemi.

Dr. Gawroński odpowiada na stawiane mu zarzuty: jest zdania, że szkoła ruchowa jest odpowiednia dla wszystkich typów dzieci, że ruch można ograniczać, przeplatając go odpoczynkiem, w sali przewidziane są leżaki i ławki. Wykład jego jest za krótki, by oddać całą myśl, jakkolwiek w tem kierunku ma już 10-letnie doświadczenie, jednak oddział, który prowadzi obecnie w Warszawie jest dopiero zaczątkiem, wielkich zatem wyników nie może narazie przedstawić. W szkole ruchowej w każdym oddziale może być 25 dzieci. Mówca rozumie, że szkoła ruchowa jest eksperymentem, a że w szkolnictwie eksperymenty są potrzebne, jest zdania, że Ministerstwo powinno poprzeć jego szkołę. Zabawę inteligentną uważa jako środek rozwoju dziecka, a nie stratę czasu. Pedagog winien ułatwiać, a nie utrudniać pracę dziecku.

Przewodniczący stawia wniosek zwiedzenia w czerwcu szkoły ruchowej.

Dr. Korsakówna odczytuje referat p. Sokalowej p. t. **„Wyzwolenie szkoły średniej“**. Miss Pankhurst, reformatorka szkoły średniej w Ameryce przeniosła swój teren działania do Anglji, gdzie zyskała wielkie uznanie, już kilka szkół średnich przyjęło jej system. System miss Parkhurst opiera się na zupełnie innych zasadach niż wszystkie inne metody szkolne. Niema klas, istnieją tylko pracownie, niema lekcyj ani wykładów w ścisłem słowa znaczeniu, nauczyciele pełnią rolę instruktorów, uczniowie mają zadawane prace na cały miesiąc z góry; wywiesza się zadania na drzwiach pracowni dla orjentacji, dla każdego oddziału na kartkach innego koloru; prace zadane wykonywują uczniowie samodzielnie w szkole, rozkładając sobie czas i lekcje podług upodobania, czas pracy samodzielnej ucznia trwa nieprzerwanie od 8.45 godz. rano do 12 godz. w południe, od 12 do 12½ są konferencje dla poszczególnych grup, którym trzeba objaśnić nowe prawidła. Do 2 godz. p. p. trwa przerwa od 2—4 są lekcje normalne ustne, rysunki, śpiew i gimnastyka. Dzieci otrzymują karty kontraktowe, na których znaczą wykonaną robotę, uczniowie kontrolują się sami. Nauka w szkole miss Pankhurst opiera się na samokształceniu, na wyrobieniu samodzielności ucznia i zrozumieniu odpowiedzialności jaka ciąży w przyjmowaniu na siebie zobowiązań. Wyniki w pracy w nowej szkole są nadzwyczaj

dodatnie. Uczniowie, nie mając przymusu pracują z zapałem, znajdują zadowolenie w pracy, co stwierdzają liczne głosy uczniów, wśród których przeprowadzono ankietę.

Wobec spóźnionej pory dyskusję odłożono na posiedzenie następne. Posiedzenie zamknięto o 10.15 godz. wieczorem.

Posiedzenie z dnia 16. lutego 1922 roku.

Przewodniczący dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 53.

Odczytano protokuł, który został przyjęty.

Sprawy bieżące:

Przewodniczący podnosi sprawę nie dość ścisłego dopilnowywania przez lekarzy przewietrzania klas w czasie pauz, poleca czuwanie nad wprowadzeniem w czyn postulatów zawartych w okólniku w sprawie zapobiegania przeciążeniu młodzieży szkolnej.

Dr. Kurtz pyta, czy kurs dla młodzieży z zaburzeniami mowy będzie czynny tego roku.

Przewodniczący wyjaśnia, że z powodu braku funduszów prowadzenie kursu musi być narazie wstrzymane.

Dr. Piotrowska porusza sprawę popołudniowych zabaw i gier ruchowych dla młodzieży. Z powodu dość odległych od szkoły punktów zamieszkania przez młodzież, dla klas młodszych przychodzenie dwukrotne staje się niemożliwe, stawia wniosek, by dla klas młodszych skrócić raz w tygodniu lekcje do 12 godz. resztę czasu poświęcić na gry i zabawy.

Dr. Dąbrowska wykazuje niemożliwość dla nauczyciela zaprowadzenia zmiany w rozkładzie godzin szkolnych w bieżącym roku szkolnym.

Punkt II. posiedzenia, dyskusja nad referatem p. Sokalowej „O reformie szkolnictwa średniego w Anglji" spada z porządku dziennego, zebrani bowiem są zdania, że referat był zbyt ogólnikowy, wiele kwestji zostało nie wyjaśnionych, a zatem dyskusji być nie może.

Punkt III. Wychowanie fizyczne szkolne wobec projektu ustawy M. S. Wojsk: **„O obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej".**

Dr. Zawadzki (autoreferat). Wojna jak każda klęska społeczna budzi narody do samoobrony, do wysuwania na plan pierwszy środków, dążących do podniesienia dzielności osobistej i społecznej. W tym kierunku tak zwane wychowanie fizyczne z całym aparatem środków dążących do wydobycia z człowieka największej sumy sprawności moralnej i cielesnej zajmuje niepoślednie miejsce. Wojny napoleońskie dały impuls do powstania dwuch najważniejszych systemów ćwiczeń cielesnych: w Szwecji system Linga, w Niemczech system Jahna. Po wojnie francusko-pruskiej ruch na polu wychowania fizycznego wyraził się w tworzeniu wielkiej liczby stowarzyszeń gimnastycznych i sportowych, obok których zjawiły się szczególniej we Francji organizacje szkolne ściśle wojskowe: bataillons scolaires. Wojna angielsko-burska wytworzyła skautyzm. Ostatnia wielka wojna europejska nauczyła, że naród zawsze musi być gotów do największych wysiłków, że traktaty pisane niestety mają wartość o ile poparte być mogą w każdej chwili siłą, oparte na sprawności i wartości moralnej i fizycznej jednostki. Powstał żywiołowy ruch dążący do podniesienia wartości tej najważniejszej maszyny wojennej jaką jest człowiek. Niezliczone mnóstwo zrzeszeń o charakterze sportowym i wojskowym (gdyż te rzeczy zawsze dopełniają się wzajemnie) pokryło siecią całą Francję, Niemcy, Anglję itd. Czas wielki ażeby i Polska ocknęła się z uśpienia i zrozumiała wartość i potrzebę kultury fizycznej, a to tem bardziej, że położenie jej geograficzne i nastrój sąsiadów zmuszą ją do czujności i w tym kierunku. W porę zjawia się i ma wielkie uznanie i na poparcie zasługuje projekt ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o powszechnem przysposobieniu do obrony rzeczypospolitej. Projekt składa się z trzech części: 1-o. **Obowią-**

zek wychowania fizycznego w szkole i poza szkołą — obowiązek tak jasny, dziwić się należy, że dopiero teraz ustawodawczo ma być zagwarantowany. Mniej lub więcej dobroczynne skutki tego obowiązku zależne będą od sposobu jego wykonania i dlatego w paragrafie 11, który głosi o powstaniu przy Ministerstwie Oświaty Rady Wychowania Fizycznego, która ma ustalać zasady i metody wychowania niezbędne jest, ażeby w Radzie tej obok przedstawicieli Ministerstw zasiadali w dostatecznej liczbie i znawcy wychowania fizycznego zwłaszcza ze sfer pedagogicznych. 2-o. **Powszechny obowiązek wojskowego przysposobienia młodzieży** zarówno przez wzgląd na potrzeby obrony kraju, jak i ze względów ekonomicznych i pedagogicznych zasługują na najbaczniejszą uwagę — a to tem bardziej, że jak głoszą motywy do ustawy, obowiązek ten narazie wobec trudności i wykonania wprowadzony będzie tylko do szkół. Nie chodzi tu o militaryzację szkoły lecz o nadanie wychowaniu fizycznemu w dalszym rozwinięciu takiego kierunku, któryby ułatwił młodzieży szkolnej zdobycie tej sprawności moralnej i fizycznej, jaka jest niezbędna dla każdego obywatela — ażeby w razie potrzeby mógł godnie spełnić swój obowiązek żołnierski. Sprawa wprowadzenia elementu wojskowego do życia szkolnego ma już swoją historję i budziła nieraz najsprzeczniejsze poglądy na istotę sprawy nie tylko wśród pedagogów, ale i sfer wojskowych. Ramy niniejszego streszczenia nie pozwalają na ściślejszą ocenę tej tak ważnej sprawy — wspomnimy tylko, że we Francji, której zawdzięczamy obecny projekt ustawy, sprawa ta przechodziła bardzo sprzeczne koleje. Po roku 1870 obok szerokiego programu wychowania fizycznego wprowadzono do szkoły element wojskowy w postaci ćwiczeń specjalnych. Bataillons Scolaires osnute na zewnętrznej kulturze wojskowej trwały przez lat dziesięć. — W rezultacie zostały określone jako tentative ridicule i uchwałą parlamentu wyeliminowane ze szkoły. Znawcy sprawy wojskowej orzekli, że wychowańcy bataljonów szkolnych, przywykli do traktowania tej rzeczy jako zabawy, stanowili w przyszłości najgorszy materjał wojenny. Mutatis mutandis takież losy bataljonów szkolnych były w Niemczech, Anglji, Rosji. Wszędzie przeważyło zdanie, że racjonalne wychowanie fizyczne jest dostatecznem przygotowaniem szkolnem do służby wojskowej. Słowa Gen. Chanzy: Faites nous des hommes et nous en ferons des soldats — stało się dyrektywą szkolną.

Pomimo jednak tak niepomyślnych rezultatów dotychczasowych zjawia się znów idea wprowadzenia pierwiastka wojskowego do szkoły — idea jakkolwiek nie bez pewnych zastrzeżeń sympatycznie witana przez większość społeczeństwa. Zmianę tę w zapatrywaniach wywołało przedewszystkiem doświadczenie ostatniej wojny, która wykazała, że w potrzebie wojennej cały naród musi brać udział, że nie tresura zewnętrzna stanowi o wartości żołnierzy, ale wyrobienie zdrowia, odporności na przeciwieństwa moralne i fizyczne, hartu zarówno duszy jak ciała, wreszcie rozwinięcia patrjotyzmu i cnót obywatelskich. W ten sposób pojęte wyszkolenie wojskowe zarówno będzie pożyteczne dla cywila jak i dla żołnierza — specjalny zaś trening ściśle wojskowy, jak musztra, strzelanie, szermierka, terenoznawstwo itd. są cennym czynnikiem wychowawczym ogólnym. Cnoty obywatelskie i żołnierskie zasadniczo winny być jednakie. Antagonizm pomiędzy żołnierzem i cywilem zwalczany być musi. Jeżeli z tego punktu widzenia patrzyć będziemy na obowiązkowe wojskowe przysposobienie młodzieży szkolnej, to zjawi się ważne i trudne pytanie, komu ma być powierzone wykonanie tak szeroko pojętego programu. I tu leży sedno sprawy. Rzecz sama w sobie wysoce potrzebna i sympatyczna może być pogrzebana przez złych wykonawców. Bardzo ścisłe określenie kwalifikacyj pedagogicznych przyszłych instruktorów wojskowych jest niezbędne. Jakkolwiek w projekcie ustawy ścisła ingerencja Ministerstwa Oświaty jest dostatecznie zagwarantowana, to jednak § 17 musi być rozszerzony w tym sensie, że od instruktorów wojskowych wymagany będzie specjalny census pedagogiczny, zdobyty przez ukończenie odnośnych studjów z dziedziny wychowania fizycznego

i zasad pedagogiki, lub jak to radzą Francuzi (Dictionnaire Dechambre) należy tworzyć specjalne kursy wojskowe dla nauczycieli gimnastyki i przedmiotów ogólnokształcących, którym możnaby bez obawy powierzać szkolenie wojskowe młodzieży. Rzecz należycie postawiona stanie się stałą częścią składową programów wychowawczych i nie powtórzy się śmieszna historja bataljonów szkolnych.

3-o. **Uzupełniające przysposobienie wojskowe mężczyzn** należących do rezerwy zmierza do zachowania gotowości bojowej i sprawności technicznej podczas pokoju ze wszech miar jest pożądane jako środek zmierzający nietylko do podniesienia siły bojowej, ale i ogólnego poziomu zdrowia narodu.

Cały projekt ustawy zasługuje na szerokie uwzględnienie lecz i wielką rozwagę ze strony sfer miarodajnych i społeczeństwa: należy bezzwłocznie przystąpić do tworzenia kadr należycie wykształconych instruktorów. Sprawa jakkolwiek trudna jest do wykonania i to bezzwłocznie, ażeby nie powtórzyła się znana historja, że „mądry Polak po szkodzie".

Po referacie nastąpiła dyskusja. Przewodniczący zaproponował 3 punkty dyskusji: 1) jako temat ogólny pogląd na projektowaną ustawę, 2) w jakim zakresie element wojskowy może być stosowany w wychowaniu fizycznem w szkole, 3) kto ma prowadzić ćwiczenia wojskowe.

P. Sedlaczek, w związku z punktem 1, jest zdania, że wyżej omawiana ustawa posiada wielkie znaczenie, jednak razi go wymagany przymus; rząd sam tej sprawy nie wykona, bo nie może, należy zostawić szerokie pole inicjatywie społecznej, mówca uważa wychowanie fizyczne za rzecz wielkiej wagi, stawia wniosek, by młodzieży, którąby była wyszkolona w związkach i stowarzyszeniach pozaszkolnych podług wymagań Ministerstwa Spraw Wojskowych udzielano ułatwień przy służbie wojskowej.

Dr. Szmurło zaznacza, że wychowanie fizyczne jest w programach bardzo szeroko ujęte, lecz na papierze, praktyka zaś jest negacją wszystkiego. w Warszawie w szkołach powszechnych, gdzie jest 1400 oddziałów, 40 szkół ma nauczycieli, obeznanych fachowo z prowadzeniem ćwiczeń cielesnych, 96 szkół niema ich wcale. Zaledwie 15%—20% dzieci ćwiczy. Należy zwrócić uwagę na szkoły powszechne na wsi, gdzie wychowania fizycznego niema wcale, a dzieci wiejskie wymagają specjalnej opieki. Ustawa ma duże znaczenie, ale dla wykonania ani Ministerstwo Spraw Wojskowych, ani szkoły nie mają odpowiednich ludzi. Co do wprowadzenia elementu wojskowego, mówca uważa obcą ingerencję w szkole za szkodliwą.

Delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych zaznacza, że ustawa zawiera 2 działy: 1) Obowiązek wychowania fizycznego, który nie wywołuje protestu, 2) uzupełniające przysposobienie wojskowe. Przymus stosowany w sprawie punktu II. spotykać się może często z protestem. Dodatek o ulgach otrzymywanych po usprawnieniu w służbie wojskowej służyć ma jako zachęta.

Dr. Drabczyk uważa, że wprowadzenie instruktora wojskowego do szkoły będzie szkodliwe dla strony wychowawczej dziecka. Młodzież jest przywiązana do żołnierza, mając instruktora wojskowego, będzie w nim widziała ideał wychowawcy, lekarz nie będzie miał żadnej władzy w normowaniu ćwiczeń. Niemcy i Danja zrozumiały, że instruktorów wojskowych nie można dopuścić do szkoły średniej.

Dr. Wojnarska uważa, że wyszkolenie wojskowe może być prowadzone w skautingu, skauci od 16 lat winni dostać instruktora wojskowego, powinien istnieć przymus należenia do skautingu. Mówczyni jest zdania, że pierwiastek wojskowy w wychowaniu szkolnem kontrolowany przez lekarza jest pożądany.

Przewodniczący wyprowadza wniosek, że ogół zebranych zgadza się na wprowadzenie wyszkolenia wojskowego w szkole, a tylko przymus wywołuje protest.

Punkt II.: „W jakiej mierze może być stosowany pierwiastek wojskowości w szkole".

Dr. Drabczyk przeciwko ćwiczeniom wojskowym w zasadzie nie protestuje, zdaniem jego, wszyscy muszą ćwiczyć, nawet do ćwiczeń rozwojowych należałoby wprowadzić karność wojskową.

P. Sedlaczek. Dużo ćwiczeń wojskowych jest w skautingu jak wszelkie marsze, podchodzenie, ćwiczenia polowe, służba łączności jest do pewnego stopnia uwzględniona, należy je tylko uzupełnić; musztrę jednak karabinową należałoby stosować z pewnemi zastrzeżeniami. Mówca nie widzi potrzeby stosowania specjalnych ćwiczeń.

Punkt III: „Kto ma prowadzić ćwiczenia wojskowe"?

Dr. Szmurło zgadza się z przedmówcą, że przysposobienie wojskowe może się odbywać w harcerstwie, na wsi zaś w drużynach strzeleckich i sokolich, ale wobec braku instruktorów wśród nauczycieli lub kierowników ćwiczeń cielesnych możnaby w tym celu wyzyskać wojsko, legje kobiece. Od instruktorów wojskowych jednak należałoby wymagać znajomości podstaw wychowania fizycznego.

P. Sedlaczek proponuje, by w seminarjach nauczycielskich i instytutach pedagoigcznych przy wykładach z dziedziny wychowania fizycznego szeroko uwzględniano pierwiastek wojskowy.

Dr. Grabowski czyni zastrzeżenie, że nauczyciel prowadzący wyszkolenie wojskowe nie powinien być w mundurze, godząc się na projekt dr. Szmurły, mówca proponuje, aby na instruktorów brano wojskowych, którzy wyszli do rezerwy.

Delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych zaznacza, że można brać obecnie na instruktorów tylko oficerów czynnych, ci bowiem, co wyszli do rezerwy, nie znają nowego wyszkolenia.

Dr. Szmurło proponuje wyżej wyszkolić pod względem kultury cielesnej żołnierza, ażeby ten po powrocie z wojska stawał się instruktorem towarzyszy w swojej wsi.

Posiedzenie zamknięto o 10-tej godzinie wieczorem.

Warszawskie Towarzystwo Higjeniczne.

Rada Towarzystwa odbyła w r. 1920-tym 12 posiedzeń, a nadto 3 posiedzenia wraz z członkami Towarzystwa i gośćmi. Rozpatrzono tematy: 1) Prof. B. Koskowski, „Warunki rozwoju produkcji środków lekarskich w Polsce", 2) projekt Ustawy o artykułach żywności i przedmiotach użytku domowego, 3) podjęcie wspólnych kroków celem przezwyciężenia trudności wydawania „Zdrowia". Prócz tego opracowano nową ustawę Towarzystwa, urządzono kurs sanitarno-pielęgniarski, rozstrzygnięto konkurs na napisanie popularnej broszury higjenicznej o wodzie. Wydział Zdrojowisk i Uzdrowisk odbył dwa posiedzenia.

Dnia 5. listopada 1921 roku w gmachu Towarzystwa odbył się Zjazd Delegatów Towarzystw Higjenicznych Polskich, pod przewodnictwem dra Mikołajskiego. Obradowano nad sprawami organizacji Polskiego Towarzystwa Higjenicznego i nad sprawą wystawy higjeny wody i połączonego z nią zjazdu.

Dnia 19. grudnia 1921 roku W. T. H. zwołało zebranie ogólne, pod przewodnictwem dra Wejssla obradowano nad budżetem na rok 1922 i odczytano sprawozdanie z działalności za rok 1920. Dr. Ryłko przeczytał sprawozdanie z działalności Ogrodów im. W. E. Raua za rok 1920, oraz sprawozdanie kasowe na sumę 165.254 mk. 15 fen. w dochodach i wydatkach. Przewodniczący Komitetu Instytutu Higjeny Dziecięcej im. bar. de Lenvala, p. J. Kulwieć przeczytał sprawozdanie z działalności tej instytucji. W rachunku strat i zysków na sumę 115.498 mk. 70 fen., figuruje niedobór 11.334 mk. 80 fen., a bilans zamknięto sumą 332.461 mk. 94 fen. Oba spra-

wozdania przyjęto, jak również protokół Komisji Rewizyjnej. Przyjęto projekty budżetów, m. i. budżetu ogrodów im. W. E. Raua na sumę 3,040.000 mk. Wybrano członków honorowych. Wreszcie wybrano skład nowego zarządu. Do Rady Towarzystwa ponownie: pp. Bielski, prof. Dierzgowski, Dr. Kurtz, inż. Piotrowski; do Komitetu Ogrodów im. W. E. Raua pp. Gebethnerówna, dr. Guirard, dr. Osmólski, dyr. Kloss, p. L. Fuks; do Komitetu Instytutu bar. de Lenvala pp. Janasz, prof. Michałowicz, dr. E. Paderewski, dr. Roszkowski; do komisji rewizyjnej pp. Fr. Karpiński, St. Scholtze i dr. Vaqueret.

(Streszczono według „Zdrowia") **I. P.**

Z Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Trzy pierwsze kursy instruktorskie.

Dzięki uzyskaniu pomieszczenia i skompletowaniu kierownictwa przy współdziałaniu Uniwersytetu i Magistratu miasta Poznania (które zobrazowaliśmy już w poprzednich numerach), działalność Szkoły (przemianowanej świeżo z „Głównej" na „Centralną") rozwija się w całej pełni. Instytucja ta ma już za sobą szereg krótszych i dłuższych kursów, a to:

1. 3½ miesięczny kurs instrukt. oficer. 10. III. — 1. VIII. 1921 r. — 25 uczn.
2. 3 miesięczny kurs instrukt. podoficer. 1. VI. — 1. IX. 1921 r. — 33 uczn.
3. 7 dniowy kurs inform. dla refer. Wych. Fiz. DOK. i pułków 1. VIII. — 7. VIII. 1921 r — 75 uczniów.
4. 3 miesięczny kurs instrukt. podofic. 5. IX. — 30. XI. 1921 r. — 113 uczn.
5. 3 tygodn. kurs instr. oficerski na okres wyszkolenia rekruta 1. XII r— 22. XII. 1921 r — 52 uczniów.
6. Roczny kurs instr. oficers. — 10. X. 1921 — 30. VI. 1922 r. — 30 uczniów.
7. Roczny kurs dla zawod. podofic. szermierzy 10. XII 1921 — 10. XII. 1922 roku — 15 uczniów
8. 4 tygodn. kurs lekarzy — 1. III. — 1. IV. 1922 roku — 8 uczniów.
9. 5 tygodn. kurs dla ofic. przysp. rezerw — 4. IV. — 6. V. 1922 — 90 uczn.
10. 3 mies. kurs instr. oficer. — 4. V. — 31. VII. 1922 roku — 57 uczniów.

Obecnie podajemy streszczenie sprawozdania z trzech pierwszych kursów, które ma się ukazać in extenso w n-rze 5-tym „Lekarza wojskowego" w Warszawie.

Kursy instruktorskie, objęte niniejszem sprawozdaniem, są to 3½ miesięczny kurs oficerski i dwa 3 miesięczne kursy podoficerskie. Celem ich było wykształcenie pewnej ilości pomocniczych sił instruktorskich, podczas gdy będący obecnie w toku pierwszy roczny kurs oficerski, ma za zadanie wychowanie zastępu kierowników istotnie samodzielnych, mogących nadać właściwy bieg temu działowi wyszkolenia wojskowego.

Program zajęć obejmował przeciętnie 6 godzin dziennie wykładów i ćwiczeń. Do wykładów łączono częste repetitorja, a nadto, w odstępach miesięcznych, egzaminy praktyczne i teoretyczne, tak, że kandydaci zniewoleni byli znaczną część czasu wolnego poświęcić powtarzaniu i utrwalaniu w pamięci przerobionego materjału. Kandydatów, nie mogących sprostać wymaganiom, usuwano zawczasu, tak, że ilość uczestników kursu oficerskiego przy końcu była połową ilości początkowej.

Tak znaczny procent kandydatów nienadających się, tłumaczyć należy, po pierwsze, niskim poziomem kultury cielesnej w kraju. Po drugie jednak, zdaniem naszem, nie wszystkie D-wa w równej mierze zechciały i umiały troskliwie dobrać oficerów, czy podoficerów, skierowanych na kurs. Dalsza praca uświadamiająca wśród ogółu naszych oficerów (zwłaszcza

w postaci kursów informacyjnych, patrz niżej) ma jeszcze szerokie pole działania przed sobą.

Metoda ćwiczeń cielesnych, używana w Szkole, oparta na systemie Linga z modyfikacjami, wynikającemi tak z rozwoju tej gałęzi wiedzy zagranicą, a przedewszystkiem w Skandynawji, jak z naszych stosunków i właściwości narodowych, nie mogła znaleźć w tych pierwszych kursach pełnego wyrazu, z powodu wstępnych niedomagań natury technicznej. Sale gimnastyczne wspomnianego wyżej gmachu oddano do użytku dopiero w październiku r. ub., boisko zaś „Pogoni" nie posiadało żadnych prawie przyrządów, tak, że gimnastyka ograniczała się przeważnie do ćwiczeń wolnych. Również boisko dla gier, bieżnia, skocznia i t. p., pozostawiały niejedno do życzenia, co trzeba uwzględnić przy ocenie wyników.

A oto wyniki ważniejsze, ujęte w cyfry. Pomiarów antropometrycznych dokonali pp. lekarze Szkoły, zebrał je zaś i obliczył średnie i wskaźniki, p. por. san. Grodzki, według wskazówek kierownika naukowego. Egzaminy sprawności fizycznej nadzorował p. kpt. Baran.

I. Kurs oficerski (10. III. — 1. VIII. 1921). Materjał badany: kurs ukończyło 25 oficerów z poszczególnych D. O. K. — Z tej liczby, zaledwie 7 uprawiało gimnastykę lub sport w stowarzyszeniach. Wszyscy zdrowi, bez ułomności fizycznych. Przed kursem używało 12 alkoholu miernie, tytoniu zaś 4 silnie, 8 miernie, 5 mało; podczas kursu: alkoholu 2 miernie, tytoniu 3 silnie, 6 miernie, 1 mało, 15 nie paliło wcale. Przeciętny wiek kursistów: 23—7 lat.

Pomiarów dokonał, w godzinach porannych (9—11), z początkiem kursu i po pierwszym miesiącu — kpt.-lek. Brodniewicz, po drugim miesiącu i przy końcu kursu — por. san. Grodzki. Przyrządy: spirometr Wintricha, miara centym., wzrostomierz, waga przesuwkowa, dynamometr Mathieu, starannie sprawdzone.

Zachorowań było 17, suma dni choroby — 41. Przeważały lekkie cielesne uszkodzenia na boisku. Jedno cięższe uszkodzenie (wstrząs mózgu) spowodowało odesłanie kandydata, po wyleczeniu, do formacji macierzystej. Cztery zaś przypadki uszkodzeń kończyn dolnych, niezupełnie wyleczone do końca kursu, wraz z dwoma przypadkami lekkiego nerwowego przemęczenia, tłumaczą mniej wyraźny postęp w średnich wynikach ostatnich pomiarów. Ściśle metodyczne postępowanie w stopniowaniu wysiłków, jak również ciągła kontrola lekarska, połączona z częstem badaniem tętna po poszczególnych ćwiczeniach, sprawiły, że mimo wymagań wysokich, nie doszło w żadnym przypadku do poważniejszych objawów przemęczenia.

Warunki higjeniczne tego kursu zaledwie dostatecznie odpowiadały wymaganiom. Pomieszczenie w koszarach nie było bez zarzutu, gdyż mimo wszelkie usiłowania D-wa i lekarzy, dopiero pod koniec kursu udało się uzyskać kolumnę dezynfekcyjną dla wytępienia pluskiew, które zakłócały sen kursistów. Kąpiele zbyt rzadkie (z wyjątkiem ostatnich 4 tygodni kursu, kiedy pływano w Warcie); lepiej będzie pod tym względem po wykończeniu natrysków w gmachu Studjum. Żywienie też niezupełnie odpowiadało potrzebom przy natężonej pracy i bywało powodem zaburzeń żołądkowych u niektórych kandydatów. Dopiero pod koniec kursu sprowadzono się do nowego gmachu, przedtem zaś wykłady odbywały się w Collegium medicum (dawny Urząd Osadniczy), ćwiczenia znowu na boisku „Pogoni" (ul. Śniadeckich), co kosztowało wiele czasu i trudu.

Warunki atmosferyczne o tyle sprzyjały, że mieliśmy 86% dni pogodnych. Niedogodne i nużące natomiast były upały w czerwcu i lipcu. Dla oceny wyników III egzaminu sprawności warto zauważyć, że odbył się on wśród deszczu i silnego wiatru.

I. Kurs podoficerski (1. VI. — 1. IX. 1921). Program podobny do poprzedniego, tylko z mniejszym wymiarem teorji i z opuszczeniem szermierki i wioślarstwa. Uczestników 36, wszyscy z D. O. K. Poznań, zdrowi i bez ułomności fizycznych. Pierwsze pomiary wykonał kpt.-lek. Brod-

niewicz, drugie i trzecie por. san. Grodzki. Przyrządy, czas badania, warunki higjeniczne: jak wyżej. Zachorowań 31, dni choroby 103.

II. Kurs podoficerski (wrzesień—listopad 1921). Uczestników 111, ze wszystkich D. O. K. Zresztą jak wyżej, z temi jedynie różnicami, że pomiary wszystkie przeprowadził por. san. Grodzki, że warunki higjeniczne, nie wyłączając żywienia, w zupełności odpowiadały wymaganiom; zachorowań 62, dni choroby 158. Podczas III egzaminu sprawności dotkliwe zimno.

Ciężar ciała kursistów uległ niewielkim zmianom w dwóch pierwszych kursach; natomiast odpowiednie żywienie kandydatów II kursu podoficerskiego dało przyrost średni 3,1 kg.

Wzrost okazuje wszędzie przybytek parucentymetrowy, oczywiście jako świadectwo poprawy postawy przez zmniejszenie nadmiernych krzywizn kręgosłupa.

Siłomierz wykazuje, co do ręki prawej, stały przyrost, w pierwszym kursie oficerskim tylko zakłócony spadkiem przy czwartem badaniu (prawdopodobnie skutkiem upału). Ręka lewa, której aparat nerwo-mięśniowy mniej przywykł do wydobywania krańcowych wysiłków, daje przebieg mniej wyraźny, nieco kapryśny.

Jak można było oczekiwać z góry, dane, odnoszące się do układu oddechowego, posiadają na ogół tendencję zupełnie wyraźną i jednoznaczną. Stosuje się to nietyle do średniego obwodu klatki piersiowej, ile do różnicy między obwodem jej przy nasilonym wdechu i wydechu, oraz do pojemności życiowej, mierzonej spirometrem.

Różnica obwodu przy wdechu i wydechu, wzrasta u oficerów blisko w dwójnasób, zaś w drugim kursie podoficerskim też bardzo wydatnie. Pojemność życiowa, dość wysoka u wszystkich kursistów i u wszystkich trzech ich grup wynosząca z początkiem kursu jednaką średnią ilość 4½ litra mniej więcej, wzrasta u oficerów statecznie, dając przy końcu nadwyżkę przeszło 900 cm³. Trzeba dodać, że średnia, jaką Hutchinson podaje dla Anglików, wynosi 3770 cm, a średnia obliczona dla mężczyzn przez Vierordta tylko 3400 cm³.

Częstość tętna, mierzona w spoczynku, nie uległa żadnym prawie zmianom. Jak już wspomnieliśmy wyżej, badano częstość tętna po różnych ćwiczeniach (zwłaszcza po biegach), szczególnie u kursistów, wykazujących zrazu większą pobudliwość rytmu serca, przyczem stwierdzono raz jeszcze ustępowanie tej pobudliwości pod działaniem racjonalnego treningu.

Na podstawie danych powyższych, wydało się nam rzeczą godną zachodu obliczenie kilku t. z. wskaźników, ujmujących w jedną liczbę stosunek dwóch lub więcej pomiarów, odnoszących się do danej osoby i usiłujących dać w ten sposób miarę jej konstytucji cielesnej. Na razie, ograniczymy się do materjału oficerskiego, jako bardziej interesującego, a wypróbowane w ten sposób wskaźniki obliczymy później dla większej liczby ludzi.

Wskaźnik piersiowy (Marty) oblicza się, dzieląc 100-krotny obwód klatki piersiowej przez wzrost, przyczem uważa się za świadectwo zadowalającego rozwoju, iloraz przewyższający 50 przynajmniej o jedną, lub dwie jednostki (a zatem obwód kl. piers. = połowie wzrostu + 1 lub 2). Otóż ten wskaźnik, z początkiem kursu, u 8 uczestników nie dosięga wspomnianej normy, przy końcu zaś kursu tylko połowa tych 8 kandydatów normę uzyskuje lub przewyższa. Ogółem, 13 oficerów wykazuje wzrost tego wskaźnika przy ostatniem badaniu w porównaniu z pierwszem, jeden pozostaje bez zmiany, a 11 ze zmniejszeniem. Co więcej — zmniejszenie wskaźnika widać nawet na liczbach średnich, które wynoszą, dla czterech okresów badania: 51,86, 52,59, 51,96, 51,76. Mogliśmy oczekiwać tego wyniku już na podstawie stwierdzonego wyżej (pozornego) powiększenia wzrostu, przy minimalnem zwiększeniu średniego (między wdechowym i wydechowym) ob-

wodu klatki piersiowej (choć równocześnie ruchomość kl. piers., czyli różnica obwodów wdech. i wydech., wzrosła prawie w dwójnasób).

Wskaźnik ten, jak widać z powyższego, nie odzwierciedla należycie ważnych szczegółów rozwoju fizycznego, wykrytych naszemi pomiarami, a stwierdzeniem rzekomego cofnięcia się w rozwoju, wprowadza nas w błąd, który jednak nietrudno skorygować na podstawie innych, dokładniejszych liczb. Zarzucony w armjach, jako wykluczający zbyt wielką liczbę ludzi zdatnych do służby, wskaźnik ten cieszy się powodzeniem u antropologów-statystyków, którym oddaje duże usługi.

O wiele dokładniejszy pogląd na „wartość liczebną człowieka" daje wskaźnik P i g n e t a, obliczany według wzoru: wzrost — (ciężar + obwód klatki piersiowej). Wypróbowany na znacznym materjale żołnierzy francuskich i włoskich, według G. C a o pozwala na podział materjału na następujące grupy: 0—9,9 bardzo silni, 10—15,9 silni, 16—20,9 średni, 21—25,9 słabi, 26—30,9 bardzo słabi. Nasi oficerowie, na początku kursu, rozdzielali się między te grupy jak następuje: bardzo silnych 2, silnych 9, średnich 6, słabych 5, bardzo słaby 1. Nadto, po jednym kandydacie powyżej (—2) i poniżej (32) całego schematu. Przy końcu kursu, obaj najsłabsi znajdują się już każdy w sąsiedniej grupie wyższej. Pozatem jednak nie wszystkie cyfry wykazują postęp: 16 kursistów zyskuje na wskaźniku, 9 zaś traci. Liczby średnie atoli wskazują na poprawę bezsprzeczną, dając w czterech okresach badania: 17,8, 15,0, 18,6, 15,8. Według grup powyższych, oznaczałoby to przejście z kategorji średnich do silnych.

Oczywiście, i tu, jak przy wszelkich wzorach empirycznych, nierozsądnem byłoby przywiązywać zbyt wielką wagę do cyfr oderwanych, a tem bardziej, do ich z konieczności szablonowego podziału na grupy. Najsilniejszy (według tego podziału) kandydat odznaczył się tylko w boxingu, zresztą zaś pozostał poniżej przeciętnej sprawności fizycznej i przyswojonej wiedzy. Cenniejszą już wskazówkę otrzymujemy u dołu skali: dwaj najsłabsi uczestnicy istotnie okazują w kilku kierunkach bardzo słabe, czasami najsłabsze wyniki. Mimo wszystko jednak, nie są to tak krańcowo bezsilne organizmy, jak wynikałoby ze wskaźnika, i mogą działać pożytecznie jako instruktorzy.

Nie potrzebujemy tu dowodzić, że zastąpienie obwodu klatki piersiowej, w celu pomiaru sprawności oddechowej, spirometrja, jest postępem niezaprzeczonym i tylko trudność zdobycia tego aparatu stoi na przeszkodzie i jego szerszemu zastosowaniu. Mierząc ilość powietrza, jaką możemy wydalić z płuc zapomocą najsilniejszego wydechu, następującego po najgłębszym wdechu („pojemność życiowa"), uchodzi źródłom błędów, jakim ulega obwód klatki piersiowej, biorąc nieraz mylnie skorupę orzecha (tu: grubość mięśni, kości, czasami zaś tkanki tłuszczowej) za jego treść (płuca). Toteż i wskaźniki, oparte na spirometrji, muszą mieć wartość o wiele poważniejszą od poprzednich i tylko konieczność porównywania naszego materjału z wielkiemi liczbami, uzyskiwanemi zapomocą prostszych metod, nie pozwala nam tychże zarzucić, przyczem pojemność życiowa odegra ważną rolę kontrolną, wobec mniej dokładnych sprawdzianów sił odpornych organizmu.

Wskaźnik Z i e m s s e n a (pojemność życiowa: wzrost) nie ma za sobą dotąd, o ile nam wiadomo, większej liczby obliczeń czerpanych z materjału zdrowego. C o r n e t żąda, aby iloraz ten wynosił, dla mężczyzn o zdrowych płucach, ponad 18, dla kobiety zaś ponad 12. Nasi kandydaci czynili, z początkiem kursu, wszyscy zadość tej normie (najniższa liczba 18,8 — najwyższa 30,5), średnio przekraczając ją wyraźnie, co się stale potęgowało przy dalszych pomiarach. Oto średnie wskaźniki z czterech okresów badań: 26,3, 27,3, 30,2, 30,8.

Co więcej, i wyniki ujemne, wskazujące brak rozwoju, lub nawet cofnięcie się, tak liczne przy mniej dokładnych metodach, tu spadają niemal do zera. Ograniczają się bowiem do dwóch przypadków, nadających się do

wyeliminowania z rachuby, bo w jednym z nich (spadek o 2,0) nie wykona spirometrji przy pierwszem badaniu, w drugim zaś (brak wzrostu wskaźnika) przy obu pierwszych badaniach.

Wskaźnik Amara (pojemność życiowa w centylitrach: ciężar w kg.) zbyt niedawno ogłoszony, aby mógł rozporządzać większym materjałem. W każdym razie zasługuje na baczną uwagę. Autor zaleca go jako miarę „klasyfikacji atletycznej" i jako normę uważa liczby przewyższające 5. Otóż nasi kandydaci wszyscy byli już z początkiem kursu wyraźnie powyżej tej normy (najniższa liczba — 5,30, najwyższa 8,23), średnio zaś wynosił wskaźnik przy czterech okresach badania: 6,77, 6,74, 7,65, 7,71.

I tu wzrost stały wskaźnika ku końcowi kursu jest regułą, od której znajdujemy tylko 2 wyjątki (jeden z nich nie badany spirometrem przy początku kursu), gdzie wskaźnik obniżył swą wartość.

Ciekawe będzie zestawienie tych danych z wynikami egzaminów sprawności fizycznej. Tu okazuje się, że wśród pięciu kandydatów o najwyższym wskaźniku Ziemssena, trzech należy zarazem do najlepszych lekkoatletów kursu. Wśród czterech zaś o najniższym wsk. Z., dwóch należy uważać za słabych, dwóch za średnich co do sprawności. Korelacja przy wskaźniku Amara jest już mniej wyraźna, gdyż nietylko wśród 5 pierwszych mamy tylko 2 wybitnych lekkoatletów, lecz między 4 ostatnimi jest jeden tylko słaby, dwóch średnich, a jeden z najlepszych. Na podstawie zatem tych (co prawda, nie dość licznych) spostrzeżeń, możnaby wnosić, że oba ostatnio omawiane przez nas ilorazy są czułemi wskaźnikami postępu, dokonywanego przez organizm człowieka w okresie intensywnych ćwiczeń cielesnych, mniej dobrze jednak odzwierciedlają stosunek sprawności cielesnej różnych osobników i z tego powodu tylko w porównaniu z różnemi innemi danemi mogą służyć za podstawę owego „classement athlétique", którego bardzo słusznie domaga się Amar. Tem bardziej odnosi się to do wskaźników poprzednich.

Gdy zechcemy teraz ocenić wyniki egzaminów sprawności fizycznej, ciekawem będzie zestawienie średnich wyników oficerów i podoficerów. Do zestawienia nadają się podoficerowie II kursu, gdyż ich średnie, zaczerpnięte z pomiarów, stawiają ich mniej więcej na równi z oficerami I kursu (podczas gdy podoficerowie I kursu są widocznie słabiej zbudowani) tak co do wzrostu, jak ciężaru ciała, siły mięśn. itd.). Otóż i tu jednak widzimy, w wynikach egzaminów, wyraźną przewagę oficerów.

Czemu ją przypisać? Czy wpływowi — u nas z pewnością jeszcze niezbyt wielkiemu — gimnastyki i gier, uprawianych w szkole średniej? (Jak mało na szali zaważyły towarzystwa sportowe, wspomnieliśmy już wyżej). Czy też wyższej kulturze woli, lub umiejętności łatwiejszego przyswajania nowych koordynacyj, pod kontrolą kory mózgowej? Odpowiedź na te pytania wymagałaby materjału ludzkiego znacznie liczniejszego i badań dokładniejszych.

Niemniej ciekawe zagadnienia nasuwają, niepomieszczone na naszych tablicach, najlepsze wyniki oficerów-kursistów w zakresie lekkiej atletyki. I tak, por. Bobiński skoczył na popisie Szkoły 1,70 m wzwyż, por. Łęgowski 2,65 m o tyczce, por. Gilewski i Obtułowicz otrzymywali we wszystkich ćwiczeniach lekkoatletycznych dobre wyniki średnie. Wszyscy czterej nie byli wcale czynnymi sportowcami przed kursem. Wyniki te nie są gorsze od osiągniętych przez nielicznych sportowców kursu (ppor. P. Woskowicz, skok wdal, na tymże popisie, 5,45 m, por. Szymański, bieg 100 m — 11,9 sek.). Widać więc metoda u nas używana w ciągu niewielu miesięcy dorównywa rezultatom, osiąganym przez lata całe treningu w naszych klubach sportowych. I istotnie, jeżeli się zważy, że Skandynawja otrzymuje w igrzyskach międzynarodowych coraz to lepsze wyniki, stawiając nieraz w cień pionierów sportu — narody anglosaskie, swojem metodycznem i wszechstronnem przygotowaniem dzięki stosowanemu od lat dziecięcych systemowi Linga, to i u nas, tenże system, choć krótko i nie

w całej rozciągłości uprawiany, okazał się najpewniejszą podwaliną sprawności fizycznej.

Ale czas przejść do oceny najważniejszych wyników — t. j. wartości naszych kursistów jako instruktorów. Skromny cel, jaki z konieczności zakreślono tym krótkim kursom, osiągnięto, jak się zdaje, w zupełności, mimo warunków niezupełnie jeszcze dociągniętych do poziomu, jaki uzyskano dopiero z przeprowadzeniem do nowego gmachu i z innemi reformami. Z kursu oficerskiego wyszli: 1 kierownik i instruktor kursów okręgowych oraz referent sportowy, 4 kierowników i instruktorów kursów okręgowych i w szkołach podchorążych, 1 kierownik i instruktor kursów okręgowych, 4 instruktorów kursów okręgowych i referentów sportowych, 1 referent sportowy, 13 instruktorów kursów okręgowych, 1 instruktor w pułku. Tak brzmią kwalifikacje, wydane im przy opuszczeniu Szkoły. O kilku z pomiędzy najlepszych absolwentów kursu świadczy bardzo korzystnie chęć dalszego doskonalenia się, z jaką zapisali się w poczet uczestników drugiego, rocznego kursu oficerskiego.

Na koniec, słów parę poświęcimy Kursowi informacyjnemu dla 76 wyższych oficerów z wszystkich D. O. K., który odbył się w dniach 1.—6. sierpnia 1921. Celem jego było (jak wspomnieliśmy już powyżej) wyjaśnienie pp. dowódcom zasad nowoczesnego wychowania fizycznego i ich zastosowania w praktyce wojskowej. Już ta pierwsza próba dała wyniki nawskroś zadowalające, jak wnosimy ze sprawozdań, przysłanych przez poszczególne D. O. K. Po pewnem udoskonaleniu zaś, kursy te mogą przynieść olbrzymią korzyść, budząc u czynników decydujących w armji zainteresowanie dla tego podstawowego czynnika wychowania wojskowego, jakim były i będą po wsze czasy racjonalne ćwiczenia ciała.

E. Piasecki.

Ustalenie podstaw pomiarów antropometrycznych na człowieku żyjącym.

Spostrzeżenia ogólne.

Międzynarodowy Instytut antropologiczny prosi pp. autorów o zastosowanie się do niniejszych uwag przy zdejmowaniu pomiarów.

Byłoby pożądanem, aby poszukiwania, przedstawiane na zebraniach międzynarodowych, oparto na poniższych zasadach *).

Użycie systemu metrycznego decymalnego obowiązuje.

Autorowie powinni zawsze podawać: wiek badanego osobnika, jego narodowość, czas i miejsce badania.

W celu ustalenia tabeli wzrostu, należy koniecznie zdejmować pomiary przynajmniej co sześć miesięcy, najlepiej w maju i w listopadzie. Podczas okresów dojrzewania i dojrzałości konieczne są częstsze pomiary.

Uwaga. Instytut żąda przyjęcia jednej techniki pomiarów. Oczywiście jednak każdy autor może wyciągać z swych prac dowolne wnioski, obliczać wskaźniki itd.

Opisano tu tylko najczęściej używane pomiary. Badacze zastosują się jednak do tych samych przepisów przy zdejmowaniu pomiarów, nie wymienionych tutaj.

---

*) Międzynarodowy Instytut antropologiczny, zebrany w Liége w roku 1921, rozumiejąc dobrze, jak ważnem jest badanie rozwoju dzieci podczas ich pobytu w szkołach i uznając doniosłość zbierania statystyk w różnych krajach, zamianował Komisję, złożoną z pp. Fraiponta i Ledenta (Liége), Hervégo i Dufestela (Paryż) i Pittarda (Genewa), obowiązaną do ustalenia rodzaju praktycznego vade-mecum tych pomiarów. Dr. Dufelstel zredagował na prośbę Komisji międzynarodowej niniejsze przepisy, które następuie zatwierdzili członkowie Komisji. (Revue anthropologique Paryż, Nr. 1—2, 1922.)

Technika pomiarów.

1. **Ciężar.** — Sprawdzić wagę przed użyciem i po każdem jej przeniesieniu.

Ważyć rano, przed obiadem.

Chłopcy zostają w koszuli, spodenkach i pończochach, dziewczęta w spódniczce i pończochach.

Kazać opróżnić kieszenie, zawierające zwykle u dzieci wiele różnych przedmiotów.

2. **Wzrost.** — a) Stojąco: Wzrostomierz pionowy, przytwierdzony do podłogi.

Mierzyć bez obuwia, dziewczynkom rozpuścić włosy i zabrać grzebienie i wstążki.

Mierzyć rano, zanim zmęczenie obniży chrząstki międzykręgowe.

Ustawić badanego twarzą do badającego, pięty złączone dotykają pionowej listwy wzrostomierza, końce stóp odsunięte, kolana wyprostowane, tułów wyprostowany pionowo, barki cofnięte, ręce opuszczone wzdłuż ciała, broda lekko cofnięta, wzrok skierowany poziomo.

b) Siedząco: Miarę bierze się się na krzesełku 30 cm wysokiem. Badany siedzi prosto, kolana zgięte. Notuje się odległość od szczytu głowy do podłogi.

Zapisywać wzrost w pół-centymetrach.

3. **Obwód klatki piersiowej.** — Taśma metrowa z woskowanego płótna. Sprawdzić przed każdym pomiarem.

a) Obwód mieczykowaty. Należy dobrze ustalić punkt wytyczny, który znajduje się w miejscu połączenia mostka z wyrostkiem mieczykowatym.

Ustawić badanego przed sobą, kazać mu podnieść ręce, założyć taśmę na wysokości podstawy wyrostka mieczykowatego, starając się utrzymać ją w poziomie — następnie kazać opuścić ręce i wykonać wdech i wydech. Lepiej notować wdech normalny, niż maksymalny. Notuje się obie liczby; różnica daje amplitudę oddechową.

b) Obwód pachowy. — Założyć taśmę możliwie najwyżej pod pachami, upewnić się, że leży poziomo, i postępować jak wyżej.

c) Średnica klatki piersiowej. — Mierzy się cyrklem lub wielkim suwakiem.

Średnica przednio-tylna. — Badany stoi przed badającym. Położyć przednie ramię przyrządu na wyrostku mieczykowatym, ustawić cyrkiel poziomo i położyć ramię tylne na odpowiednim kręgu. Można mierzyć średnicę w obu okresach oddechowych.

Średnica poprzeczna. — Położyć cyrkiel lub wielki suwak w punkcie łuku żebrowego, odpowiadającym wyrostkowi mieczykowatemu. Unikać ustawiania przyrządu w przestrzeni międzyżebrowej.

Można zapisywać dwie wartości średnicy, podczas wdechu i podczas wydechu.

4. **Spirometrja.** — Pomiar precyzyjny, trudny do otrzymania u dzieci poniżej 8—9 lat.

Kazać dziesięć razy z rzędu, bez odpoczynku wdychać powietrze wolne i wydychać w spirometr, potem podzielić sumę przez 10 w celu otrzymania pojemności życiowej (sposób Rosenthala).

5. **Pomiary siły mięśniowej.** — Dynamometr Collina.

Aby zmierzyć najwyższy wysiłek mięśni zginających palce, badany powinien ująć dobrze przyrząd ręką i ścisnąć go silnie. Zapisuje się cyfrę w kilogramach.

W celu zmierzenia najwyższego wysiłku mięśni prostujących grzbiet, trzeba przytwierdzić siłomierz mocnym sznurkiem lub łańcuszkiem do deseczki, na której badany ustawia stopy. Potem, zginając się do 45°, badany chwyta rękojeść siłomierza i próbuje podnieść się, unikając zginania kolan i łokci. Wielkość wykonanego wysiłku czyta się na siłomierzu.

Ustawy, rozporządzenia i przepisy.

Ustawa o ograniczeniu w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych.

Badania w sprawie alkoholizmu odbywały się w dwojaki sposób: z jednej strony przy pomocy metod doświadczalnych badano działanie alkoholu na ustrój jednostki, z drugiej strony, przy pomocy metody statystycznej, wykazano skutki alkoholizmu w ustroju społecznym; obie metody wyjaśniły całe zagadnienie alkoholizmu.

Badania statystyczne stwierdzają, że zachodzi przyczynowy związek pomiędzy ilością alkoholu, spożywanego przez społeczeństwo, a rozmaitemi ujemnemi objawami w życiu społecznem. W miarę jak wzrasta alkoholizm, zwiększa się śmiertelność wskutek chorób i nieszczęśliwych wypadków, zwiększa się procent niezdolnych do służby wojskowej, ilość chorób wszelkiego rodzaju, jakoteż przestępstw. Gdy spożycie alkoholu się obniża, zmniejsza się ilość wymienionych wyżej ujemnych objawów. Stąd postulatem higjeny społecznej staje się dążenie do ograniczenia spożycia alkoholu. Postulatowi temu czyni zadość ustawa sejmowa z 27. stycznia 1922 o ograniczeniach sprzedaży i spożycia alkoholu.

Gdy się przeczyta uważnie ustawę, okazuje się, że ona nie zabrania spożywania alkoholu, nie krępuje w tym kierunku jednostki — natomiast wprowadza cały szereg przepisów, przeciwdziałających rozpajaniu społeczeństwa i szerzeniu alkoholizmu. Do takich przepisów należą postanowienia o zmniejszeniu liczby miejsc sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych, jakoteż zakaz sprzedaży we wszystkich miejscowościach w niedzielę i święta.

Art. 7 ustawy zawiera postanowienia, odnoszące się do młodzieży, zaczyna się od słów: „Bezwzględnie zakazana jest sprzedaż lub podawanie napojów, zawierających jakiekolwiek ilości alkoholu, osobom nieletnim do skończonego 21. roku, dalej uczniom szkół niższych i średnich bez względu na wiek...“

Postanowienia dotyczące osób wojskowych (art. 7. lit. b, e) zakazują sprzedaży i podawania oraz spożywania napojów alkoholowych na całym obszarze zabudowań koszarowych i w obozach wojskowych oraz sklepach i bufetach wojskowych; dalej we wszystkich miejscowościach, w których zarządzono pobór wojskowy lub mobilizację.

Ustawa zawiera także postanowienia, ważne bezpośrednio dla wychowania fizycznego; zakazuje sprzedaży, podawania oraz spożywania napojów alkoholowych w lokalach i miejscach, przeznaczonych do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych (art. 7. lit. c).

Za przekroczenie przepisów przewiduje ustawa kary pieniężne, kary aresztu i cofnięcie koncesji; kary te skierowane są w pierwszej linji przeciw osobom, sprzedającym napoje alkoholowe, a więc tym, którzy z rozpajania społeczeństwa ciągną majątkowe korzyści.

Bardzo ważny pod względem skutków jest art. 4., stanowiący, że gminy wiejskie i miejskie władne są w obrębie swych granic uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.

Przytoczywszy najważniejsze postanowienia, warto zastanowić się nad znaczeniem ustawy jako całości. Ustawa powołuje do współdziałania w wykonaniu jej przepisów władze państwowe, komunalne i organizacje społeczne (art. 11). Jakkolwiek dużo postanowień możnaby jeszcze w ustawie zamieścić, nie czyni ona tego; pozostawia natomiast główną rolę inicjatywie samego społeczeństwa, wspierając tę inicjatywę za pomocą skutecznych przepisów.

Jak każda ustawa, zmieniająca stan dotychczasowy, dotyka i ta ustawa osoby, zainteresowane w utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy t. j. oso-

by, trudniące się sprzedażą napojów alkoholowych: za koncesje, które na mocy przepisów ustawy zostaną cofnięte, Państwo nie płaci żadnego odszkodowania (art. 5). Z tego powodu szynkarze będą się starali przeciwdziałać wykonaniu ustawy, uzasadniając swe stanowisko szkodą, grożącą wskutek utraty koncesji. Może u niejednego znajdą współczucie. Aby usprawiedliwić stanowisko ustawy i osłabić zarzuty szynkarzy, muszę podnieść, że nie stanowią oni wyjątku. Wskutek ustawy o ochronie lokatorów, ponieśli i ponoszą dalej szkodę właściciele domów; wskutek reformy rolnej ponoszą szkodę właściciele ziemscy; przez dewaluację marki polskiej ponieśli ruinę zupełną posiadacze gotówki i papierów procentowych, w szczególności osoby, niezdolne do pracy jak: osoby nieletnie, umysłowo chore, stare wiekiem itp. Wszystkie te osoby poniosły straty niepowetowane, niektóre zostały zrujnowane. Szynkarze umieją pracować i znają się na handlu, mogą więc pracę i doświadczenie handlowe zużytkować w inny sposób. Jedno nie ulega kwestji, że wskutek ograniczenia sprzedaży i spożycia alkoholu społeczeństwo odniesie korzyść, podczas gdy u innych wypadkach nie zawsze można to powiedzieć.

Jakież wobec tego jest zadanie społeczeństwa i władz? Organizacje społeczne, zrzeszenia kulturalne mają obowiązek określić swój stosunek do zadań, jakie ustawa wkłada na społeczeństwo. Żadna ustawa nie może być skuteczna, jeżeli nie jest wyrazem woli całego społeczeństwa. Społeczeństwo musi zrozumieć przyczynę, która wywołała potrzebę pewnych przepisów i uważać je jako wyraz swojej woli. Dlatego na Ministerstwie Oświaty, na lekarzach szkolnych i na nauczycielstwie naszem spoczywa w pierwszej linji obowiązek uświadamiania w tym kierunku młodzieży kształcącej się.

Wierzmy, że społeczeństwo i władze polskie w walce z alkoholizmem użyją celowo i skutecznie broni, jaką im daje ustawa — wierzmy, a z wiary naszej niech się zrodzi działanie.

Gedeon Giedroyć.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

Dnia 18. kwietnia 1922 r.

Departament Szkoln. Średniego.
No. 34/II.

W sprawie organizowania i popierania wychowania fizycznego.

Do Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj szkół podległych bezpośrednio Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i do Kuratorów Okręgów Szkolnych.

W uznaniu niezmiernej doniosłości należytego postawienia wychowania fizycznego młodzieży w szkole, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwraca się do Dyrekcyj wszystkich szkół, by sprawę tę otoczyły jak najtroskliwszą opieką. Ministerstwo doskonale uświadamia sobie, że wobec wielkiego zaniedbania na tem polu przez rządy zaborcze i przez niedocenianie tej sprawy ze strony społeczeństwa, polskie szkolnictwo pod tym względem posiada dużo braków. Do osiągnięcia wyżej zaznaczonych zamierzeń potrzeba bowiem terenów, środków, organizacji,

wyszkolonych ludzi itp. A jednak rozpocząć pracę trzeba jaknajprędzej i iść w tym kierunku śmiało, gdyż niejedno da się już obecnie wykonać. Zwłaszcza przy dobrej woli, zapale i ofiarności nauczycielstwa, przy współdziałaniu jednostek i instytucyj pozaszkolnych, mających te same cele na widoku, napewno niejedną przeszkodę można będzie pokonać i pozyskać nietylko współpracą, lecz i środki, których państwo narazie dać nie może. Każdy wynik, który się w ten sposób osiągnie, choćby był drobny i obejmował niewiele jednostek, będzie posiadał doniosłe znaczenie dla społeczeństwa w dążeniu do poprawy jego bytu fizycznego.

Wobec powyższego Ministerstwo zwraca się z gorącym apelem do dyrekcyj szkół, do opiek domowych, słowem do wszystkich, komu zdrowie młodzieży nie jest obojętne, by niezwłocznie przystąpiono do pracy, by sezon wiosenny, letni i jesienny został w całej pełni wyzyskany dla najgorętszego popierania rozwoju cielesnego młodzieży szkolnej.

Konkretnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządza co następuje:

1-o. Każda szkoła (w pierwszej linji chodzi tu o szkoły w miastach) winna bezzwłocznie wypracować plan swej działalności w zakresie wychowania fizycznego na cały rok bieżący.

Plan winien oprócz ćwiczeń cielesnych metodycznych uwzględniać rozkład dla poszczególnych klas zabaw i gier ruchowych, gier sportowych w godzinach szkolnych i poobiednich na wolnem powietrzu, zorganizowanie nauki pływania i kąpieli, tam, gdzie to da się uskutecznić, organizację zrzeszeń sportowych szkolnych, program projektowanych wycieczek w roku szkolnym, wycieczek i obozów wakacyjnych, organizację kolonij i półkolonij letnich itp.

2-o. W celu realizacji powyższego planu dyrekcje szkół zechcą porozumieć się z zarządami miast co do rezerwowania istniejących lub urządzenia nowych boisk, z zarządami zrzeszeń sportowych co do zorganizowania pomocy fachowej przy prowadzeniu ćwiczeń, ew. co do korzystania z ich urządzeń, z instytucjami społecznemi co do zdobywania funduszów na cele wychowania fizycznego, co do zdobywania placówek wakacyjnych itp.

3-o. W celu skoordynowania działalności poszczególnych szkół, zechcą Inspektorowie szkolni czuwać nad tem by czas i środki poświęcone na cele wychowania fizycznego, były możliwie jak najlepiej zużytkowane.

4-o. O zamierzonych planach, o sposobie wprowadzania w czyn tych zamierzeń, winny Dyrekcje szkół przed 15. maja zawiadomić swe Kuratorja, szkoły zaś, podległe bezpośrednio Ministerstwu, Ministerstwo.

Minister
(—) w z. **T. Łopuszański.**

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie programów i egzaminów końcowych na Państwowych Kursach Wychowania Fizycznego.

W rozwinięciu art. 10 i 12 Statutu P. K. W. F. z dnia 14. września 1921 roku (Dzien. Urz. poz. 175) zarządzam co następuje:

§ A). Program P. K. W. F. obejmuje 3 trimestry po 3 miesiące i zawiera przedmioty następujące:

I. Wykłady teoretyczne.

a) Anatomja człowieka: Kościec, stawy, więzadła, mięśnie. Podstawowe wiadomości z mechaniki ruchów. Mechanizm i stopień swobody ruchu poszczególnych stawów, mięśni i grup mięśniowych. Zasadnicze wiadomości o budowie narządów wewnętrznych.

b) Fizjologja ogólna w zarysie: przemiana materji w przyrodzie, trawienie, krążenie, oddychanie, układ nerwowy, zmysły.
c) Fizjologja, patologja i higjena pracy mięśniowej. Wpływ ruchu na główne procesy życiowe.
d) Anatomo-fizjologiczne odrębności wieku dziecięcego i młodzieńczego z uwzględnieniem wskazań ilości i jakości ruchu w różnych okresach.
e) Historja systemów wychowania fizycznego, rozbiór systemów i rodzajów ćwiczeń cielesnych razem godzin 200
f) Systematyka i metodyka ćwiczeń gimnastycznych, gier, zabaw ruchowych i sportów. Szczegółowy rozbiór gimnastycznych zabiegów szwedzkich, rozkazownictwo, sale i przyrządy gimnastyczne, boiska godzin 90
g) Higjena ogólna, osobnicza i społeczna. Higjena szkolna. Zasadnicze wiadomości z bakterjologji godzin 60
h) Zasady psychologji i pedagogji godzin 60
i) Ratownictwo, ortopedja, antropometrja, masaż itp. (wskazówki ogólne) godzin 20

razem godzin 430

II. Zajęcia praktyczne.

Ćwiczenia cielesne ku usprawnieniu osobistemu, prawidłowemu wykonywaniu zabiegów gimnastycznych, zabaw, gier ruchowych i sportowych (w miarę środków i warunków miejscowych — pląsy, szermierka, pływanie, wiosłowanie, ślizgawka, jazda konna, narty, wycieczki, lekka atletyka, szkolenie wojskowe itp.). Dydaktyka ćwiczebna, umiejętność stosowania ćwiczeń do wieku ćwiczących i warunków miejsca i czasu. Układanie wzorców ćwiczeń i gier godzin 500

Szczegółowy rozkład przedmiotów na oddzielne trimestry, ściślejsze określenie liczby godzin, łączenie lub podział przedmiotów, pozostawia się uznaniu rad pedagogicznych, które również mają prawo zwalniania od uczęszczania na oddzielne przedmioty lub zajęcia praktyczne tych uczestników Kursu, którzy złożą uznane przez Radę za wystarczające dowody, że dany przedmiot opanowali należycie.

Słuchacze, którzy z jakiegokolwiekbądź powodu nie zdołają ukończyć kursu w ciągu jednego roku, w latach następnych zwalniani są od tych przedmiotów, z których odbyli pomyślnie colloquia i otrzymali zaświadczenia.

§B). Pod koniec trzeciego trimestru odbywa się egzamin końcowy.

Do egzaminu dopuszczonym być może słuchacz, który:

1. przedstawi dyrektorowi kursu zaświadczenia pomyślnego odbycia colloquium z przedmiotów, wymienionych w punktach: a, b, c, d, g, h, § A. Od colloquium zwolnieni być mogą ci słuchacze, którzy przedstawią uznane przez Radę za dostateczne dowody odbytego colloquium z innej instytucji naukowej;
2. przedstawi zaświadczenie instruktorów o sprawności fizycznej, należytem odbyciu ćwiczeń praktycznych i umiejętności prowadzenia ćwiczeń;
3. wykona zadowalająco piśmienną pracę klauzurową na jeden z dwóch zadanych tematów z dziedziny wychowania fizycznego (na pracę klauzurową przeznacza się nie więcej nad 3 godziny).

Ustny egzamin końcowy słuchacz odbywa przed komisją, składającą się z dyrektora Kursu i przynajmniej dwóch członków rady pedagogicznej. Egzamin ma wykazać dostateczną znajomość historji i naukowych podstaw wychowania fizycznego, systematyki i metodyki ćwiczeń cielesnych.

Komisja ta ma również prawo sprawdzania praktycznie umiejętności prowadzenia ćwiczeń cielesnych.

Słuchacz, który nie otrzyma dostatecznych ocen według wymagań wymienionych w punktach 1 i 2 § B. ma prawo stanąć do egzaminu z danego przedmiotu przed Komisją z udziałem odnośnego wykładającego lub instruktora.

Ocena wyraża się w stopniu: dobrze, dostatecznie lub niedostatecznie.

Osoby, posiadające minimum wykształcenia w zakresie 6-ciu klas szkoły średniej, a nie odpowiadające ściśle warunkom § 11 Statutu P. K. W. P. z dnia 14. września 1921 roku mogą być dopuszczone wyjątkowo aż do odwołania do egzaminu za zezwoleniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, udzielonem na wniosek Rady Pedagogicznej.

Do Komisji Egzaminacyjnej Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może delegować przedstawiciela Ministerstwa, który ma prawo egzaminowania kandydatów.

§ C). Po pomyślnie odbytym egzaminie, słuchacze otrzymują świadectwa ukończenia kursu (podług załączonego wzoru), uprawniające do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich, powszechnych i seminarjach nauczycielskich. Świadectwo, zaopatrzone numerem kontroli i pieczęcią kursu, podpisuje dyrektor i przynajmniej dwóch członków rady pedagogicznej.

Minister
(—) w z. **T. Łopuszański.**

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego. Dnia 10. II. 1922 r.

Departament Szkoln. Średniego
No. 12/II.

W sprawie przysposobienia wojskowego młodzieży.

Do Kuratorów Okręgów Szkolnych oraz Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj Państwowych Szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, Państwowych Seminarjów nauczycielskich i Państwowych Preparand nauczycielskich, bezpośrednio podległych Min. W. R. i O. P.

W myśl opracowanego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych projektu ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej, młodzież męska od lat 16 aż do czasu powołania do służby wojskowej obowiązana będzie poddać się ćwiczeniom, mającym na celu przysposobienie wojskowe. Pragnąc przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej ukształtować systematycznie i jednolicie oraz zharmonizować z całokształtem wychowawczej działalności szkoły, zarządzam w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych, aby wojskowe przysposobienie młodzieży wszelkich szkół odbywało się wyłącznie w szkole, czy to w szkolnych drużynach harcerskich, czy w bataljonach szkolnych, pozostających pod kierunkiem fachowych instruktorów. Szczegółowe zarządzenia w tej sprawie, dotyczące rodzaju i rozkładu zajęć, szkoły otrzymają od Ministerstwa W. R. i O. P. w czasie późniejszym.

Wobec tego takie organizacje społeczne, jak drużyny strzeleckie, drużyny polowe sokoła i inne analogiczne, będą przeznaczone wyłącznie dla

młodzieży nieszkolnej. Jeżeli poszczególni uczniowie niektórych szkół, za zezwoleniem władzy szkolnej, w chwili wydania niniejszego rozporządzenia już do drużyn wspomnianych należą, zezwalam na dalsze ich uczestnictwo w odnośnych drużynach, aby nie dezorganizować i nie przerywać rozpoczętej pracy. Wszelkim innym uczniom należenie do powyższych organizacyj jest, zarówno obecnie jak i w przyszłości wzbronione.

Minister
(—) w z. **T. Łopuszański.**

Notatki bibljograficzne.

Anatomja, antropologja, fizjologja

B. T. Baldwin. **Physical Growth of Children** from Brith to Maturity. Univ. of Iowa 1921.

E. G. Conklin. **Heredity and Environment.** 3 ded. Princeton (University Press) N. J., 1920. Str. 361.

A. Martinet. **Eléments de Biométrie.** 2-e éd. Paryż (Masson) 1921. Str. 220.

J. de Morgan. **L'humanité préhistorique.** Paryż (Renaissance du livre) 1921. Str. 336.

Ch. Richet. **Traité de physiologie** médico-chirurgicale. Paryż (Alcan) 1921, 2 tomy, str. XXII + 1500.

C. H. Stratz. **Die Schönheit des weiblichen Körpers.** 30—31 Aufl., Stuttgart (F. Enke) 1921. Str. XVI + 489.

R. Tigerstedt. **Lehrbuch der Physiologie** des Menschen. 9. Aufl. Lipsk (S. Hirzel) 1920, 2 tomy.

F. Tilney, and H. A. Riley. **The Forms and Functions of the Central Nervous System.** N. York (P. B. Hoeber) 1921. Str. 1020.

Psychologja

H. H. Godhard. **Psychology of the Normal and Subnormal.** N. York (Dodd, Mead and Co.) 1919. str. 349, 56 ilustr.

E. B. Titchener. **Początki psychologji.** Przeł. z ang. Cz. Znamierowski. Wyd. 3, Warszawa (M. Arct) 1921. Str. 273.

Pedagogika, szkolnictwo

E. Łoziński i Z. Stankiewicz. **Ustawy i najważniejsze rozporządzenia,** dotyczące organizacji oświaty i szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej. Tom. I. Rok 1917—20, cz. 1-sza. Lwów (Książnica T. N. S. W.) 1922. Str. 480.

Fr. Majchrowicz. **Historja pedagogji.** Wyd. 4. Warszawa (Bibljoteka Polska) 1922. Str. 4 + 424.

Program gimnazjum państwowego. Gimnazjum niższe. Nauka pisma, rysunek i lepienie, śpiew, praca ręczna, gimnastyka. Wyd. 4. Warszawa (Książnica T. N. S. W.) 1922, wyd. M-wa W. R. i O. P. Str. 36.

Higjena

Fister-Berry. **Physical Effects of Smoking.** N. York (Association Press) 1922.

R. Hutchinson. **Food and the Principles of Dietetics.** 5 th ed. Londyn (Arnold) 1922. Str. 630.

E. Miles. **Healthy Breathing.** Londyn (Methuen) 1922. Str. 256.

Przepisy o zwalczaniu chorób wenerycznych w wojsku. Warszawa. (Min. Spraw. Wojsk.) 1921. Str. 63.

M. J. Rosenau. **Preventive Medicine and Hygiene.** 4th ed. Londyn (Appleton) 1922. Str. 1567.

H. B. Shaw. **Hyperpiesia and Hyperpiesis** (Hypertension). Londyn (Oxford Press) 1922. Str. 191.

L. M. Warfield. **Arteriosclerosis and Hypertension.** C. V. Mosby Comp., 1920.

Wychowanie fizyczne w ogólności, gimnastyka

N. Bukh. **Primitiv Gymnastik** elle Grundgymnastik. Odense (Danja) 1922. Str. 144 w 16-ce, ilustr. *)

Ćwiczenia i zawody, I Zlot Sok. Pol. Dzielnic wielkop. i pomorskiej, Poznań 1922. Str. 48.

P. A. Delille, P. Barbarin, Berruyer, Galezowski et Lemiere. **La culture de l'enfant.** Principes d'Hygiène et d'Education physique. Paryż (Doin) 1921. Str. 540 w 18-ce.

A. Hamburger. **Wskazówki do gimnastyki wychowawczej.** Kraków (druk. St. Reznika, Sosnowiec) 1922. Str. 70.

K. A. Knudsen. **A Text-Book of Gymnastics.** Philadelphia (J. B. Lippincott Co.) 1922. Str. 347.

Minist. Spraw. Wojskowych. **Regulamin wychowania fizycznego.** Warszawa (Gł. Księgarnia wojsk.) 1922. Str.116 w 16-ce, 102 fig., 6 tablic.

Rozkazy i wskazówki dla dzielnicowych ćwiczeń zlotowych oraz regulamin zawodów związkowych. Lwów (Wydz. Dzieln. Małop.) Str. 76.

Gry i sporty

F. P. Addington. **Teorja piłki nożnej.** Tłum. prof. R. Wacek. Lwów (M. Bodek) 1922. Str. 96 w 16-ce *).

E. André. **Pour se défendre** contre le vol et l'escroquerie. Paryż (Flammarion) 1921.

E. H. Clark. **Track Athletics** up to date. N. York (Duffield and Co.) 1920. Str. 146.

P. Gastinne-Renette, G. Voulquin. **Pour devenir bon chasseur.** Paryż (Larousse) 1921.

Knight and Williams. **Sources of Information on Play and Recreation.** N. York (Russell Sage Foundation) 1920. Str. 46.

Lekar. I. Boll-lekar. Helsingfors (Förbund för fysisk fostran; wyd. Söderström) 1920. Str. 72 w 16-ce.

Manuel d'équitation et de dressage. Paryż (Lavauzelle) 1921. Str. 110 w 12-ce.

B. Schroeder. **Der Sport des Altertums.** Berlin (Schoetz i Parrhysius) 1920.

Wzór regulaminu polowań dla powiatowych towarzystw łowieckich. Warszawa (Pol. Tow. Łowieckie) 1922. Str. 13.

Zabawy i gry ruchowe dla wojska. Warszawa (Gł. księg. wojsk.) 1922. Str. 108 + IV.

Praca ręczna

H. Holman. **Hand and Eye Training,** or Education through Work. 3-d ed. Londyn (Pitman) 1922. Str. 210.

---

*) Patrz ocenę powyżej w dziale „Nowe książki".

Roboty kartonowe. Naklejanki. Wystrzyganki. Cieszyn (B. Kotula) 1922. Str. 22.

Przysposobienie wojskowe

L'Elève soldat. 41-e éd. Paryż (Charles-Lavauzelle) 1921. Str. 470, 400 rycin, 5 map.

Harce

Naczelnictwo Z. H. P. Główne kwatery: **Harcerstwo,** praca zbiorowa pod redakcją H. Sedlaczka. Część I. oraz część II. („Sprawności harcerskie"). Warszawa 1921—22. Książnica Harcerstwa i kultury fizycznej. Razem stron 269.

Sopoćko i Grzymałowski. **Życie Pogodne.** Warszawa. 1922. Książn. Harc. i kult. fiz. Str. 40.

St. Borowski i J. Hoppe. **Myśli o kursach w drużynie harcerskiej.** Warszawa. 1922. Książn. Harc. i kult. fiz. Str. 31.

Scouting for girls, official hand book of the Girls Scouts (Podręcznik Amerykańskich Skautek). New York, 1920. Str. 557.

Czasopisma

Czuj Duch, czasopismo młodzieży harcerskiej, wydawane przez chorągiew Poznańską. Rok I. (1922). Wychodzi raz na miesiąc. Prenumerata kwartalnie mk. 250. Adres administracji: Poznań, pl. Działowy 6.

Harcmistrz, kwartalnik instruktorski, wydawany przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polsk. Rok V. (1922). Prenumerata roczna 350 mk. Adres andministracji: Kraków, Bracka 17 p. KDH.; redakcja: Kraków, plac Jabłonowskich 19 p.

———o———

Kronika.

— **Państwowe Kursy Wychowania Fizycznego w Warszawie, Poznaniu i Krakowie** już dobiegają końca. Jak już wspomnieliśmy w jednych z poprzednich numerów, kurs państwowy oraz roczny kurs oficerski Centr. Szkoły Wojsk. Gimn. i Sp. w Poznaniu idą równolegle, wiele wykładów i ćwiczeń odbywa się wspólnie. Zastęp żeński liczy 28 słuchaczek, męski naucz. 15 słuchaczy oraz oficerski 30-stu słuchaczy. Bezpośrednio po zakończeniu kursu wszyscy kursiści(stki) wysłani będą w miesiącu lipcu na kolonje i obozy wakacyjne jako wychowawcy fizyczni.

Od września 1922 do czerwca 1923 roku odbędą w wymienionych miastach dalsze kursy roczne wychowania fizycznego, uprawniające do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach państwowych powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich. Kandydaci muszą wykazać dostateczną sprawność fizyczną, wiek 18 do 35 lat, świadectwo dojrzałości szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego (ew. 6 klas szkoły średniej i 2-letnią praktykę nauczycielską). Ilość miejsc ograniczona. Podania wraz z dokumentami należy wnosić do Dyrekcji Państwowych Kursów Wychowania Fizycznego, Warszawa, Min. Oświecenia, Bagatela 12; Poznań 3, Ogród botaniczny, Studjum wychowania fizycznego Uniw. Pozn.; lub Kraków 9, Płuczki 28, Prof. Ciechanowski.

— **Wystawa higjeniczna międzysojusznicza.** Dla uczczenia stulecia Pasteura urządzoną będzie w Strasburgu w maju r. 1923 wystawa higjeniczna międzysojusznicza pod patronatem prezydenta Millleranda, A. Loubeta, Poincarégo, ministra higjeny M. Leredu oraz komisarza

głównego dla Alzacji i Lotaryngji, p. Alapetite. W dzień otwarcia wystawy odsłonięty zostanie pomnik Pasteura.

Wystawa składać się ma z następujących oddziałów: 1) Higjena otoczenia człowieka: powietrze, światło, grunt, woda; 1 bis) hydrologja, klimatologja, teluroterapja, turyzm; 2) Higjena miast i domów, zaopatrzenie w wodę, asenizacja, oczyszczanie ulic, ogrzewanie, wentylacja, kąpiele, odzież, grzebanie zwłok (Prezesem tego działu jest p. Keppi, zastępca mera Strasburga); 3) Ćwiczenia fizyczne i sport; 4) Higjena żywienia; 5) Przemysł w sprawach żywienia; 5 bis) Mleko i nabiał wogóle; 6) Zatrucia zawodowe; 7) Mikrologja i parasytologja; 7 bis) Grzyby trujące; 7 ter) Zwierzęta szkodliwe; 8) Higjena publiczna, policja sanitarna, higjena więzień, przemysłu; 9) Opieka nad chorymi i ekonomja społeczna; 10) Higjena wieku dziecięcego; 11) Higjena komunikacji; 12) Higjena wojskowa; 13) Higjena zwrotnikowa i kolonjalna; 14) Statystyka i demografja; 15) Higjena społeczna; 16) Dzieje higjeny.

Podczas wystawy odbędą się kongresy. Z okazów po wystawie pozostałych urządzone będzie muzeum.

Komisarzem głównym wystawy jest Dr. Borrel, prezesem komitetu organizacyjnego dr. Weiss, dziekan wydziału lekarskiego w Strassburgu.

(„Zdrowie", Nr. 5, 1922.)

— **Zjazd higjeniczny i Wystawa w Bournemouth (w Anglji).** Królewski Instytut sanitarny w Londynie urządza w dn. 24—29 lipca r. b. zjazd, na który zaprasza delegatów instytucyj państwowych, komunalnych i społecznych z różnych państw.

Zjazd posiada pięć sekcyj, a mianowicie: A) Nauka higjeny; B) Inżynierja i budownictwo; C) Opieka nad matką i dzieckiem łącznie z higjeną szkolną; D) Higjena osobnicza i domowa; E) Higjena przemysłu.

W czasie zjazdu odbędą się konferencje: 1) Przedstawicieli władz sanitarnych; 2) Urzędników zdrowia; 3) Inżynierów i dozorców budowlanych; 4) Inspektorów weterynarji; 5) Inspektorów sanitarnych; 6) Zwiedzenie instytucyj i urządzeń sanitarnych.

Wystawa obejmować będzie higjenę miast oraz urządzeń domowych w dziedzinie zdrowia i wygody.

Adres Biura: The Royal Sanitary Institute, 90 Buckinkham Palace Rd, London S. W. I.

(„Zdrowie", Nr. 5, 1922.)

— A. Nowaczyński **o sporcie polskim.** Wybitny publicysta polski w swym obszernym artykule w „Rzeczypospolitej" zamieścił szereg bardzo cennych uwag tyczących sportu polskiego. Poniżej podajemy jedynie jego część.

„Niespodziewana klapa krakowskiej Cracovii w Krakowie, następnie we Lwowie w grze z Pogonią, łącznie z osiągnięciem kwietniowem mistrzostwa Tatr w narciarstwie przez Czecha, przypomina nam dowodnie o straszliwem zaniedbaniu naszem także i w dziedzinach sportowych, o lekceważeniu kultury fizycznej. Literalnie te wszystkie wady polskie, które obserwuje się na boiskach i teamach, te same obserwuje się też i w życiu politycznem, partyjnem, społecznem, gospodarczem, ekonomicznem, nawet wojskowem. Pod tym względem musi też nastąpić zwrot i poprawa. I rząd, i społeczeństwo, i opinja publiczna, i prasa muszą się jeszcze goręcej zająć rozwojem życia sportowego i kultury fizycznej. Sporty hartują, uzdrawiają nerwy, wyrabiają charakter, uczą wstrzemięźliwości, oszczędzania sił na ich wytężenie w odpowiednim momencie, wyrabiają etykę sportową, rycerską, męską, wytwarzają zmysł organizacyjny, podniecają ambicję gromadną i przez konkurencję międzynarodową, pomagają też do zbliżenia między narodami.

Na arenie wszechświatowej zwyciężają dziś tylko narody wysportowane. Młodzież naszą musimy wszelkiemi sposobami zapalić i rozegzalto-

wać do życia sportowego. Trzeba w propagandę sportów włożyć największe zasoby energji i pieniędzy. Muszą się pojawić wprost apostołowie i fanatycy sportu, malarze sportu, poeci-dytyrambiści sportu. Dlatego też z największem uznaniem należy przyjąć ostatni okólnik Ministerstwa Oświaty do wszystkich kuratorów okręgów szkolnych, w którym w czterech punktach zawarty jest cały program fizycznego odrodzenia młodzieży... (Patrz rubr. „Ustawy, rozporządzenia i przepisy", red.)

Najwyższy czas już był na ten mądry, pedagogiczny i dalekowidzący apel naszej najwyższej magistratury wychowawczej. Cała Polska jest fatalnie „cofnięta w kondycji" sportowej... „Żadnej wytężonej energji"... „wczesne zmęczenie"... „brak zgrania"... „tempo leniwe"... „spadek formy"...

— **Międzynarodowy Kongres Skautowy w Paryżu** odbędzie się w drugiej połowie lipca br. Kongres trwać będzie siedem dni, w ciągu których poruszane będą zagadnienia jak: potrzeby dziecka a skauting, wychowawcze zadania skautmistrza, psychologiczna podstawa skautingu i inne. Otwarcia Kongresu dokona Prezydent Republiki a następnie przemówi Naczelny Skaut gen. R. B. Powell.

— **Zawody młodzieży** przeprowadzono w Niemczech w r. 1921, opierając je na podziale na 3 klasy: I. dla 13 i 14-to letnich, II. dla 15 i 16-to letnich, III. dla 17 i 18-to letnich. W zawodach dla chłopców I. klasy wyznaczono trójbój: bieg 100 m, skok w dal, rzut piłką palantową; w II. kl. sześciobój: bieg 100 m, skok wzwyż, rzut piłką palantową; lub oszczepem, ćwiczenia na drążku i poręczach, pływanie 50 m. W kl. III. sześciobój: bieg z płotkami 100 m, skok w dal, pchnięcie kuli 5 kg., ćwiczenia na drążku i poręczach, pływanie 50 m. Dla dziewcząt I. kl. trójbój: bieg 75 m, skok w dal, rzut piłką palantową. W II. kl. czwórbój: bieg 75 m, rzut piłką, ćwiczenia na drążku i poręczach — lub pięciobój, jako punkt piąty pływanie. W III. kl. czwórbój: bieg 75 m z płotkami, pchnięcie kulą 5 kg., ćwiczenia na drążku i poręczach; lub pięciobój, jak w kl. drugiej.

(Przegląd Sokoli.)

— **Zjazd kierowników pracy harcerskiej** męskiej całej Polski odbył się w dniach 10—12 kwietnia br. w Łodzi. Reprezentowanych było 20-cia środowisk jako komend samodzielnych. Pierwsza część Zjazdu miała charakter informacyjny, w drugiej natomiast części poruszono b. szeroko tegoroczną akcję kolonijną, sposoby zorganizowania kolonij wypoczynkowych i obozów wakacyjnych dla młodzieży harcerskiej. Zasługuje na uwagę referat z dziedziny wychowania fizycznego przez dha Sedlaczka St. oraz o przygotowaniu rezerw przez ppor. Sieleckiego St. — Główna Kwatera w ten sposób przystąpiła do realizowania swych programów, zapowiadając stałe kwartalne odprawy komendantów samodzielnych w celu ujednostajnienia pracy w całej Polsce.

— **„Ośm prawideł gry w zdrowie"** ogłasza amerykańska Child Health Organization w broszurce, rozdawanej między dzieci: 1) Kąpiel całkowita częściej, niż raz na tydzień. 2) Szczotkowanie zębów najmniej raz na dzień. 3) Spanie przy oknach otwartych. 4) Picie jak najwięcej mleka i jak najmniej kawy lub herbaty. 5) Jedzenie jarzyn lub owoców codzień. 6) Picie najmniej 4 szklanek wody na dzień. 7) Przechadzka codzienna lub zabawa na wolnem powietrzu. 8) Czynność kiszek co rano.

(Am. Phys. Ed. Rev.)

— **Związek Stowarzyszeń Młodzieży polskiej** (Sekretarjat Jeneralny: Poznań, pl. Nowomiejski nr. 5).

Związek ten rozpada się na 10 okręgów, dalsze trzy są w przygotowaniu.

Trzysta dwadzieścia Stowarzyszeń Młodzieży należy obecnie do Związku z mniejwięcej 26 000 członków. Gazetą związkową jest „Przyjaciel Młodzieży", doskonale redagowany w około 11 000 egzemplarzy. Jako cel wytknęła sobie organizacja religijne, narodowe, kulturalno-oświatowe, obywatelskie i fizyczne wychowanie młodzieży, która w latach wojennych zmartwychwstałej Ojczyzny dowiodła czynem, że wpływ organizacji odpowiedział wytkniętym celom.

Stowarzyszenia mają własne bibljoteki, odbywają zebrania oświatowe i wieczornice, uprawiają sport korzystając z wydatnej pomocy Związku, który urządza kursy dla Zarządów, zawody sportowe pod kierunkiem własnego instruktora; stara się również o zorganizowanie wycieczek krajoznawczych.

Poszczególne Stowarzyszenia mają na czele zarząd wybrany tajnie przez młodzież; z Zarządem pracuje Patronat, do którego należą przedstawiciel duszpasterstwa oraz członkowie organizacyj społecznych.

Tak Stowarzyszenia, jak Związek utrzymują się ze środków własnych doznając pewnej opieki pieniężnej ze strony Władzy Duchownej. Władza państwowa udzieliła za czasów ministerstwa b. Dzielnicy pr. skromnej subwencji. Ministerstwo Handlu i Przemysłu nie okazuje żadnego zrozumienia dla pracy organizacyjnej wśród młodzieży.

Fundusze organizacji płyną z niebogatych kieszeni członków, ze sprzedaży książek i przyborów sportowych oraz z rzadkich subwencyj prywatnych.

Platonicznie, jak dotąd przynajmniej sympatyzuje ze Związkiem Patronat Kółek rolniczych, również nie odmawia mu swej przyjaźni, dotąd w żadną kwotę nie ujętej, Centralne Towarzystwo Gospodarcze.

Brak stałych dochodów powoduje niepewność budżetu, która niepozwala Związkowi na szeroki rozmach w pracy.

(Kurj. Pozn.)

— **Czem Clemenceau trzyma się krzepko?** Skąd Clemenceau w 81 roku życia czerpie nadzwyczajną żywość i krzepkość ciała i umysłu? P. Edouard Leroy, którego zadaniem jest nadzorowanie fizycznych ćwiczeń exministra, twierdzi, że tylko z codziennej gimnastyki. P. Leroy przybywa codziennie o pół do ósmej do domu p. Clemenceau, a to regularnie od roku 1902. P. Leroy, który sam dobiega już pięćdziesiątki, utrzymuje, że „le tigre" dziś jest o dziesięć lat młodszy niż wtedy, gdy mając lat tylko sześćdziesiąt ćwiczenia rozpoczynał. Z żelazną wolą przeprowadza te ćwiczenia, a nawet gdy w roku 1910 odebrał postrzał w plecy, tylko na dwa tygodnie przerwał gimnastykę. Dawniej gimnastyka odbywała się w pełnem ubraniu, lecz teraz Clemenceau odbywa ją nago. Po gimnastyce rąk następuje uginanie kolan, które odbywa się bez najmniejszego wysiłku, tak samo jak po półgodzinnem ćwiczeniu starzec nie ma ani przyśpieszonego oddechu ani bicia serca. Przed rozpoczęciem treningu pokazywały się, tak twierdzi p. Leroy, oznaki starości, ale teraz muskuły są rozwinięte a o sile świadczy ostatnia męcząca wycieczka do Indji, gdzie Clemenceau zastrzelił dwa tygrysy. Przyjaciele przychodzą czasem rano, by przypatrywać się gimnastyce, a dwóch politycznych przyjaciół, André Tardieu i Filip Berthelot, idąc za przykładem „Tygrysa", dziś już także poświęcają pół godziny dziennie treningowi gimnastycznemu.

(Rzeczposp.)

—**Prezes ministrów i minister oświaty** p. Ponikowski przekazał z budżetu państwa pół miljona marek na zakupno przyrządów niezbędnych dla wychowania fizycznego w szkołach.

— **Stan zdrowotny w Niemczech po wojnie** przedstawia fatalnie prof. dr. v. Drigalski w „Oeffentl. Gesundheitspflege", 1921, II. W wielkich mia-

stach i przemysłowych statystyka wykazuje 40—50%, w średnich 20—50% dzieci niedożywionych. Brak mieszkań w wielkich miastach oblicza się na 5% ludności. Wzmaga się śmiertelność niemowląt, choroby zakaźne, zwłaszcza weneryczne i gruźlica, blednica, krzywica, zołzy i choroby skórne.

(Zdrowie.)

— **Lotny oddział propagandy higjeny dziecka,** utworzony przez A. C. K. na wzór Instytutu Rockefellera we Francji i Ligę Czerwonych Krzyży w Czechach, objeżdża Polskę, urządzając dla dzieci i dorosłych odczyty, ilustrowane pokazami kinematograficznemi i rozdając literaturę poglądową. Oddział składa się prawie wyłącznie z Polaków; na czele stoi dr. Zanietowski z Krakowa.

(Zdrowie.)

— **Program propagandy walki z kiłą** podaje A. Gougoret, Revue internationale d'Hygiène publique 1921, Nr. 3. Kreśli cztery drogi kształcenia propagatorów, mianowicie rozsyłanie broszur pouczających, systematyczne kongresy higjeny społecznej, wykłady i artykuły w pismach politycznych, posiadających dział naukowy.

(Zdrowie.)

— **Warsztaty akademickie.** Skutkiem zmian w stosunkach majątkowych, jakie przyniosła wojna, dawny typ studenta zanika coraz bardziej, nietylko u nas, ale i na zachodzie, szczególniej w Niemczech. Dzisiejszy akademik w rzadkich tylko wypadkach może poświęcać się wyłącznie swym studjom. Praca zarobkowa wysunęła się na plan pierwszy. Ale nie tak to łatwo utorować drogi dla tej pracy akademików. Nie łatwo znaleźć miejsce w zawodach niekiedy obcych, a zwykle przepełnionych. Studenci politechniki monachijskiej sięgnęli tedy do wzorów młodzieży amerykańskiej i założyli Towarzystwo Warsztatów Akademickich. We warsztatach tych pracują słuchacze za wynagrodzeniem robotnika niewyszkolonego i wytwarzają rzeczy potrzebne w pierwszym rzędzie dla samych wyższych uczelni. Szczególnie dobrze udała się drukarnia. W piwnicach politechniki ustawiono drukarkę ręczną. Kierownik drukarski przyucza słuchaczów do potrzebnych czynności na co wystarcza zwykle dzień jeden. Przy drukarni pracuje trzydziestu słuchaczy na zmiany. W dziesięciogodzinnym dniu roboczym wykonuje się około tysiąca druków. Drukuje się lub powiela drogą autograficzną spisy, katalogi, wyciągi z ważnych prac i rysunki, które inaczej wogóle ukazaćby się nie mogły.

Wobec tej okoliczności odpada zarzut, że takie warsztaty stanowią niepożądaną konkurencję dla zakładów przemysłowych prywatnych. Zamówienia nadchodzą od uniwersytetu, politechniki i wszystkich akademji i instytutów naukowych miasta. Warsztaty akademickie noszą się z zamiarem wybudowania własnej hali fabrycznej, gdzie słuchacze mają znaleźć już nietylko pracę i zarobek, ale także możność zastosowania własnych pomysłów i wynalazków do celów przemysłowych.

Cały ten ruch — istny skauting pracy — aż się prosi, żeby go i na nasz grunt przenieść. (Słowo Polskie.)

— **Krótkie wiadomości z zagranicy.** Berlińskie Towarzystwo Handlowe przeznaczyło mk. niem. 600.000 — czyli 10 miljonów marek polskich, które złożono na ręce nadburmistrza Viba celem poparcia jego dążenia do zakładania placów i boisk sportowych. A u nas głucho!

Nawet zbankrutowana Austrja znajduje jeszcze kredyty na cele sportowe, gdyż urząd zdrowia austrjacki ostatnio wyasygnował 10 miljonów koron na wychowanie fizyczne i sportowe. (Głos Poranny.)

— **Dziedziczność bezpośrednią,** jako czynnik rozwoju dziecka, rozpatruje dr. W. Miklaszewski w „Zagadnieniach rasy", lipiec 1920 opie-

rając się na podstawie własnych prac antropometrycznych. Najlepiej rozwiniętemi fizycznie są dzieci od trzeciego do siódmego; liczebność większa potomstwa sprzyja nieproporcjonalnie wielkiej śmiertelności; dzieci rodziców b. młodych i b. starych są źle rozwinięte, najkorzystniej, jeżeli matka liczy 24—40, ojciec 26—45 lat; różnica wieku nie powinna przekraczać 10 lat; gorzej rozwinięte są półsieroty i potomstwo nieprawe. Autor jest zwolennikiem krzyżowania stanów, w celu wytworzenia przeciętnego typu Polaka.

I. P.

— **Rozpowszechnienie alkoholu zagranicą i u nas.** Ciekawe dane statystyczne podaje prof. dr. A. Sokołowski w „Rzeczypospolitej". W r. 1912 np. spożycie czystego alkoholu wynosiło na osobę we Francji 21,6 l. (głównie wino), we Włoszech 14,4, Belgji 12,8, Szwajcarji 12,0 (wódka i piwo), Danji 9,9 (wódka i piwo), Anglji 9,5 (piwo), Niemczech 9,5 (piwo) Austro-Węgrzech 8,9, Stanach Zjednoczonych 6,3, Szwecji 5,6, Rosji 3,4 (wódka), Norwegji 2,4, Finlandji 2.3. U nas w r. 1913 w Królestwie około 5 l. samej wódki, w Małopolsce w 1909 — 4,38 l. czystego alkoholu, w Poznańskiem statystyka niemiecka obliczała na głowę mieszanej ludności 4,5 l. Dochód z akcyzy spirytusu w państwie polskiem za rok 1920 wyniósł przeszło4,5 miljarda marek, nie licząc akcyzy od win, miodów itp. I. P.

— **Francja rozwinęła szeroką akcję ratowania dzieci słabowitych.** Powstał szereg szkół na wolnem powietrzu: w Fontaine-Bouillant blisko Chartres pod kierunkiem panny Blanche Chauveau, w Andilly założona prywatnym kosztem pani Getting dla 24 chłopców, sierót po żołnierzach; w Paryżu na bulwarze Mortier (XX. okręg) i na fortyfikacjach bastjonu 47-go; w prowincjach oswobodzonych w Camiers.

(Hygiène scolaire) I. P.

— **Przepisy egzaminu wojskowego sprawności fizycznej** umieszczone zostały w regulaminie piechoty Stanów Zjednoczonych. Obejmują one następujące ćwiczenia:

1. Skok w dal z rozbiegu, 12 stóp (3,60)
2. Skok w zwyż z rozbiegu 36 stóp 6 cali (1,15 m)
3. Woltyże, 4 stopy (1,20 m)
4. Wspinanie na parkan, 7 stóp (2,10 m)
5. Szybki bieg 50 yard. (45 m) w $7^2/_5$ sek., lub 100 yard. (90 m) w 14 s.
6. Bieg, pół mili (800 m) w 4 min.

Prof. T. J. Browne (Am. Phys. Ed. Rev., 1920) na podstawie swego doświadczenia, proponuje obniżenie tych wymagań do 3 m przy skoku w dal, 1 m przy skoku wzwyż i tyleż przy woltyżu (wszystko w lekkim ekwipunku bojowym i z karabinem).

— **Baseny kąpielowe** mogą stać się według zdania J. J. Hinmana (Amer. Phys. Ed. Rev., grudzień 1920) niebezpieczeństwem dla zdrowia publicznego, o ile nie będzie ich się utrzymywało w największej czystości. Trzeba je zatem tak zbudować, aby czyszczenie ich nie sprawiało wielkich trudności. Osobom cierpiącym na choroby zaraźliwe wstęp do basenu musi być wzbroniony. Oczyszczanie wody w basenie odbywać się powinno na drodze mechanicznej za pomocą filtrów i na drodze chemicznej przez rozpuszczanie związków bakterjobójczych, jakim jest n. p. siarczan miedzi, lub podchloryn wapniowy. Wskazaną rzeczą jest robić częste analizy wody zawartej w basenie dla zbadania stopnia jej zanieczyszczenia. — Autor opiera swe wnioski na badaniach bakterjologicznych, których wyniki podaje szczegółowo w tabelach. B. T.

— **Towarzystwo higjeniczne lwowskie.** W dniu 10. stycznia odbyło się Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa higjenicznego w sali Po-

likliniki lekarskiej. Oprócz członków Towarzystwa, przeważnie lekarzy, zauważyliśmy osoby ze świata technicznego i Koła architektów, członków Rady szkolnej miejskiej i członków Kuratorjum szkolnego, którzy zgłosili swój akces do Towarzystwa. Po zagajeniu przez zastępcę przewodniczącego dr. Mikołajskiego i sprawozdaniu z działalności wydziału od ostatniego Walnego Zgromadzenia tuż przed wojną odbytego i sprawozdania skarbnika Towarzystwa ze stanu kasy Towarzystwa i funduszów I. Zjazdu higienistów polskich odbytego we Lwowie w r. 1914 — przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik: prezesem wybrano dra Jana Opieńskiego, b. dyrektora wojew. Urzędu zdrowia w Lublinie a długoletniego skarbnika Towarzystwa, zastępcami zostali prezes Tow. Politechnicznego dyrektor Rybicki i doc. higjeny dr. Zdzisław Steusing. Do wydziału weszli pp. r. szkolny Bruchnalski, prof. dr. Cieszyński, prof. dr. Gröer, prof. dr. Grabowski, doc. dr. Gąsiorowski, prof. dr. Halban, dr. Kociuba, dr. Kuhn, dr. Legeżyński, dr. Mikołajski, dr. Mosler, prof. dr. Nowicki, prof. dr. Nadolski, prof. dr. Wiczkowski, radca Włodzimirski, pani Marja Czerszyk Bąkowska, inż. Klimczak i dr. Krzemicki. Ten ostatni wybrany następnie przez wydział sekretarzem.

— **W Niemczech** powstał, jak wiadomo, ogromny ruch na polu wychowania fizycznego pod hasłem „wynagrodzenia młodzieży tych strat, jakie ponosi ona przez odpadnięcie wykształcenia cielesnego w służbie wojskowej". — Rząd niemiecki mało jednakże przeznacza na te cele i lekarze niemieccy wytykają, że na r. 1920 budżet państwowy przeznaczał tylko 80,000 marek, bawarski 1,000,000 marek, gdy równocześnie Francja 38 miljonów franków, pomimo, że obowiązek służby w wojsku jest tam nadal — w przeciwieństwie do Niemiec — powszechny. — Niemniej w Niemczech oszczędność rządu jest z nadwyżką wyrównane przez olbrzymią działalność samego społeczeństwa. Na czele jej stanął zawiązany w tym celu wydział centralny (Reichsausschuss), któremu podlegają Wydziały krajowe i miejskie oraz „urzędy" studenckie w uniwersytetach. — O akademji (Hochschule für Leibesübungen) założonej przez ten Wydział w Berlinie, donosiliśmy już (1920, Nr. 7—9).

(Münch. med. woch. Nr. 11, 1922) St. C.

— **Polska Y. M. C. A.** Planowane utworzenie polskiej YMCA zostało obecnie w pierwszej fazie swojej wykończone. W skład komitetu weszli następujący przedstawiciele różnych dzielnic polski: rektor Estreicher, b. min. Rataj, podsekretarz stanu Tadeusz Łopuszański, obaj z Warszawy, Bernard Chrzanowski i Dr. B. Kozłowski z Poznania, gen. Czikalla z min. spraw wojsk., inż. Landsberg z Wilna, Dr. Staniszewski z Warszawy, p. Skąpski i prezes YMCA p. Artur Stuart Taylor.

Nazwę polskiej YMCA traktuje się jako przejściową. Polska YMCA dbać również będzie o kierowanie młodzieży w stronę idei bezinteresownej pracy dla dobra narodu i ludzkości i nawiązanie kontaktu z młodzieżą innych krajów.

— **Z ankiety Wydziału higjeny szkolnej Ministerjum** oświaty wynika, że na terenie byłej Kongresówki w 338 szkołach średnich nauczycieli gimnastyki wykwalifikowanych było 21 proc., z praktyką sokolską 12 proc., bez żadnych kwalifikacji 37 proc. a w 30 proc. szkół nie było wcale nauczycieli ćwiczeń cielesnych.

Obecnie na wskutek zabiegów wydziału higjeny, wszystkie gimnazja państwowe w Warszawie posiadają już siły wykwalifikowane, na prowincji zaś, nawet w szkołach państwowych stosunek ten przedstawia się jeszcze nieszczególnie, a mianowicie: na 70 szkół tylko 8 posiada siły nauczycielskie wykwalifikowane, w 15 — z praktyką sokolską, w 7 — byli wojskowi, w 9 brak nauczycieli, w 41 — bez żadnych kwalifikacji.

— **Médecine Scolaire** (Paryż, red. dr. L. D u f e s t e l, B—d Magenta, 10) daje w n-rze czerwcowym b. r. znów piękny wyraz przyjaźni francusko-polskiej, zamieszczając na str. 149—156 szereg okólników i rozporządzeń naszego Ministerstwa Oświecenia, dotyczących higjeny szkolnej, potem (do str. 159) przedruki francuskich streszczeń artykułów i komunikatów z „Wychowania Fizycznego", wreszcie (str. 162—4) recenzję prof. P i a s e c k i e g o o podręczniku „Higjena Szkolna" pod red. d-ra K o p c z y ń s k i e g o. Ogółem zatem sprawy polskie zajmują w tym n-rze 12 stronic.

— **Obozy wakacyjne wojsk. dla młodz. szkolnej.** Ministerstwo Spraw Wojskowych urządza tych wakacyj, w porozumieniu z Ministerstwem Oświecenia, szereg obozów dla starszej młodzieży szkół średnich, poświęconych wypoczynkowi, racjonalnym ćwiczeniom cielesnym (pod kierownictwem absolwentów kursu rocznego Centr. Szkoły Wojsk. Gimn. i Sportów w Poznaniu) oraz przedewszystkiem przysposobieniu wojskowemu. Obozy te obliczono na ogólną ilość 3000 chłopców; opiekę pedagogiczną obejmą wyznaczeni przez Ministerstwo Oświecenia nauczyciele.

— **V Polski Kongres Pzeciwalkohol.** odbędzie się w dniach 8 - 10 lipca b. r. w Uniwersytecie Poznańskim (Collegium minus), pod protektoratem J. Em. ks. Kardynała D a l b o r a i pod kierunkiem komitetu wykonawczego z prof. P. G a n t k o w s k i m i ks. T. G a ł d y ń s k i m na czele. Referaty wygłoszą: dr. T. J a r o s z y ń s k i (Warszawa, „Z psychologji alkoholizmu"), dr. C z. O t t o (Warszawa, „Ujemny wpływ alkoholu na organizm"), prof. K. P a n e k (Bydgoszcz, „Alkohol a sprawność fzyczna"), prof. P. G a n t k o w s k i (Poznań, „Leczenie alkoholików"), dr. F. M. P a n k o w a (Bydgoszcz, „Alkohol a małżeństwo pod względem zdrowotnym i społecznym") prof. E. P i a s e c k i (Poznań, „Zadania szkoły w walce z alkoholizmem"), poseł Z m i t r o w i c z (Wilno-koreferat), O. K u z n o w i c z (Kraków, „Alkoholizm a młodzież rękodzielnicza i robotnicza") maj. szt. gen. K o r n i ł o w i c z (Warszawa, „Udział wojska w walce z alkoholizmem"), ks. dr. C i e m n i e w s k i (Lwów, „Alkoholizm a religja"), st. ref. Min. Zdrowia publ. J. S z y m a ń s k i (Warszawa, „Stosunek prasy do walki z alkoholizmem", „Nasza ustawa przeciwalk. a społeczeństwo"), czł. Sądu Najw. G l a s s (Warszawa, „Polskie ustawodawstwo przeciwalkoholowe"), poseł dr. R. K u n i c k i (koreferat), ks. prob. N i e s i o ł o w s k i (Pleszew, „Czem zastąpić alkohol w życiu jednostki i narodu"). Nadto referent komisji organizacyjnej przedstawi „Założenie Polskiej Ligi walki z alkoholizmem". Z Kongresem będzie połączona wystawa. Biuro przed Kongresem: Składnica Abstynencka, Poznań, Al. Marcinkowskiego 1; podczas Kongresu w gmachu obrad.

Fiszer i Majewski

Księgarnia Uniwersytecka

T. z. o. p.

Poznań

	mk.
ABRAHAM, WŁ., Prof. Dr., Dante jako polityk i publicysta . .	200,—
CANNAN, EDWIN, prof., Bogactwo wraz z dodatkiem o pieniądzu — przekład z angielskiego p. J. Puzynianki pod redakcją prof. E. Taylora	1800,--
CIESZKOWSKI A., Ojcze Nasz t. I. wydanie nowe zupełne . .	1800,—
DZIEGIECKA, PROMIEŃSKA, JEZIORKOWSKA, Niemiecko-Polski słownik dla nauczycieli szkół powszechnych	200,—
ELSNER (Napolski) Podręcznik stenografji według systemu Stolze-Schrey wyd. IV.	200,—
ENCYKLOPEDJA PRAWA OBOWIĄZUJĄCEGO W POLSCE, praca zbiorowa przy współudziale profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją prof. Dr. A. Peretiatkowicza . .	w druku
EWANGELJE NA NIEDZIELE i święta roku zebrał i krótkim wykładem zaopatrzył X. Dr. A. Jakubisiak	1000,—
GEORGE, H., Nauka ekonomji politycznej	300,—
GIDE, K., Zasady ekonomji społecznej wyd. VI. według XXIII wyd. francuskiego przetł. prof. Dr. Czerkawski i prof. Dr. E. Taylor	3000,—
GODULA, Historja handlu i przemysłu Górnego Śląska . . .	300,—
JANET P., Historja doktryn politycznych, tłom. F. Rutkowska, uzupełnił Prof. Dr. A. Peretiatkowicz, (w druku)	—,—
JEZIORKOWSKA, A., Metodyka nauki rachunków	120,—
JONICZ, ST., Judea wojująca	100 —
KOSTRZEWSKI, J., prof. Dr., Mapa narodowościowa ziem dotychczasowego zaboru pruskiego na podstawie spisu ludności .	100,—
— Przedhistoryczne dzieje Polski	—,—
KOWALSKI, B., Dr. med. Zarys nauki położnictwa dla użytku położnych 1921	800,—
KRZYŻANOWSKI A., Nauka skarbowości, (w druku)	—,—
LUTOSŁAWSKI, W., prof. Bolszewizm i Polska wyd. II.	200,—
MAJEWSKI, ERAZM prof. Kapitał, rozbiór podstawowych pojęć gospodarczych, wyd. VI. skrócone p. autora	600,—
MAJEWSKI, ST., Duch wśród materji	1000,—
NAMYSŁOWSKI, B., Prof. Dr., Repetitorjum z anatomji roślin .	300,—
OHANOWICZ, A., Prof., Wykład prawa cywilnego obowiązującego na ziemiach byłego zaboru pruskiego. I Nauki ogólne . .	600,—
PAYZDERSKI, N., Dr., Ratusz Poznański z 17 ilustr.	400,—
PERETIATKOWICZ, A. Prof. Dr., Państwo współczesne wyd. IV.	480,—
— Filozofja społeczna J. J. Rousseau'a wydanie II, przejrzane i uzupełnione	800,—
— Konstytucja Rzeczypospolitej polskiej wraz z traktatem o prawach mniejszości, ustawą o obywatelstwie i statutem dla Śląska, wyd. drugie — w druku	
— Zarys encyklopedji prawa	300,—
PODRĘCZNIK DLA SANITARJUSZY I PIELĘGNIARZY, opracowało grono lekarzy poznańskich	700,—
SCHRAMM J., Dr. Prof., Podręcznik analizy chemicznej jakościowej, wyd. V.	—,—
TAYLOR, E., prof. Dr., Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej 2 tomy	2000,—
ZABŁOCKI, FRANCISZEK, Pisma zebrał i wydał Dr. B. Erzepki	800,—